WYDANIE PUŁTUSKIE nr 16

Tygodnik ciechanowski

CIECHANÓW
DZIAŁDOWO
LEGIONOWO
MAKÓW MAZ.
MŁAWA
NOWY DWÓR MAZ.
PŁOŃSK
PRZASNYSZ
PUŁTUSK
ŻUROMIN

www.tc.ciechanow.pl

UKAZUJE SIĘ OD 1979 ROKU **NR 16** (2103) **14 KWIETNIA 2020 R.** NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 Wydanie A cena 3 zł W TYM 5% VAT

Fot. OSP w Grabówcu/ FB

Trudne czasy łączą ludzi

Różni ich wiek, wykonywane zawody, sytuacja życiowa i rodzinna. Łączy pomoc innym. Przyjmują zgłoszenia, robią zakupy, uiszczają opłaty, wysyłają listy, odwiedzają potrzebujących, zachowując zasady bezpieczeństwa. Mogą również kupić leki czy załatwić inne ważne sprawy, które nie wymagają osobistego stawiennictwa. Wolontariusze…

Inny przejaw pomocy w czasie epidemii to pospolite ruszenie w szyciu maseczek ochronnych. Szyją je dla personelu medycznego, innych służb i dla zwyczajnych mieszkańców panie z kół gospodyń wiejskich, stowarzyszeń, profesjonalne krawcowe, zakonnice…
Niektórzy zabrali się z kolei za drukowanie przyłbic.
Działają na zapleczu walki z koronawirusem. Na pierwszej linii są zaś lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni. - Na pewno w tej chwili towarzyszy nam w pracy większy niż zazwyczaj stres. Boimy się zarażenia koronawirusem – przyznaje jeden z nich – Krzysztof Malinowski z Ciechanowa. Opowiada, że często spotykają się z dowodami sympatii także ze strony ludzi, których nie znają. - Zdarza się, że widząc karetkę, machają nam przyjaźnie. Dzieci, dorośli, kobiety, mężczyźni... W czasie rozmów mówią: „Dziękujemy, że jesteście”, Dziękujemy za waszą pracę”. Takie dowody sympatii są dla nas ważne. Dodają nam otuchy – mówi.

O przykładach ludzkiej solidarności w czasie epidemii piszemy wewnątrz numeru.

Wraca pan do życia!

Rozmowa z Marcinem Bielakiem, wyleczonym z koronawirusa

***Jak zniósł pan pobyt w szpitalu, a potem na zakończenie … podanie wyniku przez lekarza?**

- Sam pobyt w szpitalu był dość traumatycznym przeżyciem. Strach o siebie, ale również o personel medyczny, to teraz oni musieli uważać, by się nie zarazić.

W niedzielę, 5 kwietnia, po ponad 15 dniach w szpitalu usłyszałem kroki lekarza ordynatora po korytarzu. To bardzo pozytywny człowiek, o charakterystycznym chodzie, jako że moja sala nr 7 (szczęśliwa) była na końcu korytarza, więc trochę musiał przejść, ale jego kroki od razu podwyższyły mi tętno. Wszedł do mnie, ubrany już normalnie bez zabezpieczeń i z uśmiechem na twarzy powiedział: „ W końcu mam wyniki testów, są negatywne, wraca pan do życia!” **W.D.**

Czytaj na str. 5

Znieważyła policjantkę i oblała jej mundur

60-letnia kobieta poprosiła policję o obecność podczas odbierania rzeczy od byłego partnera w Pułtusku. Nikt nie spodziewał się, że interwencja zakończy się znieważeniem policjantki i zniszczeniem jej munduru, co uczyniła prosząca wcześniej o pomoc 60-letnia mieszkanka powiatu wyszkowskiego.

Kobieta przyszła do pułtuskiej komendy wieczorem 6 kwietnia. Poprosiła o skierowanie patrolu na adres dotychczasowego miejsca jej pobytu, dodając, że ostatnie dni spędziła u partnera w jednym z pułtuskich mieszkań. Po kłótni opuściła mieszkanie, pozostawiając tam kilka rzeczy. Obawiała się reakcji 37-letniego mężczyzny i kontynuacji kłótni, dlatego chciała, by na miejscu obecny był patrol. Przypuszczenia kobiety potwierdziły się, między byłymi partnerami doszło do awantury, której finał zaskoczył wszystkich obecnych, a szczególnie policjantów.

60-latka okazała się bardziej konfliktowa niż mężczyzna. Swoją agresję, podczas reakcji patrolu, jak podkreśliła podkom. Milena Kopczyńska, oficer prasowy KPP w Pułtusku, kobieta przeniosła na policjantów. Znieważyła dzielnicową wulgarnymi słowami, a następnie zniszczyła jej mundur, oblewając go olejem. Została zatrzymana. W najbliższych dniach usłyszy zarzuty i za zachowanie odpowie przed sądem. **IK**

Kolejne mandaty

Nietrzeźwy w nissanie i inne przypadki

Nie wszyscy mieszkańcy powiatu pułtuskiego przestrzegają nowych zakazów. Pułtuscy policjanci interweniowali kilkadziesiąt razy, w tym w ciągu trzech dni do 6 kwietnia aż 40 razy.

Apele o ograniczenie przemieszczania się zlekceważyli głównie młodzi ludzie, a swoje wyjścia z domów usprawiedliwiali chęcią skorzystania z wiosennej pogody. Kilka przypadków to połów ryb i przebywanie na terenach zielonych, inne to spotkania ze znajomymi i spożywanie alkoholu w grupach młodzieży.

Wśród osób łamiących zakazy znalazł się mieszkaniec gm. Świercze, który jechał nissanem. Miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Policjantom, którzy go zatrzymali, powiedział, że do opuszczenia domu zmusiła go sytuacja – podczas spotkania towarzyskiego skończył się alkohol.

- Jego podróż zakończyła się w policyjnym pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Odpowie zarówno za kierowanie w stanie nietrzeźwości, jak również za nieprzestrzeganie zakazu przemieszczania się – wyjaśniła podkom. Milena Kopczyńska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku. **IK**

Place zabaw, parki i plaża niedostępne

Od 1 kwietnia pułtuszczanie i mieszkańcy okolicznych miejscowości nie mogą korzystać z placów zabaw w Pułtusku i na terenach wiejskich oraz z terenów zieleni, stanowiących miejsce spacerów, w tym parków. Zakaz jest związany z wystąpieniem stanu epidemii. Nie można też, zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów, udać się na plażę miejską nad Narew. **IK**

Czytaj na str. 19

R E K L A M A

Hurtownia Opału
Baltic Green
Savings & Ecology

oferuje:

pellet liściasty, pellet iglasty, ekogroszek, węgiel orzech, brykiet kominkowy, drewno kominkowe, brykiet torfowy.

Zapraszamy do naszego punktu sprzedaży w Ciechanowie, ul. Płocka 9 (na terenie myjni samochodowej) - tel. 880 050 040 oraz 511 002 015 oraz sklepu online www.baltic-green.pl e-mail: sklep@baltic-green.pl

Transport pow. 1 tony w promieniu 35 km gratis

ISSN 0239-6807

eprasa.pl 9be6fd83a0

Zwłoki w Łydyni

W czwartek, 9 kwietnia, ok. godz. 11.00, w Ciechanowie, w Łydyni, niedaleko Zamku Książąt Mazowieckich, patrol straży miejskiej zauważył bezwładne ciało mężczyzny.

Strażnicy na miejsce zdarzenia wezwali zespół ratownictwa medycznego, straż pożarną i policję. Zgodnie z obowiązującymi w takich sytuacjach procedurami, próbowano reanimować topielca. Bezskutecznie. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że mężczyzna nie żyje.

Policja ustaliła, że jest to 73-letni mieszkaniec Ciechanowa.

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie śmierci ww. Z wstępnych ustaleń wynika, że do jego zgonu nie przyczyniły się osoby trzecie.

- Przyczynę zgonu będzie można określić po wykonaniu sekcji zwłok – mówi Piotr Tyszka, zastępca prokuratora rejonowego w Ciechanowie.

KK

Na włamanie poszedł z psem

To z pozoru banalne włamanie z pewnością zapisze się w kryminalnej historii powiatu ciechanowskiego.

Do opisywanego zdarzenia doszło w środę, 1 kwietnia, ok. godz. 22.30. Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Ciechanowie otrzymał wówczas zgłoszenie o włamaniu do domu weselnego znajdującego się w Nużewie (gm. Ciechanów).

Po przybyciu we wskazane miejsce policjanci weszli do budynku, aby sprawdzić, czy nie ma w nim osób niepożądanych. W czasie przeszukania jednego z pomieszczeń zatrzymali 20-letniego ciechanowianina. Młodemu mężczyźnie towarzyszył... pies.

20-latek za włamanie do lokalu odpowie przed sądem.

KK

Powiat ciechanowski

7 osób ukaranych grzywnami

Każdego dnia policjanci sprawdzają, czy osoby objęte kwarantanną respektują ciążący na nich obowiązek i pozostają w miejscu zamieszkania. Niestety, mimo ciągłych apeli policji i służb sanitarnych nie wszyscy stosują się do obowiązujących ograniczeń, nakazów i zakazów.

W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości policjanci wyciągają konsekwencje - nakładają mandaty, kierują sprawy do sądu i przekazują informacje do powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych.

W ostatnich dniach Komenda Powiatowa Policji w Ciechanowie skierowała 39 takich informacji do Sanepidu. Na ich podstawie Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Ciechanowie nałożył na 7 osób łamiących przepisy grzywny – każda w wysokości 5 tysięcy złotych.

KK

Żuromin

Zamiast do nurkowania, przeciwko koronawirusowi

W Żurominie ruszyła inicjatywa zbiórki masek do snorkelingu, które można było do tej pory zakupić w sieci sklepów sportowych Decathlon. Nazwa produktu to dokładnie: Easybreath Subea.

Maski początkowo testowano w Hiszpanii i we Włoszech. Okazało się, że po podłączeniu do nich butli tlenowych sprawują się znacznie lepiej niż ochronne maseczki jednorazowe. Na drukarkach 3D drukowane są przejściówki między maseczką a rurką od butli z tlenem.

W Żurominie drukowanie tychże przejściówek zadeklarowali Grzegorz Wronkowski i Paweł Stachowski, a samą akcję zainicjowała Anna Wrzeszcz Babiuch, która zwróciła się do mieszkańców powiatu o przekazywanie masek, jeśli ktoś ma takowe w domu. W Decathlonie już jest problem z dostępnością produktu (nie można go zamówć online). **Kuj**

FOT. UGIM W ŻUROMINIE

Maseczki do nurkowania mogą pomóc w ochronie zdrowia personelu medycznego Na zdjęciu maski Easybreath Subea z przejściówkami do butli tlenowej

Powiat płoński

Rodzinny dramat

Trwa ustalanie wydarzeń dramatu w Naruszewie z dnia 6 kwietnia, gdy przed południem znaleziono zwłoki dwojga ludzi. W domu rodzeństwa doszło najpierw do zabójstwa, a później samobójstwa.

- Na posesji domu jednorodzinnego odnaleźliśmy zwłoki rodzeństwa: mężczyzny w wieku 67 lat i kobiety w wieku 72 lat. Mężczyzna leżący w szopie posiadał na ciele liczne rany kłute zadane najprawdopodobniej narzędziem ostrokrawędzistym. Kobieta została odnaleziona w budynku mieszkalnym na strychu, gdzie się powiesiła. Na jej szyi widoczna była bruzda wisielcza. Na chwilę obecną trwa dalsze wyjaśnianie tego zdarzenia. Ustaliliśmy według zeznań świadków, że kobieta w rozmowie z członkami rodziny przyznała się, że to ona dokonała zabójstwa swojego brata a następnie zostawiła list pożegnalny, gdzie również przyznała się do winy. Nie wiemy na razie dokładnie, co było tłem tego zdarzenia, ale ustaliliśmy, że między rodzeństwem już wcześniej dochodziło do nieporozumień – mówi Magdalena Sawicka, zastępca prokuratora rejonowego w Płońsku. Nadal kilka kluczowych pytań do rozwiązania tej smutnej zagadki pozostaje bez odpowiedzi. Nie wiadomo np. na razie czy kobieta mogła być poczytalna w trakcie ostatnich dni swojego życia. Mężczyzna został zabity prawdopodobnie już w sobotę. **Paw**

Dwie osoby w szpitalu

W środę 8 kwietnia ok. godz. 11:00 w miejscowości Bolęcin gm. Sochocin, na trasie relacji Płońsk-Nowe Miasto dachował samochód marki fiat. Z policyjnych ustaleń wynika, że auto jechało w kierunku Nowego Miasta. Na przeciwnym pasie ruchu stała śmieciarka.

- 55-letni kierowca fiata chcąc uniknąć zdarzenia z mężczyzną, który wyszedł zza śmieciarki skręcił kierownicą w prawo i stracił panowanie nad pojazdem. Auto dachowało i uderzyło w przydrożne drzewo. Kierowca i 67-letni pasażer fiata z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala – poinformowała podkom. Kinga Drężek-Zmysłowska, rzeczniczka KPP w Płońsku. **Paw**

FOT. OSP SOCHOCIN

Auto dachowało i uderzyło w przydrożne drzewo

FOT. ZBIORY PRYWATNE

Kartka z zakazem

Dużo zamieszania zrobiło się w okolicy cmentarzy w poprzednim tygodniu, bowiem niektórzy ich zarządcy źle zrozumieli zalecenia rządu.

- „Rozporządzenie nie wprowadza zakazu wstępu na cmentarze. To decyzje leżące w gestii zarządców"- mówił w jednym z programów telewizyjnych Piotr Müller, rzecznik rządu. Jak poinformował jeden z czytelników inaczej sytuacja wyglądała w Baboszewie, gdzie na tablicy, ogłoszeń przed bramą wejściową, pojawiła się kartka z napisem: „Zakaz wchodzenia na cmentarz. Za złamanie zarządzeń grozi wysoka kara pieniężna". Co ciekawe, pomimo informacji o zakazie furtka w bramie nie została zamknięta.

- Każdy wchodzi na swoją odpowiedzialność. Bramy i furtki były pootwierane, nic nie było zamknięte. Nie było kłódek, tylko wisiała kartka. Zmieniłem to na informację, ponieważ niektórych bulwersowało, że to zakaz. Nie zrozumiałem do końca o co chodzi odnośnie ostatnich obostrzeń – mówi Stanisław Gutowski proboszcz parafii pw. św. Urbana w Baboszewie, która zarządza też parafialnym cmentarzem. Ostatecznie jak zapewniał ksiądz kartka z taką wykładnią miała zostać zdjęta. **Paw**

Powiat nowodworski

Policjanci odzyskali auta

Nowodworscy policjanci odzyskali 7 kwietnia na terenie gminy Pomiechówek dwa utracone w wyniku kradzieży pojazdy. Nissan x - trail oraz honda civic wrócą do właścicieli.

Nissan x-trail, 2019 r., został utracony na terenie Warszawy 5 kwietnia br. Wartość rynkowa samochodu wynosi ok. 150 tys. zł. Honda civic, 2019 r., została utracona na terenie Warszawy, w nocy z 6 na 7 kwietnia br. Jej wartość rynkowa wynosi ok. 170 tys. zł.

- Na miejscu, gdzie odnaleziono samochody, obecna była grupa dochodzeniowo-śledcza oraz technik kryminalistyki z nowodworskiej komendy, którzy wykonali wszelkie niezbędne czynności, w tym m.in. oględziny pojazdów. Auta zostały zabezpieczone przez policjantów do dalszych czynności procesowych – poinformowała st. asp. Joanna Wielocha z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Dworze Mazowieckim. **IK**

eprasa.pl 9be6fd83a0

Słup ognia i zagrożenie wybuchem

Rozszczelnił się zbiornik z gazem, pracownicy uciekli

O mały włos, a doszłoby do tragedii. W miejscowości Poniatowo w gm. Zuromin zapalił się ulatniający z przydomowego zbiornika gaz. Przy zbiorniku były prowadzone prace. W momencie krytycznym pracownicy po prostu wzięli nogi za pas i oddalili się z miejsca zdarzenia.

W środę, 8 kwietnia br., z centrali numeru alarmowego 112 powiadomiono KP PSP w Żurominie o wybuchu pożaru w Poniatowie. Zauważyła go osoba postronna o godzinie 19:28, a o 19:30 powiadomiła służby. Na jednej z posesji widoczny był ogromny słup ognia. Okazało się, że ogień wydobywa się ze zbiornika gazu umiejscowionego nieopodal domu mieszkalnego. Na miejsce przyjechało 10 zastępów straży pożarnej: 3 jednostki z KP PSP oraz 7 jednostek OSP. Poza tym w akcji uczestniczyło także pogotowie ratunkowe, pogotowie energetyczne oraz 5 radiowozów. Policjanci zabezpieczyli teren i sąsiedztwo na wypadek wybuchu.

OSP LUTOCIN

W Poniatowie zapalił się gaz ulatniający się ze zbiornika o pojemności 5 tys. litrów

Strażacy zastali na posesji płonący zbiornik z gazem. Okazało się, że właścicieli nie było w domu.

- Płonął gaz ulatniający się z przydomowego zbiornika o pojemności 5 tys. litrów. Z naszych informacji wynika, że zbiornik został tego dnia napełniony w całości, choć powinien być pełen w 80 procentach - wyjaśnia naczelnik Wydziału Operacyjnego KP PSP w Żurominie, brygadier Krzysztof Rakoczy.

FOT. OSP PONIATOWO

Pożar szybko rozprzestrzenił się na okalające posesję tuje

Przy zbiorniku tego dnia trwały prace. Okoliczni sąsiedzi wyczuli zapach gazu już w południe, jednak nie zdecydowali się powiadomić służb. Kiedy doszło do zapłonu część z nich przebywała na swoich posesjach. Poczuli na twarzach powiew gorącego powietrza.

Strażacy za pomocą kamery termowizyjnej ustalili, że do momentu zapalenia się gazu, ze zbiornika ulotniło się dwie trzecie jego objętości. Wokół zbiornika zapaliły się tuje, co spotęgowało przerażający widok.

Straż dostała się do wnętrza budynku, ponieważ instalacja gazowa była poprowadzona do garażu, będącego częścią domu mieszkalnego. Było to możliwe dzięki skontaktowaniu się z bratem właściciela i uzyskaniem lokalizacji klucza. W garażu doszło do wybuchu gazu, jednak niewielkiego.

- Stężenie gazu w środku było nieduże. Doszło do wybuchu. Drzwi prowadzące z garażu do domu zostały wyrwane, natomiast duże drzwi garażowe zewnętrzne, wygięły się pod wpływem fali uderzeniowej. W garażu były lekko nadpalone firanki i worki od ekogroszku, co sugeruje, że doszło do wybuchu, ale bez dużego zapłonu, co mogłoby wywołać kolejny pożar – opisuje zniszczenia wewnątrz domu brygadier Krzysztof Rakoczy.

Pracownicy w tłumie gapiów

Tego dnia przy zbiorniku z gazem prace prowadziła firma zewnętrzna, która, według informacji udostępnionych przez policję, miała wszelkie niezbędne pozwolenia na wykonywanie takich czynności.

- Doszło do rozszczelnienia zbiornika przy zaworach i wycieku. Nie wiemy natomiast jak doszło do zapłonu. Jest to przedmiotem postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez policję. Na miejscu było wtedy dwóch pracowników, którzy oddalili się z miejsca zdarzenia. Zostali odnalezieni przez funkcjonariuszy kilkaset metrów dalej, nadal w miejscowości Poniatowo – tłumaczy brygadier z KP PSP w Żurominie.

Według wstępnych ustaleń, do zapłonu mogło dojść właśnie przy wykonywanych przez firmę pracach.

Strażacy walczyli z pożarem przez ponad 4 godziny. Właściciel określił straty na 30 tys. zł. Oprócz spalonego zbiornika, uszkodzonej instalacji, wyrwanych i wygiętych drzwi w garażu, spalonych drzewek doszło także do nadtopienia elewacji budynku i garażu poprzez wysoką temperaturę.

- Zostali w tej sprawie przesłuchani zarówno pracownicy firmy, którzy tego dnia prowadzili prace przy zbiorniku, jak również domownicy. W piątek zostaną przeprowadzone oględziny przez biegłego. Policja prowadzi czynności wyjaśniające okoliczności, w jakich doszło do zapłonu gazu – wyjaśnia oficer prasowy KPP w Żurominie, mł. asp. Tomasz Łopiński.

Kuj

W Pomorzu mazda uderzyła w przyczepę rolniczą

Kierowca był pijany

W sobotę, 28 marca, ok. godz. 19.50, na prostym odcinku drogi krajowej nr 60 w Pomorzu (gm. Opinogóra), doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Jeden młody mężczyzna zmarł po przewiezieniu do szpitala, a drugi trafił do aresztu tymczasowego.

Jadąca w kierunku Gołymina mazdą podróżowało dwóch mieszkańców Ciechanowa: siedzący za kierownicą 21-latek i jadący w charakterze pasażera 22-latek.

W pewnym momencie mazda uderzyła w tył załadowanej drewnem przyczepy rolniczej ciągniętej przez jadący w tym samym kierunku ciągnik.

Z wstępnych ustaleń policji wynika, że 21-latek nie dostosował prędkości do warunków ruchu drogowego. Poza tym – jak wykazało badanie – miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu.

W wyniku zderzenia pojazdów kierowca mazdy praktycznie wyszedł bez szwanku i nie wymagał hospitalizacji. Żadnych obrażeń ciała nie odniósł także traktorzysta.

Ciężko ranny został natomiast 22-latek. Mimo ratujących mu życie wysiłków lekarzy, zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Na wniosek prokuratury i policji Sąd Rejonowy w Ciechanowie tymczasowo aresztował 21-latka na 3 miesiące. Grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności.

KK

Spowodował kolizję

Zgłosił się na komendę

W poniedziałek, 23 marca. ok. godz. 17.00, w Ciechanowie na ul. Armii Krajowej doszło do kolizji z udziałem samochodu osobowego i ciężarówki. Jej sprawcą był 29-letni kierowca pojazdu ciężarowego.

Początkowo mężczyzna chciał uniknąć odpowiedzialności związanej z udziałem w tym zdarzeniu. Nim na miejscu kolizji pojawili się policjanci, kierowca uciekł. Wcześniej jednak pozostawił przy ciężarówce swojego kolegę, który próbował oszukać policjantów wmawiając im, że to on kierował pojazdem.

Ostatecznie 29-latek doszedł do wniosku, że najlepszym dla niego rozwiązaniem będzie powiedzenie prawdy i nim policjanci zakończyli czynności na miejscu zdarzenia, zgłosił się na komendę policji. I oświadczył, że to on spowodował kolizję. Wyjaśniło się wówczas, dlaczego próbował mataczyć. Badanie wykazało, że był nietrzeźwy - miał ponad pół promila alkoholu w organizmie.

29-letni mieszkaniec powiatu ciechanowskiego za popełnione przestępstwo odpowie przed sądem. Zgodnie z obowiązującym prawem grozi mu nawet do 2 lat pozbawienia wolności.

KK

Złodzieje w myjni

Policja poszukuje dwóch młodych mężczyzn, którzy na przełomie marca i kwietnia trzy razy okradli samoobsługową myjnię samochodową znajdującą się w Ciechanowie przy ul. Pułtuskiej, na terenie stacji Shell.

Złodzieje za każdym razem włamywali się do tzw. „rozmieniarki", czyli automatu, w którym klienci stacji w razie potrzeby mogą rozmienić banknoty na potrzebne do uruchomienia myjni monety.

Pierwszy raz zrobili to 25 marca. Rozochoceni zdobyciem „łatwych pieniędzy" urządzili jeszcze dwie wyprawy na stację: 26 marca i 1 kwietnia. Łącznie ukradli ponad 4 tys. zł.

Kolejny raz raczej nie przyjdą w to miejsce, bo podczas ostatniego skoku nagrała ich zamontowana na myjni kamera monitoringu wizyjnego.

KK

Nietrzeźwy traktorzysta zajechał pod sklep

W poniedziałek, 30 marca, ok. godz. 11.00, w Ojrzeniu, mieszkanka powiatu ciechanowskiego kierująca samochodem osobowym zobaczyła ciągnik rolniczy, który jechał całą szerokością jezdni. Ponieważ tor jazdy pojazdu wskazywał, że traktorzysta najprawdopodobniej znajduje się pod wpływem alkoholu, kobieta o swoich spostrzeżeniach powiadomiła policję.

Nim policyjny patrol pojawił się we wskazanym miejscu, traktorzysta zdążył zaparkować ciągnik przed znajdującym się nieopodal sklepem.

Badanie wykazało, że 32-letni traktorzysta ma ponad 3 promile w organizmie. Dodatkowo okazało się, że nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami.

Nieodpowiedzialny mężczyzna za swój czyn odpowie przed sądem.

Policja apeluje do użytkowników dróg, aby informowali o pijanych kierowcach. Każda, także anonimowa informacja będzie sprawdzona. Dzwonić można do najbliższej jednostki policji lub na numer alarmowy 112.

KK

Mieszkaniec Ciechanowa

Krótko cieszył się łupem

W środę, 1 kwietnia, w Ciechanowie, pewien 38-letni mieszkaniec miasta wybrał się na przechadzkę po osiedlu domków jednorodzinnych. W pewnym momencie, przechodząc obok jednej z posesji, zauważył agregat prądotwórczy, który bardzo mu się spodobał. Ponieważ urządzenie znajdowało się w pasie drogi, mężczyzna – chcąc zabrać agregat - nawet nie musiał wchodzić na teren posesji.

Po dokonaniu kradzieży złodziej postanowił – korzystając z pomocy swego 35-letniego kolegi - szybko spieniężyć warte ponad 4 tys. zł urządzenie.

Zawiadomieni o kradzieży policjanci z wydziału kryminalnego bardzo szybko wytypowali i zatrzymali sprawcę kradzieży oraz jego handlowego pomocnika. Zadanie mieli ułatwione, ponieważ obydwaj panowie byli im dobrze znani.

Ustalili także nazwisko pasera i odzyskali znajdujący się u niego agregat.

Wszyscy trzej mężczyźni za swoje czyny odpowiedzą przed sądem. Grozi im do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieco dłużej zdobytym łupem cieszył się 32-latek, który w nocy z 24 na 25 marca dokonał kradzieży przyczepki samochodowej z parkingu sklepowego znajdującego się przy ul. Pułtuskiej w Ciechanowie.

Także w tym przypadku policji nie tylko udało się wykryć sprawcę, ale także odzyskać skradzione mienie.

KK

Stracili prawo jazdy

W środę, 8 kwietnia, policjanci z ciechanowskiej drogówki zatrzymali dwóch piratów drogowych, którzy na obszarze zbudowanym przekroczyli dozwoloną prędkość o więcej niż 50 km/h.

Pierwszy został ujęty w Pomorzu (gm. Opinogóra). 38-letni mężczyzna kierujący osobowym renault, zamiast jechać przepisowe 50 km/h, gnał przez wieś z prędkością 117 km/h.

Drugi (35-latek) został zatrzymany na ul. Tatarskiej w Ciechanowie. Również jechał osobowym renault. Z prędkością 103 km/h.

Obydwaj zostali ukarani mandatami, otrzymali punkty karne i na trzy miesiące stracili prawa jazdy.

KK

eprasa.pl 9be6fd83a0

Walczyłem z chorobami zakaźnymi

Rozmowa z Jerzym Kwietniem, emerytowanym lekarzem medycyny, w latach 1982 – 1989 dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie i lekarzem wojewódzkim, mieszkańcem Mławy od 1960 roku

*** Zapewne w swej długiej praktyce lekarskiej spotykał się pan z masowymi zachorowaniami na choroby zakaźne.**

- Owszem, spotykałem się, ale nie na taką skalę, z jaką obecnie mamy do czynienia. Kiedy pod koniec lat 50., po studiach medycznych, rozpocząłem pracę w Działdowie, zajmowałem się likwidacją ogniska dyfterytu (błonicy), które wykryto w pobliskim Kramarzewie. Jest to choroba, która najczęściej atakuje dzieci, powoduje ją bakteria - maczugowiec błonicy. Dzieci z Kramarzewa zostały objęte nadzorem Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie, odizolowane i wywiezione na leczenie - z dobrym skutkiem. Przez wiele wieków błonica zbierała obfite żniwo śmierci, ale wyeliminowała ją szczepionka. Masowe szczepienia zrobiły swoje.

*** O niektórych chorobach pamiętają już tylko najstarsi Polacy.**

- Przykładem jest chociażby choroba Heinego-Medina, wywoływana przez wirus polio, na którą szczególnie są narażone dzieci. Może prowadzić do trwałego kalectwa, a nawet do śmierci. Pamiętam, że gdy pracowałem w Działdowie, zorganizowano akcję doustnego podawania szczepionki dzieciom przeciwko polio (dr Salka). Było to w roku 1959. Warto wiedzieć, że w latach 50. poprzedniego wieku szczepionkę przeciwko tej chorobie opracował Polak, doktor Hilary Koprowski (1916 – 2013).

*** W 1960 roku osiadł pan w Mławie. Przez pewien czas kierował pan miejscową Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną….**

- Od 1970 do 1976 roku i jednocześnie byłem Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym. Wówczas poważny problem stanowiła gruźlica. Bezpośrednio nie zajmowałem się jej leczeniem, pacjentów kierowano do specjalisty. Wówczas w Mławie funkcjonował oddział gruźliczy, którym zarządzał doktor Jan Buczkowski. Nie była to lecznica z prawdziwego zdarzenia, oddział mieścił się w parterowym budynku, w którym w czasie zaborów znajdowały się magazyny na pasze dla koni wojska carskiego. Ten obiekt przejęło odrodzone państwo polskie. Po II wojnie światowej był przeznaczony do leczenia chorych na gruźlicę i inne choroby zakaźne. W okresie powojennym w naszym kraju istniał dobrze zorganizowany system leczenia gruźlicy. W Mławie specjalistyczna przychodnia zajmowała budynek przy pl. 3 Maja, który dzisiaj jest siedzibą Sanepidu. Były też powszechnie dostępne środki farmaceutyczne, w tym streptomycyna. W efekcie udało się wyeliminować gruźlicę, a w każdym razie zdecydowanie ograniczyć jej zasięg.

Jerzy Kwiecień: - Obserwuję coś, co przekracza moje dotychczasowe wyobrażenia. Mamy do czynienia z plagą globalną, obejmującą praktycznie cały świat. Ile to będzie trwało, tego chyba nikt nie jest w stanie określić.

*** Inne choroby zakaźne?**

- Były przypadki duru brzusznego zwanego tyfusem, choroby wywoływanej przez bakterie z grupy salmonelli. Najczęściej obejmowała mieszkańców miejscowości położonych nad Wkrą.

*** Dlaczego?**

- W tamtych czasach wodociągi były tylko w miastach. Mieszkańcy wsi często do użytku czerpali wodę z rzeki. Co więcej, tuż nad rzeką czy koło studni był usytuowany niejeden wychodek. Koniec końców przez wodę roznosiły się szkodliwe bakterie.

Oczywiście notowaliśmy przypadki czerwonki i sezonowe zachorowania na grypę. Ale nie można było mówić o epidemii, zresztą nie używaliśmy tej nazwy. Pierwszorzędną rolę w zwalczaniu chorób zakaźnych odegrały masowe i obowiązkowe szczepienia.

*** Sanepid pod zarządem doktora Kwietnia realizował takie zadania, jak dzisiaj?**

- Tak jak teraz, lekarze, którzy stwierdzili u pacjenta chorobę zakaźną, mieli obowiązek informowania o tym PSSE. W jej strukturze znajdował się dział epidemiologiczny, a ponadto sekcja do dezynfekcji. W praktyce wyglądało to tak, że ekipa wyruszała w teren, aby neutralizować zakażone domy i inne pomieszczenia. Stosowano m.in. wapno chlorowane i chloraminę.

*** Przypuszczam, że starsi mieszkańcy północnego Mazowsza, czyli także czytelnicy naszej gazety, pamiętają pana przede wszystkim jako dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie i zarazem lekarza wojewódzkiego.**

- Tu – oprócz bieżących spraw - przyszło mi się zmierzyć ze skutkami groźnej awarii w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie w 1986 roku. Wiatry przywiały promieniotwórcze powietrze na ziemie polskie. Wtedy koordynowałem akcję podawania ludziom, przede wszystkim najmłodszym, płynu Lugola. Operacja odbywała się głównie w ambulatoriach.

*** Podobno brakowało tego środka?**

- Nie. Ten specyfik, będący wodnym roztworem jodu w jodku potasu, jest łatwy do wyprodukowania, był wytwarzany przez apteki w naszych szpitalach.

*** Jak pan – doświadczony lekarz – zapatruje się na walkę z wrogiem, jakim jest ów koronawirus?**

- Obserwuję coś, co przekracza moje dotychczasowe wyobrażenia. Mamy do czynienia z plagą globalną, obejmującą praktycznie cały świat. Uważam, że surowe restrykcje zastosowane przez nasz rząd są w pełni uzasadnione. Powinniśmy się im podporządkować. Ile to będzie trwało, tego chyba nikt nie jest w stanie określić.

*** Przy okazji zapytam pana doktora o jego zdrowie.**

- Dziękuję, czuję się nieźle, jestem na chodzie, a nawet wykonuję drobne prace w ogrodzie. Mimo, że niebawem ukończę 88 lat.

*** Pan – człowiek z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, syn leśnika, którego rodzina, łącznie z małym Jerzym, cudem uniknęła deportacji na Sybir – ma nader ciekawe życie. Opowiadał pan o tym w wywiadzie dla „TC", gdy został Mławianinem 2012 Roku.**

- Wie pan, co jakiś czas otrzymuję wiadomość, że na wieczną wartę odeszła koleżanka lub kolega. Wykruszają się moi rówieśnicy. W środowisku lekarzy mławskich starsza ode mnie jest tylko doktor Irena Wierzbowska. Na tym gruncie jestem więc prawie ostatnim Mohikaninem.

Rozmawiał
KRZYSZTOF JAKUBOWSKI

Harcerze w gotowości

Swoją chęć niesienia pomocy mieszkańcom powiatu żuromińskiego zgłosił tutejszy hufiec ZHP, który działa w porozumieniu z sanepidem, M-GOPSem i samorządem. Zgłasza się niewiele potrzebujących.

Komendant hufca ZHP Żuromin, phm. Barbara Lejeń poinformowała, że od momentu zdeklarowania pomocy przez harcerzy zgłosiły się do niej trzy starsze osoby z Żuromina, które potrzebowały pomocy w rejestracji u swojego lekarza. Seniorzy mieli problem z dodzwonieniem się do ośrodków zdrowia, prosili o interwencję.

- W naszym powiecie, takie mam wrażenie, seniorom pomagają w głównej mierze rodziny. Sam zresztą robię zakupy dla swojego dziadka – mówi Mateusz Zboiński, koordynator hufcowy hufca ZHP w Żurominie

- Nasi pełnoletni harcerze (troje) posiadają specjalne karty, które upoważniają ich do pomagania osobom potrzebującym w trakcie trwania epidemii. Współpracujemy z policją, otrzymujemy informacje od instytucji gminnych na temat osób, które mogłyby potrzebować naszej pomocy, jednak jeszcze się do nas nie zgłaszają np.: z prośbą o zrobienie zakupów. Skąd to wynika? Myślę, że wielu seniorów w naszym regionie otrzymuje taką pomoc od najbliższych, ale nie wykluczam także, iż samodzielnie, w miarę możliwości, na takie zakupy chodzą. Przypominam zatem, że osoby starsze są szczególnie narażone na zachorowanie, dlatego apelujemy o zgłaszanie swoich potrzeb wolontariuszom – przekazuje prośbę komendant Barbara Lejeń. Sama pani komendant pomaga seniorowi ze swojej rodziny.

Harcerze proponują, nie tylko osobom starszym, zrobienie zakupów, ale także wykupienie recepty, wyprowadzenie psa na spacer i zwykłą rozmowę z osobami, które mogą czuć się samotne.

- Wydaje mi się, że Żuromin jest małą społecznością i jest mniejsze zapotrzebowanie na taką formę pomocy niż w większych miastach. Podobną akcję prowadzi hufiec z Płocka, jednak tam jest dużo więcej zgłoszeń od potrzebujących. W naszym powiecie, takie mam wrażenie, seniorom pomagają w głównej mierze rodziny. Sam zresztą robię zakupy dla swojego dziadka – mówi nam Mateusz Zboiński, koordynator hufcowy hufca ZHP w Żurominie.

Do dyspozycji mieszkańców są harcerze, którzy chętnie pomogą w bezpiecznym przetrwaniu epidemii w domach. Można się z nimi skontaktować pod numerem telefonu: 505 736 155 – Barbara Lejeń, oraz 666 159 830 – Mateusz Zboiński.

kuj

Strażacy chcą pomagać, ale nie mają komu

Po ogłoszeniu pierwszych restrykcji dotyczących wychodzenia z domu strażacy z OSP w Krzeczanowie (gm. Siemiątkowo) wyszli z inicjatywą pomocy, jednak wydaje się, że nie ma na nią dużego zapotrzebowania.

Tuż po wyjściu z taką inicjatywą zgłosiła się do nich mieszkanka gminy, która została pozbawiona możliwości przemieszczania się, ze względu na naprawę samochodu. Ochotnicy zrobili i dostarczyli kobiecie niezbędne zakupy.

Dawid Rudziński z OSP Krzeczanowo zastanawia się dlaczego mieszkańcy nie korzystają z pomocy, chociaż taka jest im oferowana.

FOT. OSP KRZECZANOWO

Ochotnicy z OSP w Krzeczanowie otrzymali nieodpłatnie środki ochrony osobistej, aby efektywniej i bezpieczniej nieść pomoc mieszkańcom

- Do tej pory, a minął już miesiąc, mieliśmy tylko jedną prośbę o pomoc. Może nie do wszystkich potrzebujących dotarła nasza wiadomość, gdyż umieściliśmy ją na portalu społecznościowym. Wydaje mi się również, że na wsi mieszkańcy bardziej mogą liczyć na wsparcie swoich rodzin. Jeśli jednak nie są w tak komfortowej sytuacji, mogą się do nas zgłosić i otrzymać niezbędne wsparcie – informuje ochotnik.

Strażacy z tej jednostki otrzymali nieodpłatnie środki ochrony osobistej od firmy LDM Electronic z Żuromina. Dzięki temu mogą w sposób bezpieczny nieść pomoc osobom, które jej potrzebują.

- Skierowaliśmy swoją propozycję głównie do osób starszych, ale każdy kto się do nas zgłosi otrzyma pomoc. Jak to OSP, codziennie jesteśmy do dyspozycji społeczności lokalnej, dlatego działamy także teraz w sposób charytatywny. Po prostu lubimy pomagać – wyjaśnia motywy, jakimi kierują się członkowie OSP Krzeczanowo druh Dawid Rudziński.

Aby skorzystać z pomocy strażaków z Krzeczanowa wystarczy zadzwonić pod nr 514 831 239

kuj

eprasa.pl 9be6fd83a0

Wraca pan do życia!

Rozmowa z Marcinem Bielakiem, mieszkańcem Mławy, wyleczonym z koronawirusa

*** Jakie to uczucie być wyleczonym z koronawirusa?**

- Ulga, takie uczucie towarzyszyło mi po wynikach trzech testów ujemnych, bo tyle wymazów zostało mi wykonanych, aby być pewnym.

***Wrócił pan z zagranicy, poddał się kwarantannie i kiedy, przy jakich objawach, zdecydował się na ponowną wizytę w sanepidzie?**

- Nie byłem w sanepidzie, wszystko było załatwiane drogą telefoniczną. Większość wykonała za mnie żona, ja byłem w kiepskim stanie. Poddając się dobrowolnie kwarantannie, mierzyłem sobie 3 razy dziennie temperaturę. W pierwszej dobie miałem lekki stan podgorączkowy, który tłumaczyłem stresem oraz długą podróżą. Następnie, przez 4 dni, byłem całkiem zdrowy. W piątej dobie, o 8.00 rano miałem 39,6 stopni gorączki. Pojawił się suchy kaszel oraz uczucie, jakby ktoś uciskał mi klatkę piersiową. W tym momencie powiadomiliśmy telefonicznie sanepid o pogorszeniu stanu zdrowia. Cały dzień próbowałem zbić gorączkę i leczyć się lekami na grypę. Następnego dnia ciężko mi było wstać z łóżka, towarzyszył mi strach, bóle stawów i mięśni. To w tym momencie już wiedziałem, że muszę mieć tego koronawirusa. Jako, że nigdy nie choruję i byłem okazem zdrowia, a jako marynarz jestem zaszczepiony na większość chorób na świecie, włącznie z corocznym szczepieniem na grypę, wszystko składało się w jedną logiczną całość.

***Jak przebiegało badanie i co pan pomyślał, gdy okazało się, że wynik jest pozytywny?**

- Najpierw wykonano mi test na grypę, który po 30 minutach dał wynik negatywny i to zapoczątkowało wezwanie specjalistycznej karetki i transport do szpitala w Ciechanowie. Kolejno pobrano mi krew w szpitalu, a z samego rana w niedzielę wymaz z nosogardzieli. Czułem strach, przelatywało mi całe życie przed oczami, gdy jechałem karetką do szpitala. Myślałem o bliskich i o tym, czego jeszcze w życiu nie dokończyłem, mimo młodego wieku. Sam wynik testu przyjąłem bardzo dobrze, wręcz poczułem ulgę. Tak może to dziwne, ale od tego momentu byłem mocno zmotywowany i pozytywnie nastawiony. Chciałem pokazać sobie i innym, że nie dam się koronawirusowi. Szczególnie w tym momencie musiałem pokazać bliskim, że czuję się już dobrze, by się o mnie nie martwili oraz psychicznie się podbudować, bo nastawienie w chorobie jest najważniejsze.

***Jak zniósł pan pobyt w szpitalu, a potem na zakończenie … podanie wyniku przez lekarza?**

- Sam pobyt w szpitalu był dość traumatycznym przeżyciem. Strach o siebie, ale również o personel medyczny, to teraz oni musieli uważać, by się nie zarazić. Kontakty z pielęgniarkami były więc głównie przez telefon. Każda wizyta w mojej izolatce była poprzedzona ubraniem się lekarza czy pielęgniarki w jednorazowy kombinezon, który zostawiany był w koszu na śmieci brudne w kluzie łączącej oddział z izolatką. Pielęgniarki na początku, z wiadomych względów, bały się mnie, ale z czasem wszyscy przyzwyczailiśmy się do sytuacji i współpraca naprawdę była wzorowa. W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim pracownikom oddziału zakaźnego w Ciechanowie za mój szybki powrót do zdrowia.

W niedzielę, 5 kwietnia, po ponad 15 dniach w szpitalu, zabijając nudę, usłyszałem kroki lekarza ordynatora po korytarzu. To bardzo pozytywny człowiek, o bardzo charakterystycznym chodzie, jako że moja sala nr 7 (szczęśliwa) była na końcu korytarza, więc trochę musiał przejść, ale jego kroki od razu podwyższyły mi tętno. Wszedł do mnie, ubrany już normalnie bez zabezpieczeń i z uśmiechem na twarzy powiedział: „ W końcu mam wyniki testów, są negatywne, wraca pan do życia!”

*** Pierwsza myśl po opuszczeniu miejsca leczenia?**

- Spojrzałem w niebo i powiedziałem dziękuję. Po prawie 9 tygodniach zobaczę się cały i zdrowy z rodziną.

***Przeszedł pan całą rygorystyczną procedurę w związku z koronawirusem. Na co, zdaniem pana, należy zwrócić szczególną uwagę w codziennym życiu, aby zminimalizować to zagrożenie, które przecież będzie nam jeszcze towarzyszyło przez zapewne wiele tygodni, a nawet miesięcy?**

- Przede wszystkim chciałbym prosić wszystkie media, aby zaprzestały straszyć ludzi, aby nie nakręcały tego strachu. To tylko powoduje, że każdy widzi u siebie objawy, mimo, że nie ma do nich podstaw. Maski to podstawowa ochrona, szczególnie, gdy ktoś ma objawy czy podejrzenie. Kolejną sprawą jest nie dotykanie ust, wiemy, że to trudne, bo przyzwyczailiśmy się już do czystego świata i choroby brudnych rąk zostały wyeliminowane przez szczepionki. Niemniej jednak, częste mycie rąk to podstawa. Ja, mimo tak dalekiej podróży i zarażenia siebie samego, nie zaraziłem kierowcy taksówki, który wiózł mnie z Berlina prosto do Mławy. Jak widać, mimo bliskiego kontaktu, nie zawsze trzeba się zarazić, dlatego pamiętajcie o maskach i rękawiczkach.

***Pojawiło się sporo różnych komentarzy na kilku lokalnych forach internetowych. Nie brakowało hejtu wobec mławskiego „pacjenta zero”, ale były także słowa otuchy. Jak pan się do nich odnosił?**

- Ludzie boją się przez to, jak to wszystko jest rozdmuchane w mediach, a gdy ludzie się boją, wywołuje to w nich bardzo atawistyczne instynkty i zachowania, co mogliśmy zobaczyć w komentarzach. Od życzeń śmierci i pretensji, po co wracałem (jakbym miał wybór, nie wracać z kontraktu, który jest z góry ustalony…), po żądania podania moich danych publicznie – to dopiero jest stygmatyzacja . Ludzie już widzieli mnie podobno na ulicach, jakimś cudem znali moje dane i pisali, np. kasjerki z Kauflandu rzekomo mnie widziały w ich sklepie w trakcie mojej kwarantanny, ich przełożone pisały do mnie prywatnie. Po prostu obłęd! Nie odpisywałem osobom, których nie znam.

To bardzo bolało, bo naprawdę siedziałem w domu na kwarantannie dobrowolnie. Wszystko było logistycznie tak zaplanowane, abym nikogo nie widział i tego planu przestrzegaliśmy. Na szczęście mamy monitoring na osiedlu oraz istnieje coś takiego, jak historia logowania się telefonu komórkowego, który może sprawdzić policja. To tylko te negatywne aspekty, z którymi się spotkałem. Ale wiele było też pozytywnych, że zachowałem się jak bohater itp. To trochę za mocne słowa i każdy, wydaje mi się, tak powinien myśleć, ale bardzo dziękuję wszystkim za słowa otuchy.

*** Najbliżsi byli przerażeni diagnozą? Jakie działania zostały podjęte w miejscu zamieszkania?**

- Tak, pierwszy dzień po wyniku to był płacz, lament i niedowierzanie. Dlatego, tak jak mówiłem wcześniej, po wyniku musiałem być silny psychicznie dla siebie i dla nich!

Dom został ozonowany, każde pomieszczenie z osobna kilka razy, włącznie z podwórkiem i garażem. Cała lodówka była opróżniona do śmieci, oraz dokładnie odkażona, gdyż wirus może utrzymywać się długo w niskich temperaturach.

Całą procedurę wykonał profesjonalnym sprzętem Filip Pawłowski, właściciel gabinetu weterynaryjnego CHIRON. Dziękuję mu za wykonanie usługi dezynfekcji domu w postaci zamgławiania ULV i ozonowania, które całkowicie zabiły wirusa i zapewniły bezpieczeństwo mojej rodzinie.

Rozmawiał
WALERIAN DZICZKIEWICZ

Dar dla mieszkańców gminy Raciąż

Rozdają maseczki ochronne

Maseczki mają trafić do gospodarstw domowych na terenie całej gminy. Jest jednak jeden haczyk. Zostaną one przydzielone zgodnie ze złożonymi deklaracjami na odbiór i wywóz odpadów komunalnych.

Co to oznacza w praktyce? Mieszkańcy gminy Raciąż, którzy zataili w swojej deklaracji rzeczywistą liczbę domowników otrzymają mniej maseczek niż powinni.

Decyzję o zakupie i dystrybuowaniu elementów ochronnych władze gminy podjęły w poniedziałek, 6 kwietnia br. Mają one być dostarczane za pośrednictwem kurierów gminnych do domostw. Kurierzy będą odwiedzać miejscowości zgodnie z kolejnością alfabetyczną. Do rozdania jest 6140 szt. maseczek.

Jak poinformowała nas sekretarz gminy, pani Anna Dumińska-Skierska, gminę zamieszkuje około 8,5 tys. mieszkańców, zaś deklaracje na wywóz śmieci złożyło ok. 6,2 tys.

- Część mieszkańców to młodzież, która przebywa obecnie na studiach, w innych miastach, dlatego zdecydowaliśmy się na taką formę rozdysponowania maseczek – tłumaczy wybór formy liczenia ludności sekretarz gminy i dodaje: - Od momentu ogłoszenia informacji o rozdaniu maseczek minęła doba, więc trudno powiedzieć, czy taka forma wpłynie także na ilość złożonych deklaracji. Dziś do urzędu zgłosił się pan, który chciał otrzymać taką maseczkę, jednak nie miał złożonej deklaracji. Złożył ją i otrzymał ochronną maseczkę na twarz – wyjaśnia Anna Dumińska-Skierska.

Maseczki gmina zakupiła za 6,5 zł/szt., a więc za wszystkie maseczki była to kwota niemalże 40 tys. zł.

Kuj

Fot. UG w Raciążu

Maseczki zakupione przez samorząd trafią teraz do mieszkańców gminy Raciąż

Ciechanów

Izolatorium dla pracowników szpitala

W związku z epidemią koronawirusa, w Ciechanowie powstanie izolatorium dla pracowników miejscowego Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego. Zostanie ono zorganizowane w części należącego do samorządu miejskiego Hotelu Olimpijskiego.

- W stworzonym izolatorium będą przebywały osoby oczekujące na wynik testu na obecność wirusa SARS-CoV-2 lub chorzy na COVID-19 z łagodnym przebiegiem choroby. Do dyspozycji pracowników szpitala oddane zostaną 22 pokoje hotelowe, każdy z oddzielnym węzłem sanitarnym. W bezpieczny sposób wydzielono strefę izolacji, obejmującą pokoje na 1 i 2 piętrze budynku, do których można dostać się wyłącznie oddzielnym od głównego wejściem. Obsługa izolatorium oraz opieka medyczna będą zapewnione przez szpital - tłumaczy Paulina Rybczyńska, rzecznik prasowy Urzędu Miasta.

Zgodnie z zawartym porozumieniem szpital zapewni także: niezbędne środki higieniczne, pościel, wyżywienie dla przebywających w izolatorium oraz sprzątanie pomieszczeń oraz środki ochrony osobistej dla obsługi izolatorium.

Koszty funkcjonowania samego obiektu poniesie Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który administruje hotelem.

KK

eprasa.pl 9be6fd83a0

Dowody sympatii dodają nam otuchy

Zazwyczaj jeżdżą do wypadków drogowych i wszystkich innych nagłych zdarzeń, w wyniku których zagrożone jest ludzkie zdrowie i życie. Obecnie ratownicy medyczni – bo o nich jest mowa – zajmują się także osobami zarażonymi koronawirusem lub podejrzanymi o takie zarażenie.

Czym rożni się ich praca w teraźniejszym czasie od tej sprzed wybuchu epidemii?

- Na pewno w tej chwili towarzyszy nam w pracy większy niż zazwyczaj stres. Boimy się zarażenia koronawirusem, który jak każda choroba wysoko zakaźna, jest groźna dla naszego zdrowia.

Także stroje, w których musimy teraz pracować nie są szczególnie wygodne. Nie pomagają nam w wykonywaniu zwykłych czynności. Ponieważ kombinezony te nie przepuszczają powietrza, człowiek bardzo mocno w nich się poci. Obecnie towarzyszy nam również niepewność związana z postępowaniem pacjentów. Bo jeśli człowiek, któremu udzielamy pomocy, nie powie nam o swoich kontaktach z osobami, które mogły być zarażone koronawirusem, to sami narażamy się na zarażenie. Na szczęście w naszym rejonie działania takich zachowań nie było. Mieszkańcy powiatu ciechanowskiego biorą sobie do serca to co mówimy. Ale w innych regionach kraju takie przypadki były – tłumaczy Krzysztof Malinowski, kierownik Zakładu Pomocy Doraźnej wchodzącego w skład Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie.

FOT. ROMAN NADAJ

Krzysztof Malinowski, kierownik Zakładu Pomocy Doraźnej wchodzącego w skład Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie

W ZPD, który jest swego rodzaju Pogotowiem Ratunkowym, pracuje 45 osób. Działa 24 godziny na dobę, w dni powszednie, niedziele i święta. Obsługuje powiat ciechanowski, ale w razie potrzeby jest wysyłany również na teren powiatów ościennych.

Ratownicy do zdarzeń zazwyczaj jeżdżą w 2-osobowych składach. Wyjątkiem jest jeden specjalistyczny Zespół Ratownictwa Medycznego, w skład którego oprócz dwóch ratowników wchodzi jeszcze lekarz.

W czasie epidemii ratownicy dość często spotykają się z dowodami sympatii.

- Także ze strony ludzi, których nie znamy. Zdarza się, że widząc karetkę, machają nam przyjaźnie. Dzieci, dorośli, kobiety, mężczyźni... W czasie rozmów mówią: „Dziękujemy, że jesteście", Dziękujemy za waszą pracę". Takie dowody sympatii są dla nas ważne. Dodają nam otuchy i pokazują, że ludzie dostrzegają i dobrze oceniają naszą pracę – mówi K. Malinowski.

Niestety, zdarzają się także inne sytuacje.

- Wśród osób, którym udzielamy pomocy są osoby agresywne. Także obecnie. Ilość zachowań agresywnych jest na podobnym poziomie, co w czasach przed epidemią. Na szczęście ma ona postać ataku słownego, a nie przemocy fizycznej. Nowym zjawiskiem, które zauważamy, jest reakcja części pacjentów na widok ratownika medycznego ubranego w strój ochronny. Niektóre osoby widząc przez wizjer w drzwiach ratownika w kombinezonie i masce ochronnej, udają, że ich nie ma w domu. Nie wpuszczają nas do mieszkania, choć wcześniej prosili o pomoc. Albo każą odjechać. I to w taki sposób, żeby nie zauważyli tego sąsiedzi. Dlaczego tak reagują? Wydaje się, że boją się, abyśmy nie zabrali ich do szpitala na oddział zakaźny – opowiada K. Malinowski.

Jak podkreśla mój rozmówca, obecna epidemia jest dla niego i innych ratowników medycznych, szczególnym doświadczeniem zawodowym.

- Obecnie jesteśmy bardziej czujni niż wcześniej. Musimy być bardziej ostrożni w naszych działaniach. Wydaje mi się też, że nastąpiła większa integracja służb, które działają na pierwszej linii walki z koronawirusem. Służb medycznych, policji, straży pożarnej, sanepidu, wojska... Z moich obserwacji wynika, że nasza współpraca stała się efektywniejsza i ściślejsza. Widać większe koleżeństwo. Wydaje mi się także, że obecnie ludzie są dla siebie bardziej życzliwi. Zarówno w pracy jak i poza pracą – zauważa K. Malinowski, który Zakładem Pomocy Doraźnej kieruje już od 13 lat.

KRZYSZTOF KOWALSKI

Maseczki dla mławian

Do Mławy trafiło 32 tys. maseczek wielokrotnego użytku. Niemałe zadanie wiązało się z dostarczeniem ich do domów mieszkańców. Zajęli się tym wolontariusze.

Kampanię - pod hasłem #MaseczkidlaPolski – zainicjowała radomska Fundacja Lerte. Partnerami przedsięwzięcia zostały władze samorządowe Olsztyna, Mławy, Międzyrzecza Podlaskiego i gminy Jedlińsk (pow. radomski). W pierwszej kolejności w te środki ochrony osobistej zostali zaopatrzeni mieszkańcy tych miejscowości. Fundacja docelowo chce sfinansować produkcję 20 mln maseczek. Skąd bierze na to pieniądze? Przede wszystkim z datków przedsiębiorców, samorządów lokalnych, osób prywatnych.

Maseczki dla mławian ufundował Józef Wiśniewski, prezes i właściciel spółki Wipasz SA, czołowego producenta pasz i mięsa z kurczaków. Jedna z jego firm - Zakład Drobiarski - znajduje się właśnie w Mławie. Niezależnie od tego Fundacja „Wipasz Pomocna Dłoń" przekazała - w związku z epidemią koronawirusa - kilkaset tysięcy złotych na zakup specjalistycznego sprzętu dla szpitali w Olsztyńskiem.

Ładunek dostarczył do Mławy helikopter 27 marca. – W tworzeniu maseczki pomogło nam doświadczenie neurochirurga, pana doktora Łukasza Grabarczyka, a wszystko rozpoczęło się kilka dni temu. Dzisiaj mamy już piątek i pan burmistrz Mławy otrzymuje do dystrybucji pierwsze 32 tysiące maseczek dla mieszkańców. Ale produkcja trwa i przyspiesza z godziny na godzinę. Mamy już kupiony i dostarczony do Polski materiał na 10 milionów maseczek […]. Wydajność rośnie, dzięki czemu w szybkim czasie jesteśmy w stanie wyprodukować nawet do miliona maseczek tygodniowo – mówił na lądowisku Ireneusz Iwański, rzecznik projektu #MaseczkidlaPolski.

Każdy egzemplarz zapakowany jest woreczek foliowy i zawiera tekst instrukcji obsługi. Po kwarantannie część maseczek przekazano placówkom ochrony zdrowia i innym służbom. Pozostałe przeznaczono dla mieszkańców miasta. Chodziło o to, aby każdy mławianin był zaopatrzony w jedną maseczkę (ok. 30 tys. ludności). Dystrybucji, czyli wrzucania produktów do skrzynek pocztowych, podjęli się wolontariusze, przede wszystkim osoby związane z instytucjami samorządu terytorialnego. Są to m.in. pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i magistratu, radni, a także przewodniczący Rady Miasta Lech Prejs, burmistrz Sławomir Kowalewski, jego zastępca Szymon Zejer, rzecznik ratusza Magdalena Grzywacz. Okazało się, że jest to wcale niełatwe zadanie pod względem technicznym, w dodatku prowadzone w warunkach zagrożenia epidemiologicznego.

Pomocne były tzw. deklaracje śmieciowe z adresami i liczbami osób w rodzinach. To dopiero połowa mieszkańców, właścicieli domów jednorodzinnych. Wykazy pozostałych mławian użyczyły spółdzielnie mieszkaniowe i wspólnoty mieszkaniowe. Pod koniec ubiegłego tygodnia, gdy przekazywaliśmy ten tekst do druku, nie wszystkie z nich udostępniły niezbędne dane.

Akcję utrudniał brak na niektórych budynkach numerów lub skrzynek pocztowych albo jednego i drugiego. Niepodobna było wywoływać gospodarzy. W obecnej sytuacji bezpośrednie kontakty miedzy ludźmi powinni być ograniczone do minimum.

– Bywało, że aby się upewnić, czy trafiłam pod właściwy adres, posługiwałam się nawigacją satelitarną. A gdy nie było skrzynki pocztowej, wkładałam maseczki do torby foliowej i przywiązywałam ją do ogrodzenia posesji, licząc że pakunek odbiorą jego adresaci - przyznaje nam Magdalena Grzywacz.

Tak czy inaczej, dystrybucja miała się zakończyć przed świętami wielkanocnymi.

Nawiasem mówiąc, burmistrz i wójtowie gmin w powiecie mławskim niejednokrotnie apelowali do mieszkańców o właściwe oznakowanie domów (tabliczki z numerami). To jest ważne nie tylko w warunkach pandemii. Zdarza się, że karetka pogotowia ratunkowego błądzi, zwłaszcza w nocy, zanim odnajdzie adres, pod który została wezwana.

K.J.

Perspektywa dla personelu szpitala

Pomagać w walce z koronawirusem można także szyjąc maseczki ochronne, których obecnie potrzeba bardzo dużo. Jedna z takich szyjących maseczki grup działa w powiecie ciechanowskim.

- Nasza inicjatywa narodziła się spontanicznie. Kilkanaście dni temu w stowarzyszeniu Perspektywa. Dowiedzieliśmy się, że w szpitalu w Ciechanowie pielęgniarki w domach same szyją maseczki ochronne, ponieważ jest ich za mało. Wtedy wpadłam na pomysł, że moglibyśmy pomóc szpitalowi i pracujących w nim ludziom, można byłoby szyć takie maseczki dla szpitalnego personelu. Pierwszą partię maseczek zrobiliśmy z materiałów (bawełny i fizeliny) zakupionych ze składek członków naszego stowarzyszenia. Zamieściłam też apel w tej sprawie na Facebooku. I ku mojej radości zgłosiło się bardzo dużo osób chcących uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Chciałabym im wszystkim bardzo serdecznie za to podziękować – opowiada Beata Kurek, która jest prezesem stowarzyszenia Perspektywa.

Do tej pory ta nieformalna grupa, w której społecznie pracuje przy szyciu masek ok. 30 osób (w zdecydowanej większości kobiet), wyprodukowała ok. 4,5 tysięcy maseczek. Ponieważ są one dwuwarstwowe, mogą być – po odpowiednim wypraniu i wyprasowaniu – używane wielokrotnie.

- Nasza inicjatywa narodziła się spontanicznie kilkanaście dni temu w stowarzyszeniu Perspektywa – mówi jego prezes Beata Kurek

Skład grupy jest płynny. Jedne osoby się wykruszają, a na ich miejsce przychodzą inne. Jak to w życiu bywa.

Maseczki szyją nie tylko panie z Ciechanowa, ale też z kół gospodyń wiejskich z Ciemniewa, Gąsocina i Rydzewa. Niebawem mają do nich dołączyć gospodynie z Łopacina.

Wspomóc przedsięwzięcie można nie tylko szyjąc maseczki. Jeden z przedsiębiorców kupił 100 metrów kwadratowych bawełny i tyle samo fizeliny. Materiały te, w mniejszych ilościach, kupiło też kilkoro innych sponsorów. Natomiast jedna z ciechanowskich szwalni zrobiła wykroje masek.

Pierwsza partia maseczek (2 tysiące) już trafiła do Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie. Znacznie mniejsze ilości maseczek dostały też ciechanowskie domy pomocy społecznej (Kombatant i placówka przy ul. Kruczej) oraz stacjonująca w Ciechanowie jednostka wojskowa.

- Jeśli zajdzie taka potrzeba, maseczki będziemy rozdawali też mieszkańcom Ciechanowa i powiatu ciechanowskiego – mówi B. Kurek.

KK

eprasa.pl 9be6fd83a0

Drukują przyłbice dla Makowa i okolic

Gdy kilka lat temu kupił synowi drukarkę 3D, nie spodziewał się, że okaże się tak potrzebna. Łukasz Kozłowski z Makowa Maz. razem z synem Wiktorem charytatywnie drukuje przyłbice dla lekarzy i innych pracowników szpitala, a także dla służb, instytucji i osób, którym są one przydatne.

Fot. Archiwum Łukasza Kozłowskiego

Strażacy z KP PSP w Makowie Maz. w przyłbicach ochronnych od wolontariuszy

Za jego przykładem poszedł, za zgodą wójta, Gminny Ośrodek Kultury w Karniewie z dyrektorem Krzysztofem Twardowskim na czele oraz instytucje w gminach Czerwonka i Płoniawy Bramura. Do Łukasza Kozłowskiego trafiła drukarka z Szelkowa. Przyłbice są w pierwszej kolejności drukowane dla Makowa Maz. i powiatu.

- Widziałem, jak działają wolontariusze z Krakowa, Poznania i Wrocławia. Ponieważ posiadamy w domu drukarkę 3D, więc pomyślałem, że również mogę pomóc. Poszukaliśmy z synem Wiktorem w internecie projektów przyłbic dla medyków. Znaleźliśmy projekt, który był najłatwiejszy do zrobienia. Wiktor trochę go udoskonalił i zaczęliśmy działać – wyjaśnił Łukasz Kozłowski. – Wydawało się, że będzie zainteresowany tylko SOR w Makowie, a tu okazało się, że zainteresowanie jest o wiele większe. Na początku drukowałem z tego materiału, który miałem w domu, później zacząłem z lepszego, właściwszego dla medyków. Moi znajomi, którzy chcieli pomóc, kupili materiał, filament do drukowania. Lista potrzebujących ciągle się wydłużała, jednocześnie lista osób chcących pomagać też robiła się dłuższa. Do makowianina odezwał się Gminny Ośrodek Kultury w Karniewie, który zakupił 5 lat temu drukarkę 3D w ramach projektu „Mazowszanie". W podobne drukarki wzbogaciły się Urzędy Gmin w Szelkowie, Czerwonce i Płoniawach Bramurze. Drukarka ze Starego Szelkowa, znajdująca się w Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu, za sprawą dyrektor Iwony Gutowskiej trafiła do Łukasza Kozłowskiego do Makowa, więc obecnie pracuje on na dwóch drukarkach. Drukują także gminy Czerwonka i Płoniawy Bramura oraz GOK w Karniewie. Projekt oraz filament do drukowania (plastik o określonej średnicy nawinięty na szpulę), po 2-3 kg, zakupiony przez sponsorów, dostarczył im pomysłodawca akcji.

Pierwsze przyłbice ochronne zostały przekazane do szpitala w Makowie Maz., następne do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej; druga partia została tam dowieziona 9 kwietnia. Okazało się, że strażacy potrzebują przyłbic w większym rozmiarze niż te drukowane wcześniej, dlatego obecnie w domu pana Łukasza drukuje się ich dwa rozmiary; tacie z pomocą przyszedł 14-letni syn.

- Bez niego bym się tego zadania nie podjął – stwierdził Łukasz Kozłowski.

Przedmioty ochronne zostały też przekazane pracownikom służby zdrowia, pochodzącym z Makowa Maz., a pracującym m.in. w Warszawie i Łodzi. 9 kwietnia otrzymała je Warszawska Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 6, która m.in. produkuje płyn do dezynfekcji dla straży pożarnej z całego Mazowsza. Przyłbice wydrukowane zostały w Czerwonce.

- Nie przestaję drukować. Moja obecna wydajność to 16 sztuk na dobę – zaznaczył makowianin. Wydrukował już około 150 przyłbic, zaś do połowy kwietnia przybędzie kolejna setka.

- Kawał dobrej roboty wykonuje Krzysiek Twardowski. Dwóch pracowników GOK-u pracuje w ciągu dnia, Krzysiek zostaje na noc, drzemie i ma pobudki co 2 godziny, bo tyle czasu trwa drukowanie przyłbicy – pochwalił dyrektora i Gminny Ośrodek Kultury inicjator akcji. Dodał: – Zupełnie inaczej wygląda to w Krakowie czy w Poznaniu, gdzie wolontariusze współpracują z firmami, które robią przyłbice metodą wtryskową: 100 sztuk na godzinę.

- Zobaczyłem, że Łukasz, z którym znamy się od lat, obaj kochamy góry i dobre gatunki muzyczne, zaczął drukować przyłbice, więc odezwałem się do niego. Z pomocą synów skonfigurowałem sprzęt. Wójt Michał Jasiński wyraził zgodę na udział w akcji, pracownicy nie protestowali. To prawda, że cała nasza ekipa, czyli ja, Malwina Łyszkowska i Arkadiusz Woźniak, pracujemy w systemie zmianowym – przyznał Krzysztof Twardowski, dyrektor GOK w Karniewie.

Drukarka 3D Zortrax M200 w karniewskim domu kultury niewiele razy wcześniej została użyta. Obecnie pracuje 24 godziny na dobę. Wydrukowała ok. 90 przyłbic.

- Zaopatrzyliśmy m.in. posterunkowego, panią weterynarz, dwie przychodnie zdrowia, zaprzyjaźnioną firmę transportowo-handlową w Karniewie – wymienił Krzysztof Twardowski.

Kolejne prośby do pomysłodawcy akcji w powiecie makowskim nadeszły ze szpitala w Przasnyszu (potrzebne ok. 100 sztuk), Komendy Policji w Makowie Maz., Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Makowie Maz. i Ośrodka Pomocy Społecznej w Szelkowie (te dwie ostatnie instytucje potrzebują przyłbic przede wszystkim dla odwiedzających domy pracowników socjalnych). Makowianie chcą też wydrukować przyłbice dla kierowców transportu oraz pracowników sklepów spożywczych. W ościennej Ostrołęce do akcji przystąpił kolega pana Łukasza Marcin Olbryś oraz jego znajomi.

- To, co robię, to nic wielkiego. Nuda w domu, więc można dla zabicia czasu coś zrobić dla innych – odparł skromnie zapytany o swoją rolę w akcji Łukasz Kozłowski, jej pomysłodawca i założyciel grupy na FB „Przyłbice 3D dla Makowa i okolic". Zwrócił się do mieszkańców regionu: – Proszę, by osoby, które dostały przyłbice, wrzuciły taką informację i zdjęcie na FB, żeby zobaczyli to inni. Może dzięki temu będą chcieli dorzucić się do zakupu materiału lub sami zaczną drukować. Jeśli znajdzie się w Ciechanowie, Pułtusku czy innej miejscowości ktoś z drukarką 3D, chętny działać społecznie, prześlę mu projekt. Mam nadzieję, że instytucje, mające drukarki 3D wypożyczą je osobom, chcącym drukować przyłbice. My w pierwszej kolejności drukujemy je lokalnie. **IK**

Wolontariusze (nie tylko) od zakupów

Różni ich wiek, wykonywane zawody, sytuacja życiowa i rodzinna. Łączy pomoc innym. Przyjmują zgłoszenia, robią zakupy, uiszczają opłaty, wysyłają listy, odwiedzają potrzebujących, zachowując zasady bezpieczeństwa. Mogą również kupić leki czy załatwić inne ważne sprawy, które nie wymagają osobistego stawiennictwa.

Ich podopieczni to głównie mieszkańcy Pułtuska, ale są i osoby z podpułtuskich miejscowości. Beata Bielińska z Grabówca (gm. Pułtusk) i grupa wolontariuszy, członków OSP w Grabówcu, czeka na kolejne zgłoszenia.

Początkowo mieli działać tylko na terenie swojej miejscowości, największego sołectwa w miejsko-wiejskiej gminie Pułtusk, pobliskich nadnarwiańskich wsi: Szygówka, Pawłówka i Ponikwi oraz dzielnicy Pułtuska – Popław, następnie, po rozmowie z Beatą Gemzą, zastępcą dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Pułtusku, rozszerzyli działalność na całą gminę Pułtusk.

Mimo, że zaoferowali swoją pomoc już 12 marca, pisząc o niej na swoim profilu: Ochotnicza Straż Pożarna w Grabówcu na portalu społecznościowym Facebook i informując znajomych (ukazał się też artykuł w nr 14 „TC"), to pierwsze zgłoszenia pojawiły się dopiero po 26 marca.

- Zgłosiły się do nas starsze osoby, samotne, w większości panowie, ale były też dwa małżeństwa. Córka jednego z małżeństw mieszka daleko od Pułtuska, dlatego poprosiła nas o pomoc. Większość osób to mieszkańcy Pułtuska. Ktoś dowiedział się o nas w MOPS, ktoś z naszego profilu lub od sąsiadki – powiedziała Beata Bielińska, koordynatorka akcji, prezes OSP w Grabówcu.

Oprócz niej samej do seniorów jeździli: jej mąż Paweł Bieliński i córka Julia, Marta Modzelewska, Adam Wiechecki, Monika Urbaniak i Tomasz Sobiecki, mieszkaniec Lipy, ale należący do OSP Grabówiec.

- Robiliśmy zakupy, uiściliśmy opłaty: telefon i czynsz, wysłaliśmy listy, jednemu panu kupiliśmy gazetę – wyliczyła listę zadań Beata Bielińska. – Jednej pani mieliśmy kupić leki, ale sama dała sobie radę. Raczej osoby starsze mają zapasy potrzebnych leków. W razie potrzeby oczywiście leki kupimy.

Fot. OSP w Grabówcu/ FB

Beata Bielińska (od prawej), koordynatorka akcji, i jej córka Julia

Wolontariusze, druhowie, odwiedzali starsze osoby parami. Zachowali zasady bezpieczeństwa: na twarzach mieli maseczki, na dłoniach – rękawiczki.

- Wyglądamy nie jak wolontariuszki, lecz jak gangsterki – śmiała się Julia Bielińska, uczennica Zespołu Szkół im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku, która wraz z mamą wybrała się na pomocowy patrol. Obie panie były ubrane w czarne stroje strażackie i nosiły czarne maseczki.

- Każda wizyta przebiegała bardzo sympatycznie. Nasza akcja ma pozytywny odbiór – podkreśliła koordynatorka.

Oprócz osób, które już uczestniczą w akcji, są gotowi włączyć się do niej inni strażacy ochotnicy z Grabówca (OSP liczy 46 członków, w tym 8 kobiet). Nikt z nich nie pracuje w szpitalu czy w przychodni, są wśród nich informatycy, nauczyciele, pracownicy fizyczni, zawodowy kierowca, osoby prowadzące działalność gospodarczą, jest tegoroczna maturzystka i były zastępca burmistrza. Większość z nich założyła rodziny. Bywa, że do OSP z jednego domu należy kilka osób; z rodziny Bielińskich cała piątka, pani Beata pełni funkcję prezesa, pan Paweł – naczelnika. Wszyscy są zgodni, że warto pomagać.

- „Zło dobrem zwyciężaj" tak mówił św. Paweł w liście do Rzymian i ta sentencja nadal nie traci na wartości. Jako straż służymy ludziom, gdy tego potrzebują. Teraz służymy, robiąc zakupy – zaznaczyła Beata Bielińska, nauczycielka, wraz z mężem Pawłem prowadząca Dom Ubezpieczeniowy Spectrum, mama trzech córek. – Nie czuję się bohaterką i nie mianuję bohaterką. Myślę, że inne osoby też.

Akcja trwa nadal. Osoby potrzebujące pomocy, proszone są o kontakt telefoniczny, to samo osoby, które chcą pomagać: 502 216 788, 505 164 314 lub 501 844 768

- Seniorze, zostań w domu! Nie ryzykuj zarażenia koronawirusem. Potrzebujesz pomocy w zrobieniu zakupów, czy załatwieniu pilnej sprawy? Zadzwoń, pomożemy – apelują wolontariusze z OSP.

- Jesteśmy cały czas dostępni – podkreśliła Beata Bielińska. **IK**

eprasa.pl 9be6fd83a0

Pomysł przerodził się w dużą akcję

Chciała pomóc osobom starszym z Nasielska. Angelina Petrykowska, mieszkanka Mazewa Dworskiego w gminie Nasielsk, z pochodzenia legionowianka, nie spodziewała się, że razem z innymi wolontariuszami pomoże nie tylko seniorom, ale i m.in. lekarzom czy pracownikom socjalnym.
Nie przypuszczała, że jej pomysł spotka się z zainteresowaniem wielu osób, a jej działanie przerodzi się w dużą akcję: „Nasielsk szyje maseczki", w którą zaangażowało się Stowarzyszenie Aktywny i Czysty Nasielsk z prezesem Marcinem Traczem na czele, inne organizacje jak Skafander z Cieksyna z Kingą Szczypek oraz kilkadziesiąt osób z różnych miejscowości w gminie Nasielsk (pow. nowodworski).

FOT. STOWARZYSZENIE AKTYWNY I CZYSTY NASIELSK

Maseczki przydadzą się m.in. w DPS w Nasielsku; od Marcina Tracza, jednego z koordynatorów akcji odebrała je dyrektor Agata Nowak

- Dwa lata temu dostałam maszynę do szycia od partnera, i ona stała. Zobaczyłam, że Nowy Dwór Mazowiecki organizuje akcję szycia maseczek i pomyślałam, że to nic trudnego. Z drugiej strony mam w domu troje małych dzieci i związane z nimi obowiązki, więc obawiałam się, czy zrobię chociaż 50 maseczek. Zrobiłam. Materiał otrzymałam z Hufca ZHP. Uszyte maseczki harcerze przekazali do szpitala i do różnych instytucji – powiedziała Angelina Petrykowska. – Mam prababcię 90-letnią, która przeżyła wojnę, a teraz bardzo przeżywa tę sytuację. Zrobiło mi się przykro, że pomoc idzie do Nowego Dworu Maz., a dlaczego nie do Nasielska, przecież w Nasielsku też są osoby starsze. Pomyślałam, skoro Nowy Dwór Maz. może, to Nasielsk też.

Na informację-apel o potrzebnych osobach do szycia maseczek odpowiedziało Stowarzyszenie Aktywny i Czysty Nasielsk.

- Jako stowarzyszenie mamy duży zasięg, 2.100 osób czyta nasz profil i poprzez naszą stronę rozpropagowaliśmy akcję pani Angeliny. Obdzwoniłem znajomych i udało się pozyskać bawełnę z firmy EcoWipes, kilometr materiału. Pozyskujemy też pieniądze na konto stowarzyszenia, za które kupujemy deficytową gumkę. Nie umiem szyć, ale pomagam rozwozić uszyte maseczki, zachowując środki bezpieczeństwa, np. 8 kwietnia przekazaliśmy 500 sztuk do szpitala w Nowym Dworze Mazowieckim – dopowiedział Marcin Tracz, prezes istniejącego ponad 2 lata Stowarzyszenia Aktywny i Czysty Nasielsk. Wcześniej w związku ze zdalnym nauczaniem i on, i inni członkowie organizacji pomogli uczniom w konfiguracji komputerów.

- Osób zaangażowanych jest bardzo dużo. Są to panie, super krawcowe, które szyją maseczki, sponsorzy, którzy wpłacają datki na konto stowarzyszenia lub dostarczyli materiał, są to osoby, które dzielą materiał na mniejsze paczki, bo dostaliśmy go w dużych belach, które ledwie można unieść, osoby odbierające materiał, kierowcy, którzy rozwożą materiał, a później maseczki, i osoby, które wspierają nas merytorycznie. Wszystkim serdecznie dziękuję – wyraziła wdzięczność pomysłodawczyni akcji, do której oprócz ww. stowarzyszenia, włączyło się Koło Gospodyń Wiejskich Wiejskie Sprawy Kobiet z Cieksyna i Skafander Stowarzyszenie Artystyczno-Społeczne z Cieksyna z Kingą Szczypek, laureatką Wykrzyknika, nagrody przyznawanej społecznikom przez naszą redakcję. Włączyło się też kilkadziesiąt osób prywatnych z Nasielska i innych miejscowości z gminy Nasielsk.

- Za każdą akcją stoją konkretne osoby. Mam duże uznanie dla pani Angeliny Petrykowskiej i dla wszystkich zaangażowanych osób, a jest ich około 40 – zaznaczył Marcin Tracz.

Poza firmą EcoWipes materiał przekazało też Nowodworskie Centrum Medyczne oraz Urząd Miasta w Nasielsku, zgłaszają się i inni darczyńcy.

- Szyjemy z fizeliny medycznej i bawełny medycznej, podobnej do fizeliny. Mamy dokładną instrukcję, jak uszyć maseczkę z zakładkami. Można ją przeprasować, zdezynfekować, delikatnie przeprać – wyjaśniła Angelina Petrykowska, jedna z koordynatorek akcji, która sama też szyje i rozwozi maseczki.

A trafiły one do: przychodni w Nasielsku, Caritasu w Nasielsku, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Domu Pomocy Społecznej, szkół, przedszkoli, żłobka miejskiego, stacji paliw na terenie gminy Nasielsk, Poradni Terapii Uzależnień, Spółdzielni Socjalnej Nasielszczanie, Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Siennicy, OSP w Cieksynie, a także do nowodworskiego szpitala oraz Domu Terapii i Readaptacji Społecznej w Janowie (gm. Pomiechówek).

- Uszyliśmy ponad 2 tys. maseczek. Rozdaliśmy ich około 1.600, z tego ponad 500 sztuk zawieźliśmy do Nowodworskiego Centrum Medycznego. Ile sama uszyłam? Nie liczyłam tego, ale myślę, że na pewno 500. Gdy się uszyje pierwsze 15, idzie szybko – podsumowała Angelina Petrykowska. – Jestem w kontakcie z panem burmistrzem Bogdanem Ruszkowskim i Urzędem Miasta. Wymieniamy się informacjami, gdzie maseczki są potrzebne.

- Akcja okazała się sukcesem. Udało się oddolnie wszystko pozyskać, zebraliśmy około 600 zł i wydaliśmy głównie na gumki, bo to deficytowy materiał – dodał Marcin Tracz.

- Lubię pomagać ludziom, nigdy nie chodziło mi o rozgłos. Moja akcja miała być małą akcją. Zaskoczyło mnie pozytywnie, że ludzie chcą się aż tak angażować – wyznała pomysłodawczyni akcji. – Zawsze powtarzam, że jeśli możemy sprawić uśmiech choć na jednej twarzy, to warto.

Nasielsk, a właściwie nasielszczanki szyją maseczki cały czas, inne osoby dbają np. o ich rozwiezienie. Jeśli ktoś z mieszkańców gminy Nasielsk chce dołączyć do akcji, to nadal może. Osoby, które chcą wesprzeć akcję finansowo, mogą wpłacić pieniądze na konto Stowarzyszenia Aktywny i Czysty Nasielsk: 4**3 1750 0012 0000 0000 4097 2323**, w tytule należy wpisać „**Darowizna – maseczki**".

IK

Trudne czasy łączą ludzi

Doskonałym tego przykładem są działania prowadzone na terenie powiatu działdowskiego. Przedsiębiorcy pomagają szpitalowi i placówkom medycznym, koła gospodyń wiejskich szyją maseczki, a młodzież oraz samorządowcy dostarczają je do domów.

FOT. SK

Panie z gminy Rybno uszyły łącznie 3600 maseczek

Od czwartku, 16 kwietnia każdy obywatel przebywający w przestrzeni publicznej będzie musiał mieć zakryte usta oraz nos. Tak wynika z najnowszych obostrzeń, które ogłosił rząd. Problemu z dostępem do maseczek nie powinni mieć mieszkańcy powiatu działdowskiego, w którym to o maseczki ochronne zadbały poszczególne samorządy, ale nie tylko. W gminie Rybno, która jako pierwsza zaczęła rozdawać maseczki, na pomysł ich szycia wpadły mieszkanki. Wójt Tomasz Węgrzynowski szybko go zaakceptował i zapewnił odpowiedni materiał, a dystrybucją zajęła się młodzież z grupy „W Rękach Młodych". - Przez dwa tygodnie panie szyły od 200 do nawet 400 sztuk maseczek dziennie. Dzięki temu każdego dnia mogliśmy roznieść po 100 lub 200 pakietów. To dzięki ich wytrwałości, codziennej pracy udało nam się zakończyć akcję powodzeniem. To one wpadły na ten pomysł, a teraz jak widzimy wszystkie gminy wokół biorą z nas przykład. Wszystko potoczyło się zgodnie z procedurami oraz z zachowaniem szczególnej ostrożności – mówi lider grupy „W Rękach Młodych" Sylwester Kasprowicz. Młodzi mieszkańcy gminy dotarli do każdego jej mieszkańca. Łącznie wręczono 3600 maseczek. Warto zaznaczyć, że za pakowanie niezbędnego elementu ubioru odpowiedzialni byli pracownicy urzędu gminy. Akcję rozdawania maseczek dla mieszkańców rozpoczęły też pozostałe gminy.

Do pomocy w tym trudnym dla wszystkich czasie włączyli się również lokalni przedsiębiorcy. Ci skupili się na wsparciu szpitala w Działdowie, przychodni lekarskich oraz służb. Kiedy w internecie pojawił się apel, że działdowski szpital potrzebuje każdą ilość pralek oraz suszarek, by szybko prać ubrania wielokrotnego użytku, z pomocą przyszli właściciele sklepów Intermarche i Bricomarche. Szpital otrzymał od nich dwa czeki o łącznej wartości 6600 zł. Ponadto przedsiębiorcy dostarczyli placówce przyłbice ochronne, rękawiczki oraz maseczki. Do pomocy szpitalowi włączyły się także inne przedsiębiorstwa oraz mieszkańcy, którzy przesyłają środki na specjalne konto bankowe. W sposób szczególny dyrektor Ireneusz Weryk podziękował także Wiolettcie Piotrowskiej, Adrianowi Mazurkowi, Tomaszowi Mazurkowi oraz Dominice Georg Luh, którzy przekazali szpitalowi znaczne ilości sprzętu ochrony dróg oddechowych najwyższego poziomu zabezpieczenia, który służyć będzie pracownikom bezpośrednio zajmującym się osobami szczególnie podejrzanymi lub chorymi na COVID-19. Szpitalowi pomagają również m.in. członkowie Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Działdowie. Miłośnicy wędkowania zorganizowali zbiórkę internetową na zakup sprzętu dla działdowskich ratowników i zebrali już ponad 5 tys. zł.

12 przyłbic ochronnych dziennie produkuje Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. ks. Edmunda Domańskiego w Iłowie-Osadzie. Na pomysł ich produkcji wpadł jeden z uczniów. - Wpadłem na pomysł robienia przyłbic, przeglądając Facebooka. Chciałem jakoś pomóc naszemu szpitalowi, pomyślałem, że u nas w szkole są drukarki 3D i możemy tworzyć elementy do przyłbic właśnie tym sposobem – mówi Konrad. Pomysł spodobał się bardzo dyrektorowi Jackowi Markiewiczowi, którego zaangażowanie sprawiło, że produkcja ruszyła momentalnie. - Nasza szkoła od niedawna jest wyposażona w pracownię druku 3D i wykorzystujemy to, by pomóc działdowskiemu szpitalowi. W pomoc zaangażowali się uczniowie jak i nauczyciele. Każdy działa jak tylko może. Dodatkowo w akcji bardzo nam pomaga nasza jednostka prowadząca. Przyłbice są drukowane z darmowego projektu. W produkcji wspomagają nas firmy, które dostarczają materiały. Jeżeli ktoś byłby zainteresowany, jesteśmy w stanie podzielić się tym, który mamy – mówi dyrektor.

PP

eprasa.pl 9be6fd83a0

Ciechanów

Konkurs „Wehikuł czasu”

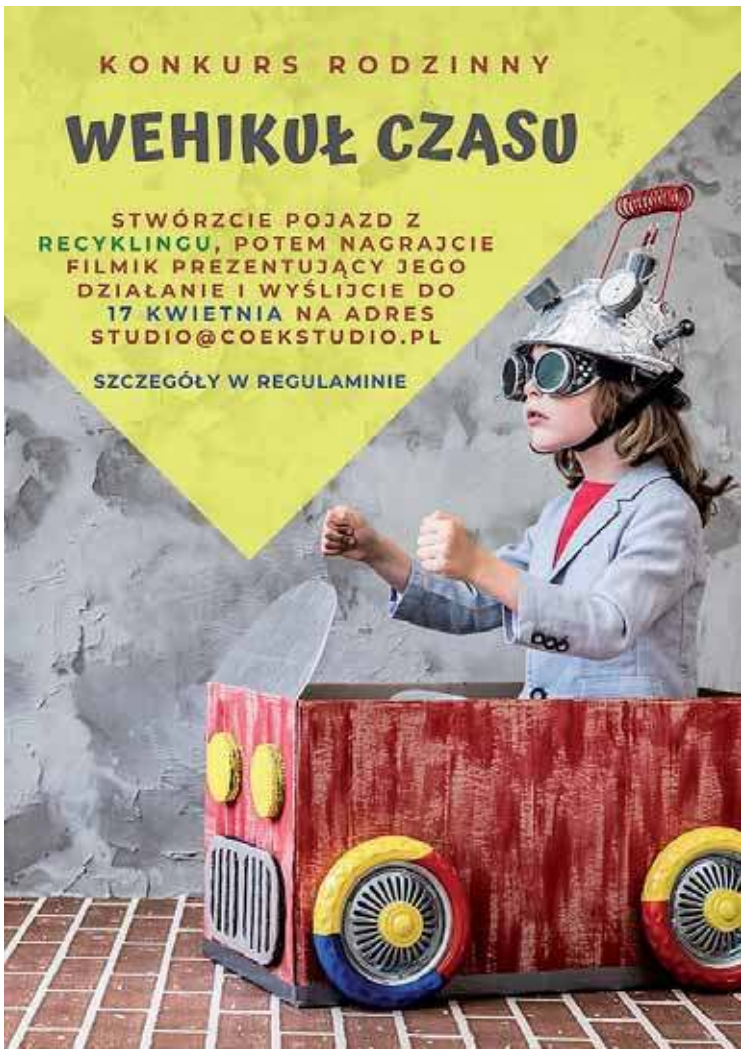

Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej „STUDIO” wychodząc naprzeciw nudzie i domowym ograniczeniom zaprasza do udziału w kreatywnym konkursie plastyczno-mulitimedialnym „Wehikuł czasu” dla całych rodzin. Ma on charakter lokalny i skierowany jest głównie dzieci i ich opiekunów, mieszkańców powiatu ciechanowskiego.

Aby wziąć w nim udział należy skonstruować pojazd który będzie tytułowym wehikułem. Do jego stworzenia najlepiej wykorzystać materiały i sprzęty dostępne w domu. Wyobraźnia, kreatywność i ciekawe rozwiązania są tu niezastąpione.

Zgłoszenia będące filmikiem prezentującym pojazd oraz jego możliwości należy przesłać na adres studio@coekstudio.pl do 17 kwietnia włącznie, a w temacie maila należy wpisać imię i nazwisko uczestnika, wiek, miejscowość oraz frazę „Wehikuł czasu”. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu dostępne są na stronie organizatora http://www.coekstudio.pl/

natson

Spektakl we własnym domu

W ramach akcji #zostanwdomu #kulturanamiejscu Miejskie Centrum Kultury w Płońsku proponuje wspólne oglądanie przedstawienia „Królewna Śnieżka” w reżyserii Agnieszki Klimowicz i Marty Lewanowskiej. Wideo pojawi się na stronie MCK: facebook.com/MCKPlonsk w Wielkanocną Niedzielę o godzinie 15. Przedstawienie swoją premierę miało 3 czerwca 2007 r. **natson**

Wystawa i konkurs literacki w MCKiS w Pułtusku

W Pułtuskim Miejskim Centrum Kultury i Sztuki również zadbano o rozrywkę dla najmłodszych amatorów fotografii i sztuki pisania.

Oba projekty wirtualna wystawa i konkurs literacki po hasłem „Zostań w domu” dotyczą pokazania lub opisania tego z czym aktualnie wszyscy się mierzymy – domową kwarantanną, brakiem zajęć w szkołach czy zdalną pracą z domu. Uczestnicy konkursu literackiego powinni w dowolny sposób opisać to co właśnie przeżywają w dowolnej, wybranej przez siebie formie. Jeden uczestnik może zgłosić jeden tekst. W drugim przypadku osoby, które lubią robić zdjęcia mogą wysłać maksymalnie 3 swoje fotografie przedstawiające nasze otoczenie. Wszystkie przesłane zdjęcia utworzą wirtualną wystawę zamieszczoną na stronie internetowej organizatora.

Zgłoszenia należy przesyłać na adres mckis.pultusk@onet.pl do 30 kwietnia. Na stronie mckis.pultusk.pl znajdują się wszystkie dokładne informacje oraz regulaminy. **natson**

Nasielsk

Konkursowy zawrót głowy w NOK

Nasielski Ośrodek Kultury swoją działalność i kontakty z odwiedzającymi placówkę ograniczył do sfery wirtualnej. W miejsce licznych zajęć, seansów w kinie i przedstawień na scenie NOK pojawiły się dwa konkursy plastyczne.

Najlepszy komiks – czyli coś dla fanów akcji, przygody i rysunku

Temat komiksu oraz technika jego wykonania jest dowolna. Autorzy pracy konkursowej (można zgłaszać się pojedynczo lub w dwu osobowych grupach) swój projekt muszą zmieścić na maksymalnie 10 stronach formatu A5. Konkurs adresowany jest do dzieci i młodzieży i został podzielony na następujące kategorie wiekowe: uczniowie klas IV-VIII oraz uczniowie szkół ponadpodstawowych.

Konkurs dla amatorów gier planszowych

Podobnie jak w pierwszym konkursie, autorem pracy mogą być dwie lub jedna osoba. Projekt musi zawierać planszę, karty, pionki oraz instrukcję objaśniającą zasady rozgrywki, a także wszystkie inne potrzebne elementy przewidziane przez autora. Jeśli uwielbiasz gry planszowe i w czasie kwarantanny wygrałeś już wszystkie gry jakie miałeś w swoim domu, to przyszedł czas na stworzenie swojej własne niepowtarzalnej gry, która idealnie sprawdzi się w tym czasie.

Konkurs jest przewidziany dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Nasielsk. Zdjęcia podpisanych prac, z zaznaczeniem, w którym konkursie bierzemy udział, należy przesłać pocztą elektroniczną na adres: nok@noknasielsk.pl do dnia 8 maja 2020 roku. Na stronie noknasielsk.pl znajduje się szczegółowy regulamin i wszystkie inne niezbędne informacje. **natson**

Książka dla Ciebie

E.G. Scott

Nic o mnie nie wiesz

Wciągający thriller psychologiczny dla fanów „Wielkich kłamstewek” i „Zaginionej dziewczyny”.

Rebecca i Paul to kochające się małżeństwo z wieloletnim stażem. Mają przytulny dom w spokojnej okolicy, spełniają się zawodowo i ufają sobie bezgranicznie. Ale wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć.

Po dwudziestu latach wspólnego życia kłamstwa i tajemnice z wyniszczającą siłą zaczynają trawić ich szczęśliwy związek. Uzależniona od opiatów Rebecca niespodziewanie zostaje zwolniona z pracy, a Paul w ramionach innej kobiety odreagowuje stres po utracie swojej firmy. Rozkoszna przygoda na boku szybko jednak zamienia się w koszmar, bo zazdrosna kochanka z coraz większą zuchwałością prześladuje Paula i jego żonę.

Rebecca w obawie, że mąż chce ją porzucić, obmyśla misterny plan, który ma pokrzyżować mu szyki. Rozpoczyna się nieprzewidywalna i pełna intryg gra, z której nikt nie może wyjść zwycięsko.

Napięcie od pierwszej do ostatniej strony oraz nieprzewidywalni bohaterowie, a w tle zemsta, obsesja i zbrodnia… Ten intensywny i szokujący thriller jest opowieścią o tym, że nawet idealne małżeństwa skrywają mroczne sekrety.

Joanna Godecka

Przestań się zamartwiać

Jak zyskać poczucie bezpieczeństwa, spokój wewnętrzny i równowagę emocjonalną, aby móc budować, zamiast bezustannie z czymś walczyć.

„A co będzie, jeśli...”. Jesteś mistrzynią w snuciu czarnych scenariuszy? Gryziesz się sprawami, które jeszcze się nie wydarzyły? Obsesyjnie roztrząsasz rzeczy, które w ogóle mogą się nie wydarzyć? A kiedy coś się jednak stanie, ze zdumiewającą szybkością wpadasz w histerię? Ta książka jest dla ciebie.

Pomoże ci znaleźć sposoby na ograniczenia tego wszystkiego do minimum. Nie obiecuje, że zupełnie się uwolnisz od zamartwiania, ale będziesz mniej się niepokoić, lęk nie będzie cię paraliżował, a/lub niespełnione oczekiwania i palące poczucie niesprawiedliwości doprowadzały na skraj obłędu. Obiecuje ci poprawę sytuacji i zbudowanie poczucia bezpieczeństwa.

eprasa.pl 9be6fd83a0

W powiecie przasnyskim chcemy pomagać. W internecie i w realu

Zamknęliśmy się w domach, ale otworzyliśmy serca

Co zmieniła epidemia w życiu mieszkańców powiatu przasnyskiego? Dezorganizuje codzienne życie, powoduje uzasadniony strach o zdrowie i ekonomiczną przyszłość, która rysuje się w barwach szarości. Epidemia także dzieli: zamykamy granice, z obawą patrzymy na mijanych ludzi, nie podajemy sobie rąk, zachowujemy fizyczny dystans, a spotkania towarzyskie odeszły w niepamięć. Jednak również w tym trudnym doświadczeniu można doszukać się pozytywów i przejawów pięknej, bezinteresownej pomocy.

Koronawirus w naszym zatomizowanym społeczeństwie wyzwolił poczucie solidarności. Dzięki walce z epidemią, doceniliśmy rolę pracowników służby zdrowia, strażaków, policji, wojska, służb oczyszczania, a także sprzedawczyń, które dzięki podejmowanemu ryzyku, pozwalają nam zaopatrzyć się w towary, bez których nie jesteśmy w stanie żyć. Wielokrotnie ludzie udowadniali, że w obliczu tragedii potrafią się jednoczyć, solidaryzować i służyć sobie pomocą. Tak stało się także i tym razem. Wielu z przasnyszan podniosło rękawicę, mimo frustracji i bezsilności wobec półprawd o znakomitym przygotowaniu naszego państwa do walki z epidemią.

To zjednoczenie wynika m.in. ze złości na nieprzygotowanie szpitali i systemu. Złość może być więc budująca, ponieważ spowodowała wspólne dążenie do radzenia sobie na miarę naszych możliwości, jednoczenie się w walce i wzajemne wsparcie. W poprzednim numerze Tygodnika informowaliśmy o apelu przasnyskiego szpitala o środki na zakup materiałów zabezpieczenia osobistego, których było za mało. Apel przyniósł piękny odzew.

Na konto szpitala wpłynęło 37 tysięcy złotych, ale wsparcie wciąż płynie

– 24.03.2020 r. zainicjowaliśmy zbiórkę finansową na rzecz szpitala, w celu zakupu niezbędnych środków ochrony indywidualnej, środków dezynfekcyjnych oraz wyposażenia medycznego do walki z koronawirusem – mówi dyrektor SPZZOZ w Przasnyszu Grzegorz Magnuszewski. - Aktualnie na konto zakładu wpłynęło już ok. 37 tysięcy złotych, które pochodzą zarówno od osób prywatnych, jak i przedsiębiorców oraz różnego rodzaju organizacji. Część tej kwoty została już zadysponowana na zakup kombinezonów barierowych oraz płynów dezynfekcyjnych.

Jednak działania nie sprowadzają się tylko do zbiórki pieniężnej.

– Podejmujemy szereg innych działań, w celu pozyskania odpowiedniej liczby materiałów zabezpieczających. Niestety jest to bardzo trudne, ponieważ środki ochrony indywidualnej oferowane przez firmy często nie spełniają wymogów izolacyjności przed skażeniem koronawirusem lub ich cena jest wielokrotnie zawyżona. Dlatego wraz z personelem szczegółowo analizuję pod kątem ekonomicznym każdą ofertę do nas przesyłaną; przede wszystkim sprawdzamy, czy oferowany produkt spełnia kryteria jakościowe. Ponadto, kierujemy również apele o wsparcie do firm, fundacji np. WOŚP, Siepomaga, które uruchamiają inicjatywy pomocowe dla placówek medycznych w całej Polsce. Niezależnie od tych starań, złożony został również wniosek do Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego o zakup środków ochrony osobistej i środków dezynfekcyjnych na potrzeby szpitala oraz wniosek o zakup 10 respiratorów. Wnioski te są w trakcie rozpatrywania – mówi dyrektor.

W związku z niewesołymi perspektywami, personel szpitala postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i rozpocząć własnym sumptem produkcję materiałów zabezpieczających:

– Inicjatorem akcji szycia maseczek, która została zapoczątkowana 17 kwietnia br., jest personel szpitala – wyjaśnia Grzegorz Magnuszewski. - Maseczki szyją panie z punktu przyjęć i wydawania bielizny szpitalnej we współpracy z jedną z pań z działu rehabilitacji. Ponadto, zgłosiły się 4 wolontariuszki, które pracują poza szpitalem, w warunkach domowych. Nadal zgłaszają się kolejne osoby, posiadające własne maszyny do szycia, które chcą dołączyć do naszej inicjatywy. Do realizacji projektu włączyły się również instytucje lokalne, takie jak na przykład Jednostka Wojskowa w Przasnyszu. Ponadto, do akcji przyłączył się burmistrz miasta Przasnysz wraz z właścicielem jednej z przasnyskich firm tapicerskich, którzy również wyrazili chęć udziału w tym szczególnym przedsięwzięciu. Jest to szlachetna akcja, która pokazuje, że dla dobra nas wszystkich, społeczność lokalna potrafi się zjednoczyć! - podkreśla dyrektor, dodając, że do szycia dwuwarstwowych maseczek wykorzystywane są jednorazowe podkłady, będące na stanie szpitala oraz materiał pozyskany od darczyńców.

Przasnyscy żołnierze oddawali krew

Placówka ma już pewien zapas maseczek chirurgicznych, zarówno tych zakupionych ze środków własnych, jak i tych, które otrzymała od darczyńców. Rezerwuje się je przede wszystkim dla personelu, wykonującego zabiegi operacyjne. Natomiast te uszyte przez pracowników i wolontariuszy wykorzystuje pozostały personel szpitala, a także otrzymują je pacjenci z objawami infekcji. – Dziękuję serdecznie za tę piękną akcję, którą panie zatrudnione w punkcie wydawania i przyjmowania bielizny szpitalnej zainicjowały bezinteresownie, a jej efektem jest uszycie do dnia 01.04.2020 r. – 1.850 sztuk maseczek – komentuje dyrektor.

W płynącą zewsząd pomoc włączyły się przasnyskie zakonnice - klaryski kapucynki zwane przez mieszkańców Mateczkami. Pojawił się jednak problem z potrzebnymi materiałami koniecznymi do powstania maseczek. Także i ta przeszkoda została pokonana, ponieważ lokalni przedsiębiorcy mimo trudności, z jakimi sami się borykają, zapewnili konieczne materiały, a Mateczki ochoczo zabrały się do pracy.

MOPS Przasnysz. Dostarczanie artykułów spożywczych osobom objętym kwarantanną

Izolowani, ale zintegrowani

Za chwilę pojawił się inny problem, gdyż okazało się, że same klaryski ze względu na ograniczenia, dotyczące uczestnictwa we mszy świętej, zetknęły się z kłopotami. Tu do akcji wkroczyli członkowie klubu AMK Rzemieślnik, którzy zrobili błyskawiczną zbiórkę pieniędzy i jeszcze tego samego dnia do klasztoru trafiły kartony po brzegi wypełnione artykułami żywnościowymi. Na tym jednak nie koniec, ponieważ na Facebooku powstała grupa „Pomoc Wielkopostna dla naszych Sióstr Klarysek", skupiająca osoby chcące wesprzeć Mateczki w tym trudnym czasie. Ruszyły zamówienia na różańce pochodzące z klasztoru oraz na książkę opowiadającą o 150-letnich dziejach zakonu klarysek kapucynek w Przasnyszu. Datki płyną także na konto sióstr, które otaczają mieszkańców nieustanną modlitwą.

Przasnyski magistrat wspólnie z 2. Ośrodkiem Radioelektronicznym w Przasnyszu, szpitalem oraz Radą Seniorów, działającą przy urzędzie miasta, poszli w ślady Mateczek i również rozpoczęli akcję szycia maseczek ochronnych dla mieszkańców.

– Maseczki te będziemy później dystrybuować do przasnyszanek i przasnyszan przy wsparciu i pomocy wojska. Pod koniec tygodnia będziemy chcieli stworzyć trzy punkty na terenie miasta, gdzie każdy z mieszkańców będzie mógł przyjść i wziąć bezpłatnie maksymalnie dwie sztuki maseczek. To niezwykle cenna akcja społeczna, ponieważ jest tworzona przez mieszkańców dla mieszkańców. Jestem ogromnie zbudowany faktem, że bardzo duża liczba osób, w ciągu zaledwie kilku godzin od rozpoczęcia akcji, zgłosiła się do pomocy przy szyciu maseczek. Miasto zakupiło materiały, a głównym koordynatorem projektu jest jednostka wojskowa, która zajmie się również dystrybucją. Chciałbym docenić wielkie serce naszych mieszkańców, którzy z ogromnym entuzjazmem zaangażowali się w tę pracę. Bez ich wsparcia maseczki nie mogłyby tak szybko być wydawane – mówi burmistrz Przasnysza Łukasz Chrostowski. Do miejskiej akcji szycia maseczek dla przasnyszanek i przasnyszan ochoczo przyłączył się również Klub Rękodzieła, działający przy Miejskiej Bibliotece Publicznej.

W trudnym czasie chcemy robić coś dobrego dla bliźnich

Młodzi, chcąc chronić starszych, wspierają ich w robieniu zakupów czy w wyprowadzaniu psa. Pomagają także samotnym i schorowanym. Co znaczy słowo solidarność w bezprecedensowej walce z epidemią, pokazały także przasnyskie pizzerie. Dwie z nich kilka dni temu ogłosiły, że z każdej sprzedanej pizzy przekażą kilka złotych, które zasilą konto przasnyskiego szpitala, borykającego się z brakiem zapasów. W akcji udało się uzbierać ponad 1300 zł, ale na tym nie kończą się pomysły restauratorów na wsparcie personelu medycznego.

Gmina Chorzele przekazuje świąteczne zestawy dla seniorów

Pandemia sprawiła także, że zaczęło brakować krwi. Apel usłyszeli mundurowi i przed kilkoma dniami 38 żołnierzy 2. Ośrodka Radioelektronicznego w Przasnyszu oddało ponad 17 litrów krwi. Z kolei 1 kwietnia autobus do poboru cennego daru życia stanął przy bramie do ciechanowskiej jednostki, a w kolejce do ambulansu stanęli Żołnierze 5. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej, oddając łącznie ponad 19 litrów krwi.

Strażacy z OSP Chorzele promują z kolei kwestę na produkcję w drukarce 3D przyłbic, w którą bezinteresownie włączają się mieszkańcy. Wspierana przez strażaków akcja „Przyłbice dla personelu medycznego" trwa na portalu Zrzutka.pl. Do 2 kwietnia na ten cel zebrano ponad 4200 złotych, co umożliwiło zakup kolejnej drukarki 3D. Chorzelscy druhowie, chcąc wesprzeć produkcję przyłbic, zaproponowali także licytację przejażdżki wozem strażackim.

Mieszkańcy jednoczą się także w internecie. Pojawiły się grupy wspierające lokalne zakupy, łączące producentów, sprzedawców i usługodawców z klientami. Przykłady solidarności można mnożyć. Pojawienie się koronawirusa pokazało, że mimo podziałów, Polacy potrafią okazać sobie życzliwość i pomoc. Pozostaje mieć nadzieję, że tej solidarności starczy nam nie tylko do czasu ustania epidemii, ale również podczas kryzysu ekonomicznego, który jest jeszcze przed nami.

Mj

eprasa.pl 9be6fd83a0

Potencjał kulturowy Krasnego

Krasne to miejscowość niezwykła, zwłaszcza z racji swej historii, biorącej początek w średniowieczu Mazowsza, kiedy stała się gniazdem sławnego rodu Krasińskich. Również dzięki materialnym pamiątkom przeszłości, z których najcenniejszą jest miejscowy kościół, budowla wyjątkowej urody architektonicznej, o niezwykłym wystroju wnętrza, na który składają się zwłaszcza zdobiące ściany nawy i prezbiterium osiemnastowieczne polichromie, autorstwa Sebastiana Eksteina, malarza ze Lwowa. Przedstawiają one sceny biblijne bądź ich alegorie.

Kościół, dziś wyjątkowo cenny zabytek ufundował w XVI stuleciu Franciszek Krasiński, biskup krakowski podkanclerzy koronny, a więc jeden z najważniejszych hierarchów kościelnych i urzędników państwa. W roku 1518 została utworzona w Krasnem stała prepozytura - parafią zarządzali zakonnicy zakonu kanoników regularnych z Czerwińska - aż do roku 1879. Pozostał po nich budynek, stojący w pobliżu plebanii.

Do przebudowy i restauracji świątyni dokładali ręce późniejsi właściciele miejscowości. Pod koniec XVII stulecia Jan Dobrogost Krasiński sfinansował powiększenie świątyni o dwie nawy boczne, wedle projektu słynnego architekta Tylmana z Gameron. Nieco później obiekt powiększono o zakrystię z polecenia Jana Błażeja Krasińskiego, starosty opinogórskiego.

Pomnikowa rzeźba, znajdująca się w kościele, przypomina, że w rodzie kraśnieńskich Krasińskich był i biskup kamieniecki o imieniu Adam, słynny stąd, że był politycznym mózgiem i swoistym ministrem spraw zagranicznych pierwszego w Rzeczypospolitej antyrosyjskiego powstania, jakim była konfederacja barska. Nazwisko biskupa można „spotkać" na tablicy pamiątkowej w katedrze w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie, słynnej tym, że po zajęciu miasta przez Turków nie została zniszczona, lecz zamieniona w meczet, przy którym postawiono dwa minarety; po odzyskaniu przez Polskę Kamieńca Podolskiego obiektowi przywrócono dawną funkcję, natomiast minarety pozostawiono. Stoją przy obiekcie do dziś.

Brat biskupa Michał Hieronim Krasiński, podkomorzy różański, był marszałkiem konfederacji barskiej, czyli jej przywódcą politycznym i nominalnym dowódcą wszystkich jej wojsk.

Przemawiają stulecia

Podziemie kościoła stanowi krypta grobowa, w której spoczywają dawni właściciele miejscowości, piastuni wysokich urzędów państwowych i regionalnych od czasów polskiego renesansu po wiek XIX. Z tegoż to powodu świątynia nazywana jest Wawelem północy bądź Wawelem Mazowsza. Spoczywają w niej też proboszczowie i wikariusze - zakonnicy. Tę część akurat uporządkował, budując m.in. osobne wejście do podziemi, hrabia Ludwik Krasiński. Jest on ostatnim Krasińskim, który pochowany został w kościelnej krypcie i zarazem ostatnim noszący to nazwisko właścicielem miejscowości i okolicznych majątków. Ludwik Krasiński, żyjący w latach 1833 - 1895 to wyjątkowo dobry gospodarz, we wzorowym gospodarowaniu i traktowaniu z szacunkiem pracowników swych włości upatrujący istoty polskiego pozytywizmu, idei, w rozwoju gospodarczym i powszechnej oświacie upatrującej szans na odrodzenie Polski.

To właśnie po Ludwiku Krasińskim pozostała gospodarska zabudowa dworska, służąca założonej przez niego stadninie koni wyścigowych. W dobrym stanie zachowało się kilkanaście obiektów: stajni, magazynów paszowych, obiektów warsztatowych, które dobrze służą po dziś dzień odtworzonej w Krasnem stadninie koni rasy angielskiej

Pozostał też ogromny park, ze słynną aleją grobową. Choć przez dziesięciolecia zaniedbany, nadal pozostaje miejscem spacerów i wypoczynku miejscowej ludności, nadal zaciekawia przyjezdnych. Swoistym „drogowskazem" do parku i pozostałości po majątku jest wieża widokowa o charakterystycznym kształcie.

Inną historyczna pozostałością w Krasnem jest kolejka wąskotorowa z czasów I wojny światowej, łącząca tę miejscowość z Przasnyszem i dalej, na północ, z Czernicami Borowymi, Gruduskiem i Mławą, zaś na południe - z Makowem Mazowieckim. Była wykorzystywana do transportu pasażerskiego i towarowego niemal do końca XX stulecia. Władze samorządowe Krasnego próbowały wykorzystać jej infrastrukturę dla celów turystycznych. W efekcie zgromadzony na torowisku tabor stanowi swego rodzaju techniczną ciekawostkę. Natomiast idea Ciuchci Krasińskich stała się symbolem i spoiwem Lokalnej Grupy Działania, skupiającej kilka gmin powiatu przasnyskiego i wspomagającej ich rozwój.

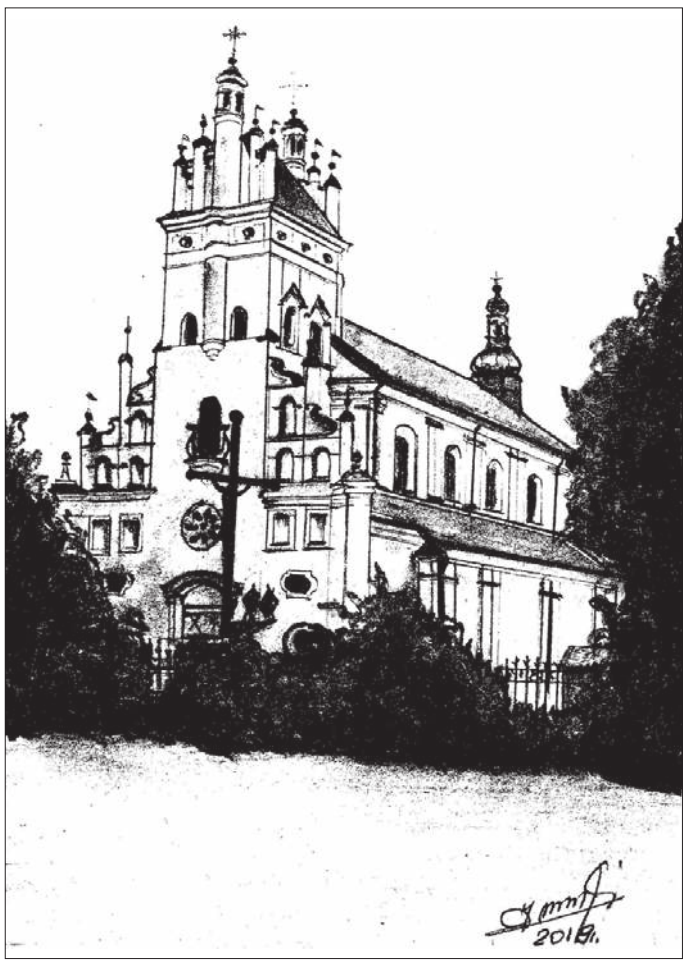

RYS. MARIAN ŻAGIEL

Kościół w Krasnem to dziejowa perła architektoniczna

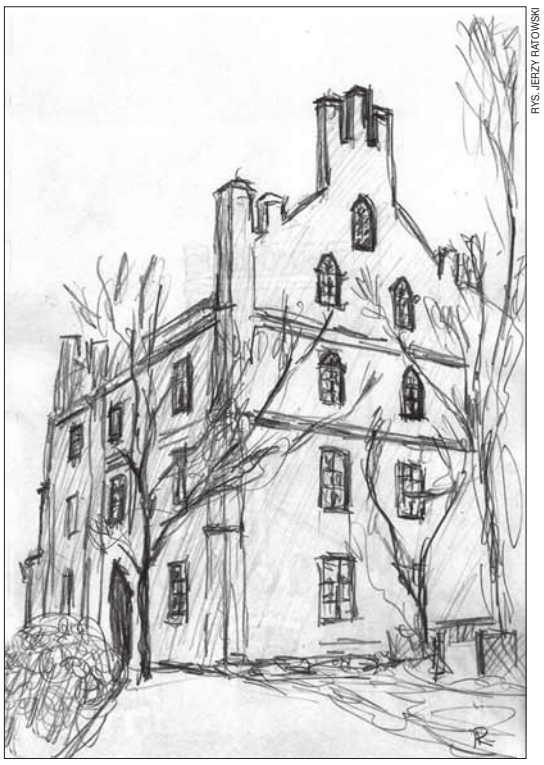

RYS. JERZY RATOWSKI

Dawne dworskie przedszkole stoi puste, a można by w nim urządzić obiekt dla potrzeb kultury

Bratnie miejscowości

Każdego, kto zna historię i dzisiejszą rzeczywistość północnego Mazowsza, zastanowić muszą jakże odmienne współczesne losy Krasnego i Opinogóry - bratnich miejscowości, należących w XIX i mniej więcej do połowy XX stulecia do Krasińskich; wszak generał Wincenty Krasiński i jego potomni, to boczna gałąź rodu, mającego swe gniazdo w Krasnem. Obie miejscowości stanowiły centra ziemskich majątków. Gdyby dalej je porównywać: w obu znajdują się zabytkowe kościoły, przy czym kościół w Krasnem jest znacznie starszy i ciekawszy architektonicznie. To właśnie opinogórscy Krasińscy, biorąc wzór z krypty grzebalnej kościoła w Krasnem, urządzili we własnej świątyni miejsce wiecznego spoczynku członków swej rodziny. Oba majątki przejęte zostały po II wojnie światowej przez Państwowe Gospodarstwa Rolne, które na nich gospodarowały do czasu transformacji ustrojowo-gospodarczej, kiedy to zostały rozwiązane.

W obu miejscowościach były duże parki, które przetrwały. W Opinogórze obiektami mieszkalnymi były dwór, rozebrany jeszcze przed I wojna światową, oraz romantyczny, nieduży pałacyk, będący ślubnym prezentem generała Wincentego Krasińskiego dla swego jedynego syna Zygmunta, poety, romantycznego wieszcza. W Krasnem siedzibę właścicieli stanowił dość okazały pałac, wzniesiony w czasach Ludwika Krasińskiego.

Wojny światowe brutalnie obeszły się z obiema miejscowościami. W czasie I wojny znacznie uszkodzony został opinogórski zameczek - pałacyk Zygmunta Krasińskiego. W stanie bezużytecznym pozostawał właściwie do lat sześćdziesiątych XX wieku. Zniszczeniu uległy też oranżeria (pozostał po niej jednie zarys fundamentów) i ptaszarnia. W Krasnem w tym czasie uszkodzony został z racji działań wojennych kościół, który jednak dość szybko odbudowano. Większe szkody przyniosła II wojna. Urokliwą miejscowość, o dużych walorach gospodarczych, upodobał sobie hitlerowski dostojnik Erich Koch, nadprezydent Prus Wschodnich, który uczynił Krasne własną rezydencją. Zburzył całkowicie dawny pałac, wybudował natomiast w parku sporą koszmarną willę - bunkier, w której rezydował, gdy nadzorował północne Mazowsze, włączone po wojnie wrześniowej 1939 roku do niemieckich Prus.

Gdy bici przez Rosjan Niemcy ustępowali z Mazowsza, w tym z Krasnego, w styczniu 1945 roku, wysadzili willę Kocha. Jedyną „wartością" jej ruin była legenda, że mogą w nich być jakieś ślady, wiodące do słynnej bursztynowej komnaty. Obie miejscowości, historyczne i urokliwe, zostały okaleczone. Zniszczeń dopełniły zaniedbania parków.

Kierunki rozwoju

Czemu jednak to właśnie Opinogóra stała się turystyczna perłą Mazowsza, gminnym ośrodkiem kultury, promieniującym - dzięki Muzeum Romantyzmu i związanemu z nim otoczeniu - na niemal cała Polskę? Czemu ciągną tam wycieczki, odbywają się koncerty, imprezy artystyczne i konferencje? Czemu samorząd Mazowsza finansuje ciągłą rozbudowę obiektów w kompleksie parkowo-muzealnym, choć niektóre z muzeum nie mają zbyt wiele wspólnego. Wybudowano dwór, wzorowany na dawnej dokumentacji. Wybudowano oranżerię - miejsce koncertów, spotkań literackich i konferencji. Wybudowano od nowa budynki, nazwane folwarkiem.

Kariera Opinogóry zaczęła się pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to regionaliści z nowo powstałego Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej zainicjowali odbudowę opinogórskiego zameczku i urządzenie w nim muzeum, nazwanego Muzeum Romantyzmu, z racji przebywania tam poety Zygmunta Krasińskiego.

Co sprawiło, że ciechanowscy regionaliści zwrócili oczy na Opinogórę, choć tak naprawdę dysponowała mniejszym majątkiem trwałym niż Krasne? Czy prawdą jest, że dlatego, iż do Opinogóry było bliżej i w tamtych latach można było dojechać rowerem, gdy podróż do Krasnego furmanką trwała cały dzień? Z pewnością nie bez znaczenia był polski charakter, każący lepiej traktować romantyczne porywy i mrzonki, niż symbole trudnej pracy organicznej.

Inicjatywę regionalistów wsparły władze powiatu ciechanowskiego, w którego granicach leżało przecież również Krasne. Powstało muzeum, w którym zaczęło przybywać pamiątek po epoce Krasińskich. Wystawy przyciągały turystów, zaś koncerty - melomanów z Ciechanowa i okolic. Powstawały przewodniki turystyczne i opracowania historyczne, zwłaszcza o opinogórskich Krasińskich. Promowano muzeum i samą miejscowość. Powoli odzyskano oficynę na cele muzealne. Dużym wydarzeniem było odsłonięcie pomnika Zygmunta Krasińskiego w centralnej części parku. Miało to znaczenie promocyjne i powiększało atrakcyjność miejsca. Jest rzeczą mało znaną, że do budowy pomnika Krasińskiego przyłożyli rękę również polscy poeci. Otóż w 1985 roku zorganizowali w Opinogórze spotkanie z racji Warszawskiej Jesieni Poezji. Podjęli na nim inicjatywę wydania poetyckiej antologii z przeznaczeniem na pomnik Krasińskiego. Książeczka - słynna miniaturka „Opinogóra w wierszach" wydana została w ogromnym nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Sprzedaż jej nakładu i tantiemy z praw autorskich przyniosły kwotę 2,2 mln zł, za którą można było sfinansować ogólnopolski konkurs na pomnikową rzeźbę.

Turystyczna przewaga Opinogóry zaczęła się powiększać. Ale przecież Krasne też ma potencjał. Materialny zwłaszcza i kulturalny, za którym może pójść rozwój turystyczny. Potrzebny jest rozwój infrastruktury, co jest sprawą niełatwą, wymaga czasu i współpracy wszystkich, którym na przyszłości Krasnego zależy. Potrzebna jest też promocja. I w ogóle długa droga umacniania i pomnażania kulturowego dorobku. Pewne działania miały już miejsce. Odtwarzanie kolejki wąskotorowej jako elementu programu „Ciuchcia Krasińskich", z myślą o kursach turystycznych, nie przyniosło zadowalającego rezultatu, ale zaznaczyło się w świadomości mieszkańców północnego Mazowsza. Działania ratownicze proboszcza miejscowej parafii księdza Dariusza Rojka doprowadziły do uratowania miejscowej świątyni przed zniszczeniem jej przez wody gruntowe, do uratowania unikalnych fresków w jego wnętrzu. Akcja ratowania i odnawiania fresków trwa i z pewnością skończy się sukcesem. W kompleksie obiektów stadniny znajduje się nieużytkowany budynek dawnej ochronki dworskiej – z pewnością udałoby się urządzić w nim ośrodek pracy twórczej z miejscami noclegowymi, dzięki czemu można by było kwaterować uczestników plenerów malarskich. Dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej Renata Żmijewska ma już pewne, związane z tym zamierzenia. Podjęła też współpracę z okolicznymi kręgami twórczymi, m.in. z Oddziałem Stowarzyszenia Autorów Polskich w Ciechanowie, co może w przyszłości zaowocować ciekawymi inicjatywami. Wzbogacane z roku na rok z pewnością z czasem sprawią, że Krasne z jego historią, zabytkami i bieżącą pracą zajaśnieje na kulturalnej mapie Mazowsza należnym mu blaskiem.

A gdyby jeszcze udało się jakiś duży spichrz przerobić niewielkim kosztem na halę widowiskową i organizować w niej co najmniej jeden koncert muzyczny w rodzaju dawnego Straszydła w Ciechanowie – sprawy rozwojowe Krasnego nabrałyby tempa…

STEFAN ŻAGIEL

eprasa.pl 9be6fd83a0

Chroniąc rośliny, chronisz życie

Pod takim hasłem Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła bieżący rok Międzynarodowym Rokiem Zdrowia Roślin. W Polsce koordynacją obchodów zajmuje się Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa (PIORiN).

Celem jest podniesienie świadomości społecznej polityków i decydentów na całym świecie na temat tego, w jaki sposób ochrona zdrowia roślin może przyczynić się do wyeliminowania głodu i zapewnieniu bezpieczeństwa żywnościowego, zmniejszenia ubóstwa, ochrony środowiska i bioróżnorodności, oraz pobudzenia rozwoju gospodarczego, a także podkreślenia znaczenia międzynarodowych, regionalnych i krajowych organizacji ochrony roślin.

Co zawdzięczamy roślinom

- Jest to okazja do przypomnienia społeczeństwu, że rośliny są bardzo ważne dla naszego życia i jak wiele im zawdzięczamy. Zdrowe rośliny są podstawą wszelkiego życia na Ziemi, funkcjonowania ekosystemu i bezpieczeństwa żywności. Bez nich nie mogłaby istnieć większość innych form życia, w tym człowiek. Coraz większa populacja ludzka odciska swe piętno na Ziemi. Zmiany spowodowane aktywnością gospodarczą człowieka dotyczą nie tylko gleb czy wód, lecz także atmosfery. Pochłaniając ogromne ilości dwutlenku węgla, rośliny produkują tlen, którym oddychamy. Stanowią żywność dla nas i dla wielu zwierząt. Są ozdobą naszych ogrodów i domów, ale przede wszystkim kształtują środowisko naszego życia, oddziałując na warunki klimatyczne, zmniejszając zanieczyszczenie powietrza i hałas. Zdrowie roślin będzie się w bezpośredni sposób przekładać na zdrowie kolejnych elementów łańcucha żywieniowego. Znaczną cześć naszej codziennej diety stanowią produkty pochodzenia roślinnego, a w konsekwencji to wszystko, co znajduje się w roślinach - tłumaczy Wojciech Cienkus, główny specjalista w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Warszawie - oddział w Mławie.

Unia chroni rynek roślin

PIORiN realizuje zadania mające na celu zmniejszenie zagrożenia ze strony organizmów szkodliwych, zapewnienie bezpiecznych warunków wymiany handlowej i stosowania środków ochrony roślin oraz nadzór nad produkcją materiału siewnego spełniającego wymagania zdrowotnościowe i jakościowe. Zadania i cele osiągane są w drodze działalności kontrolnej i działań edukacyjnych, służących podnoszeniu poziomu wiedzy producentów rolnych i przedsiębiorców działających w branży rolniczej w zakresie ochrony roślin i nasiennictwa.

Od 14 grudnia 2019 r. w całej Unii obowiązuje nowe prawo w zakresie zdrowia roślin, które ma na celu wzmocnienie

FOT. AUTOR

Wojciech Cienkus: - Zdrowe rośliny są podstawą wszelkiego życia na Ziemi

bezpieczeństwa fitosanitarnego krajów Wspólnoty. W związku z obserwowanymi w ostatnich latach zmianami, wynikającymi m.in. z intensyfikacji handlu międzynarodowego, rozwoju turystyki, a także zmian klimatycznych, zwiększyło się ryzyko wprowadzenia na terytorium Unii nowych agrofagów szkodliwych dla roślin. Przywożone z innych państw towary i rośliny mogą być nosicielami szkodników i chorób roślin, groźnych dla naszych upraw rolniczych oraz ekosystemów naturalnych. W związku z powyższym na terytorium Unii znacząco zwiększył się zakres roślin, które podlegają regulacjom fitosanitarnym i wymagają zaopatrzenia w paszport roślin przy ich przemieszczaniu w obrębie UE. Jednocześnie zostały wprowadzone istotne zmiany w odniesieniu do roślin importowanych do Unii z państw trzecich. Zgodnie z nowymi przepisami – niemal wszystkie rośliny, w tym również owoce (z wyjątkiem 5 gatunków, takich jak ananasy, kokosy, duriany, banany, daktyle), warzywa, kwiaty itp., wprowadzane na terytorium UE muszą być zaopatrzone w świadectwo fitosanitarne. W praktyce oznacza to, że nawet osoby prywatne nie mogą wwozić do krajów Unii żadnych owoców (z wyjątkiem gatunków wskazanych powyżej), warzyw, nasion czy też kwiatów na własne potrzeby, jeżeli nie towarzyszy im świadectwo fitosanitarne.

Zanim kupisz środki ochrony roślin

Rok 2020 jest również okazją do podniesienia świadomości społeczeństwa w zakresie bezpieczeństwa stosowania środków ochrony roślin. Z każdym rokiem odgrywają one coraz bardziej znaczącą rolę, a co za tym idzie - rośnie pokusa zarobku na produktach pochodzących z nielegalnych źródeł.

Aby zminimalizować ryzyko wprowadzania na rynek i stosowania nielegalnych środków ochrony roślin, PIORiN od wielu lat współpracuje z policją oraz Krajową Administracją Skarbową. Mimo nieustających działań Inspekcji nadal dochodzi do przypadków sprzedaży podrobionych produktów. Nabywcy takich preparatów, często kierując się okazyjną ceną, nie zdają sobie sprawy z zagrożenia, jakie niesie za sobą stosowanie nielegalnych środków ochrony roślin. Nabywcy sami powinni zwracać uwagę na pewne szczegóły. Jednym ze wstępnych etapów oceny wiarygodności środka ochrony roślin jest wybór miejsca zakupu. Wszystkie legalne punkty obrotu posiadają wpis do rejestru prowadzonego przez wojewódzkich inspektorów. - Ponadto należy pamiętać, że legalne preparaty oferowane do sprzedaży na terenie Rzeczypospolitej Polskiej muszą być zarejestrowane przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz posiadać etykietę sporządzoną w języku polskim. Wykaz zarejestrowanych środków zamieszczony jest na stronie internetowej resortu – podkreśla Wojciech Cienkus.

Pod żadnym pozorem nie można kupować środków ochrony roślin na targowiskach czy w innych podejrzanych miejscach. Nie należy również korzystać z kuszących ofert na aukcjach internetowych czy od przypadkowych obwoźnych sprzedawców, zwłaszcza jeśli środki ochrony roślin pochodzą z zagranicy i wyróżnia je atrakcyjna cena. Korzystanie ze środków ochrony roślin pochodzących z nielegalnych źródeł jest łamaniem obowiązujących przepisów prawa. Skutki działania preparatów o nieznanym składzie chemicznym są nieprzewidywalne, wiążą się z ogromnym ryzykiem strat finansowych, pogorszeniem jakości plonu lub jego całkowitym zniszczeniem, a nade wszystko mogą mieć katastrofalny wpływ na zdrowie ludzi, zwierząt oraz środowisko.

Pamiętajmy o pszczołach

PIORiN oprócz działań kontrolnych informuje i poucza producentów rolnych stosujących środki ochrony roślin o możliwości wystąpienia ich negatywnego oddziaływania na pszczoły i inne zapylacze. Trzeba zwrócić uwagę na to, że rośliny i ich zdrowie jest ważne także dla życia ludzi. Naszą edukację powinniśmy zacząć już od małych dzieci, młodzieży, nie zapominając o ludziach starszych, którzy muszą zdać sobie sprawę, że jesteśmy tylko przez pewien okres na Ziemi i musimy pozostawić naszym następcom bioróżnorodność środowiska i roślinność w takim stanie, w jakim ją zastaliśmy, czyli w dobrym – zaznacza inspektor Cienkus.

I zwraca uwagę na jeszcze jedną sprawę: - Pomimo rosnącego znaczenia zdrowia roślin, wciąż brakuje środków na rozwiązanie wielu problemów. Możemy więc mieć nadzieję, że Międzynarodowy Rok Zdrowia Roślin przyczyni się do zacieśnienia ogólnoświatowej współpracy w celu wsparcia polityki zdrowia roślin na wszystkich poziomach i we wszystkich krajach. A to znacząco przyczyni się do realizacji zrównoważonego rozwoju.

WOJCIECH SZYMBORSKI

W Sońsku komisja suszowa bez pracownika urzędu gminy

Wójt Muchowski odmówił

Wójt gminy Sońsk Jarosław Muchowski odmówił delegowania pracownika urzędu do udziału w pracach komisji do spraw szacowania szkód powstałych na polach w wyniku niekorzystnych zjawisk atmosferycznych. Jako jedyny w całym województwie mazowieckim. Postąpił zgodnie z prawem, ale czy zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami mieszkańców gminy?

Nie od dziś wiadomo, że pogoda ma dla rolników ogromne znaczenie.

Susza, grad, przymrozki, ulewny deszcz... Mogą one wyrządzić i nierzadko czynią mniejsze lub większe straty w plonach zbóż, buraków cukrowych, rzepaku i innych rolniczych upraw.

Aby w całości lub części zrekompensować rolnikom straty spowodowane przez te niezależne od człowieka czynniki atmosferyczne, w wielu krajach opracowane zostały procedury szacowania szkód i wypłacania z budżetu państwa poszkodowanym rolnikom mniejszych lub większych odszkodowań.

W naszym kraju od kilkunastu lat szacowaniem szkód zajmują się komisje gminne złożone z przedstawicieli izb rolniczych, ośrodków doradztwa rolniczego i urzędów gmin.

Potocznie nazywane są one najczęściej komisjami suszowymi, ponieważ właśnie susze wyrządzają najwięcej szkód w uprawach rolniczych.

W naszym kraju komisje takie początkowo powstawały w chwili wystąpienia sytuacji nadzwyczajnej. Na przykład suszy lub wiosennych przymrozków, które w skali regionu lub danej gminy wyrządziły znaczące szkody w uprawach zbóż.

Od zeszłego roku komisje takie – o co zabiegał między innymi samorząd zawodowy rolników – tworzone są na początku danego roku. Dzięki temu – jeśli zajdzie potrzeba - mogą przystąpić do pracy od razu, a nie dopiero po jakimś czasie.

Od kilkunastu lat sposób szacowania szkód w naszym kraju i działania komisji jest bardzo podobny.

Formalnie komisje powołują wojewodowie. W praktyce ich składy ustalają wójtowie (burmistrzowie, prezydenci miast) w porozumieniu z szefami terenowych przedstawicielstw izb rolniczych i ośrodków doradztwa rolniczego. I nie ma w tym niczego nadzwyczajnego. Dziwne raczej byłoby, gdyby było inaczej.

W tym roku problemów z powołaniem komisji nie było nigdzie na Mazowszu – z wyjątkiem gminy Sońsk.

W tej gminie wójt Jarosław Muchowski odmówił delegowania pracownika urzędu do komisji i jej administracyjnej obsługi.

- Komisjami suszowymi zajmuje się wojewoda. To on ustala skład komisji i ją powołuje. To jest kompetencja wojewody, która wynika z przepisów – mówi lapidarnie wójt Muchowski poproszony przez dziennikarza „TC" o wyjaśnienie, dlaczego nie delegował nikogo z urzędu gminy do komisji.

Rzeczywiście, zgodnie rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 stycznia 2015 r. w sprawie szczegółowego zakresu i sposobów realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wojewoda ma obowiązek powołać komisję szacującą szkody w gospodarstwach rolnych i działach specjalnych produkcji rolnej spowodowanych przez niekorzystne zjawiska atmosferyczne. W skład takiej komisji wchodzą co najmniej 3 osoby - w tym 1 przedstawiciel ośrodka doradztwa rolniczego i 1 przedstawiciel izby rolniczej, czyli samorządu zawodowego rolników.

Osoby te muszą mieć wykształcenie wyższe albo średnie w zakresie rolnictwa, ekonomiki rolnictwa lub rybactwa albo co najmniej 5-letni staż prowadzenia gospodarstwa rolnego potwierdzony przez sołtysa.

W przypadku szacowania szkód w budynkach lub budowlach służących do prowadzenia działalności rolniczej, co najmniej 1 osoba wchodząca w skład komisji powinna mieć wykształcenie lub doświadczenie zawodowe w zakresie budownictwa.

Patrząc na powstałą sytuację od strony przepisów, to wójt miał rację. Bo prawo nie zobowiązuje go do współdziałania przy tworzeniu komisji suszowej. Ale jest jeszcze aspekt moralny... Bo każdy samorząd gminny z zasady stara się pomagać swoim mieszkańcom w różnych sprawach. W tym przypadku chodzi o taką właśnie pomoc – mówi Jan Antonowicz, mieszkający w gminie Sochocin członek 5-osobowego Zarządu Mazowieckiej Izby Rolniczej.

- Dziwię się wójtowi, że tak postąpił. Uważam, że zrobił źle. Samorząd gminny niekiedy powinien angażować się w rozwiązywanie problemów, które formalnie go nie dotyczą. Wójt powinien bardziej wsłuchiwać się w to, co mówią ludzie. Powinien pamiętać, że rolnicy również są mieszkańcami gminy. Wiem, że jesteśmy po wyborczej kampanii samorządowej. Ale za kilka lat znowu odbędą się wybory i zapewne wielu osób przypomni sobie zachowanie wójta... - zauważa Stefan Stawiński, delegat gminy Sońsk do ciechanowskiej Rady Powiatowej MIR.

Mimo tych trudności komisja suszowa w gminie Sońsk powstanie.

Z uwagi na odmowę wskazania przez wójta Muchowskiego członków komisji, zastępca dyrektora wydziału bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego Marek Szymański, 26 marca zwrócił się do dyrektora Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego o delegowanie do sońskiej komisji minimum 2 pracowników ośrodka (w tym przewodniczącego) i zapewnienie obsługi organizacyjno-technicznej jej prac.

Jednocześnie wicedyrektor Szymański podkreślił, że protokół z szacowania szkód jest niezbędny, aby rolnik mógł się ubiegać o różnego rodzaju pomoc w sytuacjach kryzysowych.

Na prośbę wojewody podaliśmy nazwiska pracowników MODR-u, którzy będą uczestniczyć w pracach komisji działającej na terenie gm. Sońsk. Zajmiemy się także jej obsługą organizacyjną i techniczną – mówi Jarosław Grabowski, dyrektor oddziału MODR „Poświętne" w Płońsku.

Wójtowie innych gmin działają w takich samych ramach finansowych i prawnych, co wójt gminy Sońsk. Zachowują się jednak inaczej. Dlaczego?

- Moim zdaniem sam mechanizm szacowania szkód wyrządzonych w uprawach rolniczych przez niekorzystne zjawiska atmosferyczne powinien być przeanalizowany. Obecnie stosowane metody szacowania szkód rodzą różnego rodzaju problemy. Jest mnóstwo nacisków na członków komisji. Moim zdaniem należałoby poszukać bardziej obiektywnych narzędzi do szacowania szkód. Być może pomogłyby w tym na przykład zdjęcia lotnicze... Ale przepisy są, jakie są i według nich musimy działać. Mimo, iż udział przedstawicieli urzędu gminy w pracach komisji suszowych wymaga z naszej strony zaangażowania finansowego i organizacyjnego, nie wyobrażam sobie, byśmy tego nie robili. Uważam bowiem, że obowiązkiem gmin jest pomaganie mieszkańcom. W tym przypadku rolnikom. Dlatego wyznaczyłem kilka osób do pracy w komisji suszowej – tłumaczy Piotr Czyżyk, wójt gminy Opinogóra.

KRZYSZTOF KOWALSKI

eprasa.pl 9be6fd83a0

Opustoszały rynek w Żurominie

Czy przedsiębiorcy się po tym podniosą?

Skutki panującej pandemii i związanych z nią obostrzeń w powiecie żuromińskim najbardziej odczuwają przedsiębiorcy związani z gastronomią i organizacją przyjęć, właściciele sal bankietowych, hoteli i obiektów turystycznych.

- Ratujemy się dowozami. Wesela, konferencje i inne uroczystości w marcu, kwietniu, maju aż do czerwca są odwołane. Pracujemy w okrojonym składzie, aby zmniejszyć koszty. Sytuacja w naszej branży, nie ukrywam, nie wygląda najlepiej. Mamy nadzieję, że na święta mieszkańcy zamówią catering, to na pewno by nam pomogło – mówi Łukasz Zieliński, współwłaściciel dwóch popularnych żuromińskich lokali: sali bankietowej „Atmosfera" oraz restauracji „Zacisze".

Prodmax sobie radzi

Z kolei największa firma w powiecie żuromińskim – Prodmax, w czasie załamania gospodarki radzi sobie całkiem dobrze. Produkowane tam są wyroby budowlane, takie jak rury aluminiowe elastyczne, systemy kominowe i wentylacyjne. Jak informuje nas dyrektor handlowy zakładu Adam Rakoczy, już 12 marca w Prodmaxie wprowadzano zmiany, mające na celu ochronę pracowników, a co za tym idzie, samej produkcji. Na stróżówce pojawił się termometr, którym systematycznie mierzona jest temperatura pracowników. Do czasu wybuchu epidemii pracownicy funkcjonowali w systemie zmianowym, jednak po wprowadzaniu kolejnych obostrzeń liczba zmian uległa zwiększeniu, aby pracownicy mogli wykonywać swoje obowiązki służbowe w bezpiecznych odległościach, bez narażenia na zakażenie wirusem. Na terenie zakładu nie można się gromadzić.

- O ile restauratorzy mogą liczyć na solidarność rynku lokalnego, o tyle nasza firma, prowadząca interesy w skali światowej, nie może takiego wsparcia otrzymać wyłącznie od mieszkańców powiatu żuromińskiego. Odczuwamy sytuację związaną z koronawirusem, jednak nadal otrzymujemy i realizujemy zamówienia. Problemem może być zachowanie płynności finansowej – wyjaśnia Adam Rakoczy.

Firma dostaje zamówienia od osób, których przedsiębiorstwa mają otrzymać wsparcie od danego państwa, jednak nie zawsze jest pewność w jakim terminie i kwocie zostanie te wsparcie przyznane, co może rzutować na płynność finansową Prodmaxu.

- Nie przewidujemy zwolnień. Wierzymy, że ta sytuacja niebawem się zmieni. Pomimo że są u nas stanowiska, które w tej chwili funkcjonują w systemie pracy zdalnej lub mocno ograniczonej, nie chcemy, aby te osoby straciły pracę. Zatrudniamy bardzo dobrze wykwalifikowaną kadrę. Odejście czy zwolnienie pracowników mogłoby dla nas w przyszłości być dodatkowym problemem. Jednak takiego scenariusza nie możemy wykluczyć. Wszystko zależy od tego, jak długo taki stan rzeczy się utrzyma – tłumaczy dyrektor handlowy Prodmaxu.

Adam Rakoczy przyznaje, że z jego punktu widzenia zabezpieczenia tarczy antykryzysowej mogą się okazać niewystarczające, ale tymi kwestiami w firmie zajmuje się dyrektor finansowy.

FOT. FACEBOOK/ATMOSFERA

Bardzo popularna w powiecie żuromińskim sala bankietowa Atmosfera świeci pustakami. Właścicielom, państwu Zielińskim, można pomóc zamawiając od nich jedzenie na wynos

Małe firmy mają najgorzej

Rozmawiamy z Marzeną Jabłońską, która prowadzi swoją kwiaciarnię. Pary planujące ślub na wiosnę odwołały swoje ceremonie, ograniczenia są wprowadzone także w przypadku pogrzebów. Straty w tym sektorze narastają w zastraszającym tempie.

- Sytuacja jest trudna. Część zysków wypracowywaliśmy poprzez dekorowanie sal weselnych. Wszystko obecnie jest odwołane. Przed Wielkanocą sprzedawaliśmy własnoręcznie robione palmy, tymczasem w tym roku nie było tradycyjnej Niedzieli Palmowej. Mam nadzieję, że ta sytuacja długo nie potrwa – mówi nam Marzena Jabłońska z Lubowidza.

Przed kwiaciarniami i sklepami ogrodniczymi widać bratki, czyli kwiaty, które można zbyć tylko w jednym okresie w roku. Zamówione przez kwiaciarnie obumierają, ponieważ nikt ich nie kupuje.

- Wraz z mężem prowadzimy sklep ogrodniczy – mówi Joanna Andrzejewska, właścicielka firmy ogrodniczej z Żuromina. - Byliśmy zmuszeni zwolnić trzy osoby. Zarabiamy teraz na opłaty i na chleb. Sprzedajemy część towaru, czemu sprzyja Wielkanoc i piękna, słoneczna pogoda. Mam nadzieję, że przetrwamy ten trudny czas. Niepokoi mnie jednak wizja przestoju po Wielkanocy i brak określenia, kiedy możliwy będzie powrót do normalności – mówi pani Joanna.

Brak wesel, ale także rządowy nakaz tymczasowego zawieszenia działalności odczuwają także fryzjerzy.

- Prowadzę jednoosobową działalność, dlatego jest mi łatwiej. Na szczęście mąż zarabia, więc jestem w tej komfortowej sytuacji, że mam za co żyć i nie muszę nikogo zwalniać, ale nie ukrywam, iż jest mi trudno. Brakuje mi rozmów z klientami. Śmieję się, że niedługo zacznę strzyc koty. Martwię się o losy włoskiej firmy, od której zamawiam farby do włosów – komentuje sytuację Agnieszka Czaplińska, która prowadzi firmę oferującą mobilne usługi fryzjerskie.

Gorzej wygląda sytuacja w salonach fryzjerskich zatrudniających pracowników.

- Oboje z żoną jesteśmy fryzjerami. Wspólnie prowadzimy salon, gdzie zatrudniamy 3 osoby. Ta sytuacja już teraz jest dla nas katastrofą. Straciliśmy dochód, ratują nas oszczędności. Zawiesiliśmy na trzy miesiące płatność składek ZUS, na razie nie zwalniamy pracowników, ale nie wiemy, w jakim położeniu będziemy wraz z upływem czasu i brakiem zmiany sytuacji w kraju. Jesteśmy przed płatnością czynszu za lokal, mamy nadzieję na wyrozumiałość właściciela, ponieważ grozi nam zamknięcie działalności - mówi z żalem w głosie Piotr Ratajczak, współwłaściciel Salonu Fryzjerskiego Jolanta&Piotr Ratajczak w Żurominie.

Możemy wymieniać kolejne firmy z powiatu żuromińskiego, które mają lub będą mieć problemy, jeśli gospodarka nie wróci szybko do normy. Najwięcej pracowników w powiecie żuromińskim (dane PUP) zatrudnia Kazimierz Zieliński, właściciel sieci sklepów, piekarni i cukierni, firma Prodmax i SPZZOZ w Żurominie. W przypadku sektora spożywczego sytuacja jest w miarę stabilna, tak jak w przypadku szpitali, które akurat pełnią najważniejszą rolę w walce z pandemią wirusa. Od właściciela Prodmaxu dowiedzieliśmy się, że firma nadal otrzymuje i realizuje zlecenia, nie wiadomo jednak jak to będzie wyglądało w przypadku znacznego przedłużania się zapaści w gospodarce.

W najgorszej sytuacji znalazły się małe przedsiębiorstwa. Załamanie jednego sektora rynku wpływa niczym domino na inne gałęzie przemysłu i gospodarki.

Lokalnie mieszkańcy powiatu żuromińskiego mogą wspomóc swoich przedsiębiorców. Wszystkie lokale gastronomiczne oferują dowóz zamówień do miejsca zamieszkania. To obecnie jedyny możliwy dochód w tej branży. Najtrudniejsza sytuacja panuje w sektorze turystyki. Pomimo że w powiecie żuromińskim akurat nie ma zbyt wielu ośrodków wczasowych, gospodarstw agroturystycznych i hoteli, to jednak ich właściciele odczują najbardziej aktualną sytuację. Nie ma również możliwości ich wsparcia, a zostali oni pozbawieni jakiegokolwiek dochodu.

- W tej sytuacji raczej nie przetrwam kryzysu. Dopiero przejąłem Hotel Dominika w Brudnicach. Byłem właśnie w trakcie zatrudniania pracowników, kiedy to wszystko się zaczęło. Nie mam możliwości wypracowania jakichkolwiek dochodów. Problem w tym, że nie odbywają się żadne szkolenia. Dla branży turystycznej to cios, po którym wielu się nie podniesie – wyjaśnia Artur Boruszewski, właściciel niezwykle popularnego w powiecie żuromińskim hotelu, gdzie młodzi i starsi do tej pory chętnie spędzali czas na graniu w kręgle czy w bilard.

KLAUDIA KUJAWA

Remont UM w Raciążu

Pandemia wirusa sparaliżowała większość prac inwestycyjnych. Ale niektóre prace trwają nieprzerwanie, jak na przykład remonty w budynkach użyteczności publicznej w Raciążu.

W hali sportowej nieopodal stadionu miejskiego prowadzone są prace remontowe wewnątrz budynku. W ubiegłym roku zakończyła się tam termomodernizacja zewnętrzna, czyli wymiana okien, docieplenie ścian, wykonano nową elewację. Natomiast wewnątrz aktualnie remontowane są szatnie i łazienki, modernizowane jest centralne ogrzewanie i kanalizacja, a także zakładany nowy sufit.

Trwa także termomodernizacja budynku urzędu miejskiego. Wymienianie są węzły cieplne, a oświetlenie zmieniane jest na ledowe. Magistrat zdecydował się także (w ramach wykorzystania środków własnych) na zmianę pokrycia dachowego.

Jak zakłada kierownictwo samorządu miasta, inwestycje w budynkach użyteczności publicznej powinny zmniejszyć koszty eksploatacji. **Kuj**

FOT. UM W RACIĄŻU

Na budynku ratusza zmieniane jest m.in. pokrycie dachowe. Położona zostanie blachodachówka w kolorze grafitowym

eprasa.pl 9be6fd83a0

Uszyły 7 tysięcy maseczek dla makowian

Usłyszała, że szpital w Makowie Maz. potrzebuje maseczek. Jolanta Wysocka, prowadząca Zakład Krawiecki „Igiełka" w Słoniawach (gm. Karniewo) myślała, że uszyje ich kilkadziesiąt lub kilkaset, a uszyła – wspólnie z innymi osobami, w tym siostrą cioteczną Olgą Żołyńską, charytatywnie – 7 tysięcy. Tyle trafiło do Urzędu Miejskiego w Makowie Maz. i dalej za pośrednictwem urzędu m.in. do Szpitala im. Czerwonego Duńskiego Krzyża oraz do seniorów. Wcześniej też szyła charytatywnie maseczki, które trafiły do osób je potrzebujących.

- Zobaczyłam, że szpital potrzebuje maseczek poprzez profil, który był udostępniony na Facebooku przez Sylwię Drejkę. Napisałam do tej dziewczyny, choć jej nie znałam. Powiedziałam, że obie z moją siostrą cioteczną możemy szyć, bo nie mamy teraz pracy. Pierwszy materiał, 170 m, kupił mój brat cioteczny Robert Żołyński. Musiałam znaleźć krojownię. Szyłam na overlocku, z zakładkami, a siostra doszywała gumki – opowiedziała o początkach Jolanta Wysocka. – Zaczęłyśmy szukać osób, które kupiłyby materiały. Wspólnie z panem burmistrzem Tadeuszem Ciakiem podjęliśmy inicjatywę uszycia maseczek dla mieszkańców.

„Na razie jest ich kilkaset, ale cały czas powstają kolejne. W planie jest wykonanie 7 tys., ale jeśli zapotrzebowanie będzie większe, akcja będzie kontynuowana. Zakupiliśmy ponad 700 metrów wysokojakościowej medycznej włókniny, z której szyte są maseczki" – taki wpis pojawił się 30 marca na stronie Urzędu Miasta w Makowie Maz. „Bardzo dziękujemy Paniom z Zakładu Krawieckiego „Igiełka" ze Słoniaw, które bez chwili wahania podjęły się wyzwania i jeszcze tego samego dnia od otrzymania materiału, spod ich igły wyszły pierwsze maseczki".

- Szukałyśmy krawcowych. Pisałam do różnych osób, chciałam jak najszybciej uszyć maseczki. Bardzo pomogła Ania Skrzecz, Sylwia Drejka i inne osoby. Całymi dniami, nawet do nocy szyłyśmy – kontynuowała opowieść Jolanta Wysocka.

Dzięki niej i innym osobom, które podjęły wyzwanie, powstało, z materiału przekazanego przez burmistrza, 7 tys. maseczek ochronnych, z włókniny medycznej, z jej podwójnej warstwy, z doszytymi gumkami lub trokami (był problem z zakupem gumy). Wszystkie maseczki zostały przekazane do urzędu miejskiego. W pierwszej kolejności trafiły do makowskiego szpitala, a kolejne przede wszystkim do „osób z grupy podwyższonego ryzyka, w tym makowskich seniorów", jak zapewnił urząd miasta.

- Trzeba pomóc, jeśli coś się dzieje, a jestem w stanie – podkreśliła Jolanta Wysocka. – Do szpitala też kupiłam przyłbice, dziewczyny podały.

Jolanta Wysocka (od lewej) i Olga Żołyńska w uszytych przez siebie maseczkach

W akcję szycia maseczek były również zaangażowane: Olga Żołyńska, Anna Skrzecz, Sylwia Drejka, Barbara Jastrzębska, Monika Śniadowska, Ewa Przesmycka, Anna Gołota, Mariola Chrzanowska, Natalia Klinalska, Olga Dzierzgowska, Katarzyna Borucka i Anna Madrak oraz był zaangażowany Radek Radek (p. Jolanta nie wie, czy to imię i nazwisko, czy pseudonim). Olga Żołyńska nazwała te osoby „wspaniałymi rączkami", „osobami o dobrym serduchu" i „chęci pomocy za słowo dziękuję".

- Wierzę gorąco, że nasza akcja przyczyniła się do poprawy bezpieczeństwa w tych trudnych dniach. Dziękuję za czas, poświęcenie, wyrozumiałość i cierpliwość – powiedziała Jolanta Wysocka.

- Pamiętajmy, że dobro powraca ze zdwojoną siłą – zaznaczyła Olga Żołyńska.

Jolanta Wysocka zapytana, czy gdyby ktoś kupił materiał i poprosił ją o uszycie charytatywnie maseczek, zgodziłaby się, odpowiedziała twierdząco. Razem z siostrą jest w stanie uszyć dziennie 1 tys. maseczek. Jedynie prosiłaby o wykrojenie materiału.

- Nie lubię się pokazywać, jestem osobą skrytą – wyznała. Na rozmowę zgodziła się, by rozpropagować akcję. Po namyśle zgodziła się też na publikację zdjęcia. **IK**

Zgłosiło się dwoje pasażerów

Do PSSE w Makowie zgłosiły się już dwie osoby, które podróżowały autobusem, który kursował 27 marca o godzinie 12.15 na linii Warszawa Zachodnia - Przasnysz. Jak się później okazało, jedna z pasażerek, mieszkanka powiatu przasnyskiego była zarażona koronawirusem. Wracała do domu z Warszawy. W dniu podróży kobieta nie miała zdiagnozowanej choroby, stosowała również środki zapobiegawcze. Kiedy potwierdzono u niej obecność wirusa, PSSE w Przasnyszu wydał komunikat o tym, że poszukuje pasażerów tego autobusu. Podobnej treści komunikat wydało również PSSE w Makowie. Do przasnyskiego sanepidu zgłosiło się już 9 osób, z kolei do makowskiej placówki dwie. Jak informuje Cesarski, wszyscy zostali skierowani na kwarantannę domową i wpisani na listę osób oczekujących na badanie na obecność koronawirusa. Na razie, jak informuje makowska Stacja, nie zaobserwowano u nich objawów zarażenia Covid-19.

Zapewne to właśnie wydarzenie spowodowało, że właściciel autobusu, firma Przewozy Krajowe i Zagraniczne Osób s.c. B. Czaplicka, K. Czaplicki, wydali następujący komunikat: „Niestety mamy do przekazania złe wiadomości. Od jutra tj. 07.04.2020r. do odwołania zawieszone zostały wszystkie połączenia z Przasnysza do Warszawy i z Warszawy do Przasnysza".

k.k.

Kary i mandaty za lekkomyślność

5 i 7 tys. zł zapłacą dwie osoby, które złamały zasady kwarantanny nałożonej ze względu na podejrzenie wystąpienia u nich koronawirusa. To kara administracyjna, którą nałożyła na nie Państwowa Stacja Sanitarno Epidemiologiczna w Makowie Mazowieckim. Ponieważ jest to kara administracyjna z rygorem natychmiastowej wykonalności, trzeba ją uiścić w ciągu 14 dni od daty wydania decyzji. Oczywiście można się od niej odwołać. Jeżeli odwołanie zostanie rozpatrzone pozytywnie, pieniądze zostaną zwrócone, ale nie zmienia to faktu, że najpierw trzeba zapłacić.

Funkcjonariusze makowskiej policji mandaty nakładają częściej, jednak są one dużo niższe. Dla przykładu najsurowszy mandat, w wysokości 500 złotych, otrzymał rowerzysta, który udał się w podróż jednośladem. Zapytany przez policjantów w jakim celu podróżuje nie potrafił odpowiedzieć. Zgodnie z prawem, takie podróżne można wykonywać tylko mając uzasadniony powód: np. zakupy, dojazd do pracy, czy załatwianie niezbędnych do życia spraw itp. W tym wypadku rowerzysta wybrał się na przejażdżkę rekreacyjną. St. posterunkowa Katarzyna Pstrągowska, rzecznik prasowa KPP w Makowie mówi, że najczęściej nakładane mandaty i pouczenia wynikają z nieprzestrzegania zakazu zgromadzeń – szczególnie wśród nieletnich. I apeluje o przestrzeganie zasad i ograniczeń związanych z zapobieganiem rozprzestrzeniania się koronawirusa.

k.k.

Pomoc dla mikroprzedsiębiorców

Skutki wstrzymania gospodarki z powodu wybuchu epidemii SARS-CoV-2 odczuwają już przedsiębiorcy z terenu powiatu makowskiego. 74 mikroprzedsiębiorców zgłosiło się do Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Maz., z wnioskiem o udzielenie pożyczki na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Wzrosła również liczba bezrobotnych – pracę straciły 163 osoby.

Andrzej Jastrzębski dyrektor PUP w Makowie Maz.

Powiatowy Urząd Pracy w Makowie Maz., uruchomił już jedną z form wsparcia przewidzianą w ramach tzw. „tarczy antykryzysowej". Mikroprzedsiębiorca zatrudniający do 10 pracowników w przeliczeniu na pełny etat do 17 kwietnia może złożyć wniosek o niskooprocentowaną pożyczkę do 5 tys. zł (stałe oprocentowanie pożyczki wynosi 0,05%). Jak mówi Andrzej Jastrzębski, dyrektor PUP w Makowie, pożyczka może być w całości umorzona, jeżeli w okresie trzech miesięcy od udzielenia pożyczki nie zostaną zwolnieni pracownicy tej firmy.

– Zainteresowanie tym instrumentem jest bardzo duże. Do PUP wpłynęły już 74 wnioski w tej sprawie - dodaje.

W najbliższym czasie PUP w Makowie ogłosi nabory wniosków na kolejne formy wsparcia dla przedsiębiorców m.in. na dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz składek na ubezpieczenie społeczne należnych od tych wynagrodzeń – ta pomoc skierowana będzie do mikroprzedsiębiorców oraz małych i średnich przedsiębiorców. Osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Podobne wsparcie skierowane jest również do organizacji pozarządowych. Wysokość wsparcia uzależniona jest od spadku obrotów firmy.

Dla przykładu jeżeli obroty z działalności gospodarczej spadły o 30 proc., można się ubiegać o wsparcie nie większe niż 50% kwoty minimalnego wynagrodzenia, powiększonego o składki na ubezpieczenia społeczne. W wypadku gdy obroty spadły o co najmniej 80 proc. można ubiegać się o nawet o 90% kwoty minimalnego wynagrodzenia, powiększonego o składki na ubezpieczenia społeczne od pracodawcy. Pełną ofertę wsparcia można znaleźć na stronie internetowej PUP w Makowie Maz.

Jak informuje Andrzej Jastrzębski do 9 kwietnia do Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie wpłynęły 74 wnioski o udzielenie pożyczki na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. - Pracodawcy pytają również o możliwość skorzystania z dofinansowania części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz składek na ubezpieczenie społeczne należnych od tych wynagrodzeń – mówi dyrektor PUP. Zapytany jak będzie się zmieniał lokalny rynek pracy do czasu zniesienia obostrzeń związanych z Covid-19, odpowiada: - Na pewno w powiecie makowskim nastąpi wzrost bezrobocia ze względu na ograniczone możliwości zatrudnienia i dotknie więcej rodzin. Obecnie na pierwszym planie są tematy zdrowotne, gdyż o nich głównie mówi się w mediach. Są przedsiębiorcy, którzy od razu odczuli wpływ obecnej sytuacji na funkcjonowanie firmy, tj. branże turystyczna, gastronomiczna czy handlowa, a pozostałe zauważą to z czasem.

k.k.

eprasa.pl 9be6fd83a0

Zaczęło się od Bruce Lee

Równo 30 lat temu na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego" rozmawialiśmy z młodym, perspektywicznym kickboxerem i taekwondzistą. Dariusz Płoski wówczas był dopiero na początku swojej drogi sportowej. Jako zawodnik sportów walki toczył pojedynki o mistrzostwo Polski i świata. Następnie zajął się szkoleniem młodzieży. Po trzech dekadach spotkaliśmy się z prezesem TKKF Promyk Ciechanów, aby uzupełnić tamten wywiad.

Rozmowa z Dariuszem Płoskim, założycielem sekcji taekwondo olimpijskiego w Ciechanowie, prezesem TKKF Promyk Ciechanów

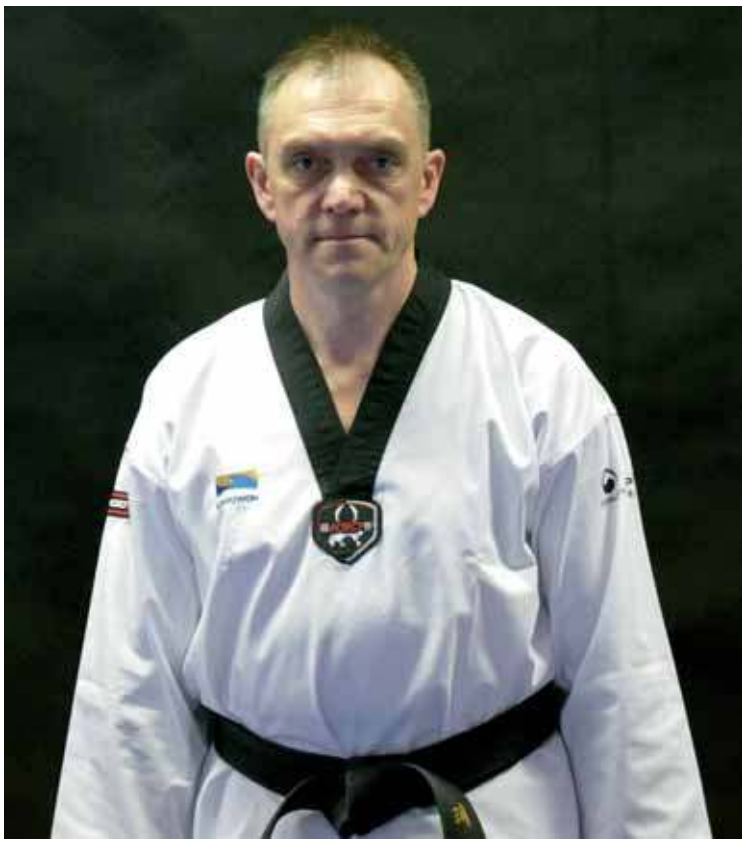

*** Czy może pan przypomnieć jak zaczęła się pana fascynacja sportami walki?**

- Fascynacja sportami walki rozpoczęła się w latach 80-tych ubiegłego wieku. Gdy chodziłem do szkoły średniej w kraju zapanowała moda na filmy o wschodnich sztukach walki. Na ekranach kin wyświetlali filmy z Brucem Lee, m.in. „Wejście Smoka". Do kin chodziły tłumy, sam byłem na nim kilka razy. Każdy chciał być tak sprawny jak Bruce. Wtedy też powstawały różne sekcje sportów walki. W Ciechanowie utworzono sekcję karate, więc zapisałem się na karate tsunami. Patrząc z perspektywy, prowadzący te zajęcia zbyt wiele nie potrafili. Jeśli dobrze pamiętam, to treningi prowadził trener z żółtym lub zielonym pasem, ale dla nas w tamtych czasach był autorytetem. Po jakimś czasie sekcja rozpadła się, ale ja już wiedziałem, że chcę zostać przy sportach walki.

*** Kto był prekursorem taekwondo w Ciechanowie?**

- Pod koniec lat 80., a dokładnie w 1988 r. w Ciechanowie pojawiła się nowa sekcja sportów walki, która powstała przy TKKF Promyk. Było to taekwondo ITF. Prowadzącym był trener z Działdowa, posiadacz czarnego pasa Dariusz Ćwikliński. Na salę przychodziły tłumy, głownie młodzież ze szkół średnich, ale też dwudziestoparolatkowie. Dzieci wówczas rodzice nie puszczali jeszcze na zajęcia. Nie wszyscy mogli się od razu zapisać się na treningi, bo liczba chętnych przekraczała możliwości sali.

*** Wtedy też nie było chyba tak łatwo o sprzęt treningowy?**

- Pomysłowość w tamtych czasach była zawsze na pierwszym miejscu. Rzeczywiście sprzętu i materiałów szkoleniowych było bardzo mało. Pierwsze stroje (doboki) szyte były w warunkach domowych z płótna żeglarskiego lub materiału na prześcieradła. Rarytasem była każda naszywka na strój czy jakiś inny gadżet. Wszyscy próbowali zdobywać jakieś materiały szkoleniowe. Ja jeździłem do Warszawy na bazar, gdzie można było dostać czasopisma, czy kserówki książek przywiezionych z krajów europy zachodniej. Rok po powstaniu sekcji taekwondo ITF, w Promyku powstała druga sekcja sportów walki. Był to kick- boxing, a prowadzącym był Zbyszek Trzeciak, który wrócił po studiach do Ciechanowa. Część trenujących taekwondo zaczęła równocześnie uprawiać kick-boxing. Pamiętam, że problemem było miejsce do treningów, nie mieliśmy się gdzie spotykać. Zajęcia odbywały się m.in. w niedzielę.

*** Który z egzaminów, oprócz ten na czarny pas, był dla pana istotny?**

- W tamtych czasach posiadanie czarnego pasa (I Dan) to był kosmos. Udało mi się go zdobyć po trzech latach treningu taekwondo. Egzamin był dużym wydarzeniem i ogromnym przeżyciem. Zdawałem go w Warszawie przed komisją, której przewodniczył Koreańczyk Kim Jong Su. Na egzaminie trzeba było się wykazać umiejętnościami technicznymi, m.in. układy, samoobrona, walka, rozbijanie desek, ale też teorią o taekwondo. Pytano o nazewnictwo technik, oczywiście w języku koreańskim co dzisiaj jest już nie do pomyślenia. Egzamin na czarny pas zdałem wraz z dwoma innymi osobami z Ciechanowa: Agnieszką Kozłowską, żoną Michała Korzybskiego (trener taekwondo w Matsogi – przyp. red.) i Jackiem Lewandowskim. Inne egzaminy też były ważne, ale ten pierwszy chyba najbardziej utkwił mi w pamięci. Potem udało się zdobyć czarny pas w kick boxingu, a po zmianie federacji uzupełniłem kolejne stopnie w taekwondo olimpijskim.

*** W 1990 r. opowiadał pan o występach w Mistrzostwach Polski zarówno w kick-boxingu i taekwondo. Proszę przypomnieć o swoich najważniejszych sukcesach w obu dyscyplinach.**

- Taekwondo i kick- boxing zacząłem trenować stosunkowo późno, zbliżałem się już do wieku seniora. Motorycznie byłem świetnie przygotowany, ale jednak dojście do pewnych rzeczy w sporcie musi trwać latami. Mimo to podejmowałem każde wyzwanie sportowe. W taekwondo ITF wywalczyłem dwa brązowe medale w Mistrzostwach Polski seniorów. W kick -boxingu w Mistrzostwach Polski seniorów wywalczyłem cztery medale, włącznie z mistrzostwem Polski w kat. 71 kg. Byłem reprezentantem Polski na Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. Walczyłem też o zawodowe Mistrzostwo Europy w Lizbonie z Fernandesem, ale starcie przegrałem.

W pamięci utkwiła mi jeszcze walka w taekwondo, gdy jako mało doświadczony zawodnik z zielonym pasem musiałem zmierzyć się z olsztynianinem Arturem Skrzekiem, który nie dość, że miał czarny pas, to był rekordzistą świata w ilości rozbitych desek w wyskoku. Wydawać by się mogło, że jestem na straconej pozycji, ale ambicją udało mi się go pokonać. Istotne było też starcie o zawodowe Mistrzostwo Polski w kick- boxingu z Mirosławem Kaczorkiem. Rozstrzygnąłem to starcie w 7. rundzie nokautując przeciwnika.

*** Podobno na galę w Lizbonie przyjechał król strzelców Igrzyska Olimpijskich w Barcelonie?**

- Zgadza się. W Sportingu Lizbona występował wówczas Andrzej Juskowiak, wtedy najlepszy polski napastnik, który rok wcześniej został królem strzelców Igrzysk Olimpijskich. Gdy dowiedział, że w Lizbonie będzie walczył jego rodak, bardzo chciał zobaczyć moją walkę.

*** Jak daleko był pan od kariery zawodowca i czy w ogóle w tamtych czasach były możliwości zarabiania na tym pieniędzy?**

- Jak już mówiłem zbyt późno zacząłem na poważnie trenować sztuki walki. Nadrabiałem ambicją, wysportowaniem, ale potrzebnego doświadczenia ringowego nieco brakowało. W tych czasach kick- boxing zaczął na poważnie rywalizację zawodową. Ale to były skromne początki, tylko nieliczni dostawali za walki jakieś pieniądze. Dzisiaj nazwiska te większość interesujących się sportem kojarzy, byli to m.in. Marek Piotrowski, Przemysław Saleta, Iwona Guzowska czy Agnieszka Rylik.

*** W którym momencie zdecydował się pan założyć własną sekcję taekwondo w Ciechanowie?**

- Treningi taekwondo ITF zacząłem prowadzić już 1990 r. Na początku wspólnie z Dariuszem Ćwiklińskim. Po zdobyciu czarnego pasa trener z Działdowa przestał przyjeżdżać i obowiązki pierwszego trenera przejąłem ja. Niebawem zostałem też szkoleniowcem od kick -boxingu. Byłem już nauczycielem wychowania fizycznego więc podstawy znałem, ale chcąc się rozwijać skończyłem studia podyplomowe trenera drugiej klasy, najpierw w taekwondo a potem w kick- boxingu.

W roku 1996 zetknąłem się z taekwondo WTF (olimpijskim). W tamtych czasach taekwondo WTF było mało popularne w krajach Europy Wschodniej, dominowało promowane przez Koreę Północną ITF. Jako człowiek związany ze sportem, widząc zasięg i popularność taekwondo WTF, zacząłem szkolić się także w tej odmianie taekwondo. Dyscyplina ta zyskała uznanie MKOL-u, który chciał włączyć ją do programu Igrzysk Olimpijskich. Wtedy w Promyku funkcjonowała sekcja taekwondo ITF, którą zajął się Michał Korzybski i sekcja taekwondo WTF i kick- boxingu. Zawodnicy kick-boxingu startowali w zawodach taekwondo WTF, zdobywając sukcesy na różnych zawodach .

*** Którzy z zawodników odnosili największe sukcesy?**

- Prowadzeni przeze mnie zawodnicy zdobywali medale w różnych kategoriach wiekowych. Były to zawody krajowe i międzynarodowe. Wszystkich trudno wymienić, może ograniczę się do najważniejszych sukcesów w kategorii seniorów. Michał Tomczykowski – mistrz świata w kick boxingu, Robert Budnicki - medalista Mistrzostw Świata i Europy w kick-boxingu, Anna Pepłowska, Dariusz Sędzicki, Radosław Lisowski, Paweł Nałęcz to byli medaliści Mistrzostw Polski Seniorów w taekwondo olimpijskim, Hubert Olszewski - srebrny medalista Mistrzostw Polski seniorów w taekwondo ITF. Ważnym wydarzeniem dla klubu, było zdobycie przez Wiktora Komorowskiego w kategorii juniora młodszego pierwszego w historii Polski medalu na Mistrzostwach Europy Kadetów w taekwondo olimpijskim w Chorwacji w 2009 r. To tylko nieliczne medale zawodów rangi mistrzostw Polski, Europy i Świata seniorów.

*** Proszę przypomnieć kiedy taekwondo rozdzieliło się dwie oddzielne federacje?**

- Taekwondo istniało na początku jako jedna dyscyplina. W wyniku tarć politycznych podzieliło się na dwie główne organizacje. Taekwondo ITF promowane było przez Koreę Północną, natomiast taekwondo WTF przez Koreę Południową. W czasach komunizmu w krajach bloku wschodniego funkcjonowało głównie ITF. Taekwondo WTF miało utrudnione działania promocyjne, dlatego u nas w Polsce niewiele osób o nim słyszało. Na świecie popularnością cieszyło się taekwondo WTF, o czym świadczy uznanie tej dyscypliny jako olimpijskiej. W programie Igrzysk Olimpijskich jest od roku 2000. Federacja Word Taekwondo jest jedną z najbardziej popularnych. Związki narodowe są w ponad 200 krajach, co stawia ją w czołówce wśród wszystkich sportów na świecie. Od Igrzysk w Tokio taekwondo włączone zostało także do paraolimpiady. I dlatego w Ciechanowie także powstała sekcja taekwondo WTF, z czasem zmieniając nazwę na „olimpijskie".

*** Czy są jakieś różnice między dyscyplinami?**

- Taekwondo olimpijskie różni się od taekwondo ITF i kick-boxingu sposobem walki. W taekwondo olimpijskim walczy się głównie nogami, ręce uderzają tylko na tułów. Aktualnie bardzo duży nacisk kładzie się na sędziowanie, wprowadza się bardzo dużo sprzętu elektronicznego aby ograniczyć pracę sędziów. Punkty głównie przyznawane są przez system elektroniczny, wykorzystywane są też kamery do video replay.

*** A jak dzisiaj wygląda dzisiaj sytuacja taekwondo olimpijskiego w ciechanowskim Promyku?**

- Taekwondo olimpijskie jest w Promyku jedyną dyscypliną sportów walki. Treningi prowadzone są w różnych kategoriach wiekowych począwszy od dzieci na seniorach kończąc. Aktualnie w Promyku pracuje czterech trenerów, Radosław Lisowski, Paweł Nałęcz, Hubert Olszewski i Dariusz Płoski. Chociaż ja jestem już bardziej działaczem i trenerem koordynatorem. Staram się pomagać młodszym trenerom i promować taekwondo nie tylko w Ciechanowie. Od 1999 roku jestem prezesem Warszawsko-Mazowieckiego Związku Taekwondo Olimpijskiego, byłem też wiceprezesem Polskiego Związku Taekwondo Olimpijskiego. W klubie organizujemy szkolenia, seminaria, zawody oraz obozy sportowe dla dzieciaków. Ważnym wydarzeniem było ściągnięcie do Ciechanowa wspólnie z Ambasadą Korei i prezydentem Ciechanowa Krzysztofem Kosińskim najlepszej na świecie grupy pokazowej taekwondo „Kukkiwon Demo Team". Dodam tylko, że są to zwycięzcy światowej edycji programu „Mam Talent". W Ciechanowie dali świetny pokaz taekwondo. Impreza odbyła się przy pełnych trybunach w miejskiej hali sportowej.

Aktualnie najlepszymi zawodnikami w Promyku są ubiegłoroczni medaliści Mistrzostw Polski: juniorzy Alicja Laskowska, Maciej Stryjek, trochę młodsi Rafał Płoski, Bartosz Pawłowski oraz młodziczka Katarzyna Płoska.

*** Czy mamy w Polsce jakiś szczególnie uzdolnionych taekwondzistów, którzy na igrzyskach mogliby walczyć o medale?**

- Aktualnie mamy rok olimpijski, niestety z wiadomych względów impreza została przesunięta na przyszły rok. Kwalifikacje do IO w taekwondo są bardzo trudne. W samych eliminacjach z danego kraju mogą wystartować tylko cztery osoby: dwie kobiety i dwóch mężczyzn. Kwalifikacje mamy światowe i kontynentalne oraz ranking światowy. Eliminacje kontynentalne miały się odbyć w tym roku we Włoszech, ale ze względu na pandemie zostały odwołane. Aktualnie tylko jedna zawodniczka z Polski, Aleksandra Kowalczuk, uzyskała już kwalifikację do Igrzysk z rankingu światowego. Na pozostałych zawodników musimy czekać na rozwój sytuacji.

Jeśli chodzi o poziom sportowy na świecie, to w czołówce są Korea, Iran, Hiszpania. Po wprowadzeniu taekwondo na Igrzyska Olimpijskie poziom tej dyscypliny bardzo się wyrównał.

*** Pracuje pan jako nauczyciel wychowania fizycznego w Sońsku. Jak radzicie sobie z lekcjami w czasie kwarantanny?**

- Od początku swojej pracy nauczyciela wychowania fizycznego związany jestem ze Szkołą Podstawową i Gimnazjum w Sońsku. Zresztą wśród swoich wychowanków mam kilku medalistów Mistrzostw Polski właśnie z Sońska. Obecnie w okresie kwarantanny mój przedmiot jest bardzo trudny do prowadzenia. Uczniowie mogą ćwiczyć tylko w ograniczonych warunkach lokalowych i sprzętowych. Mimo to mamy kontakt ze sobą, komunikujemy się przez Messenger. Wiadomo, że nie jest to lekcja jak na sali gimnastycznej czy boisku sportowym, które w ubiegłym roku oddano nam do dyspozycji. Czekamy wspólnie z uczniami, których serdecznie pozdrawiam i wiem, że oni też wyczekują z utęsknieniem, kiedy będzie można normalnie poćwiczyć bądź wyjechać na zawody sportowe.

Podobnie jest z zawodnikami Promyka, którzy co jakiś czas dopytują kiedy będą mogli wrócić na salę treningową. Prowadzimy oczywiście dla podtrzymania formy zajęcia on-line, ale podobnie jak w przypadku lekcji wuefu możliwości są ograniczone.

W tym roku mieliśmy ambitne cele. Dwoje zawodników, Ala Laskowska i Maciek Stryjek, przygotowywało się do Mistrzostw Świata. Po drodze mieliśmy zaplanowanych wiele innych zawodów krajowych. Wszystko musi poczekać.

*** Trzydzieści lat temu mówił pan, że poza sportem mocno interesował się numizmatyką. Miał pan wówczas jakieś ciekawe kolekcje? Czy ta pasja została panu do dzisiaj, może doszły jakieś nowe zainteresowania?**

- Młodzieńcza kolekcja numizmatyczna jest wciąż w moim domu, ale kiedy sport stał się moją główną pasją, na inne zainteresowania nie było czasu.

*** Jak pan myśli, skąd w Ciechanowie, dość niewielkim mieście, udało się wyszkolić tylu zdolnych sportowców, którzy z powodzeniem startowali na największych imprezach w Europie i na świecie?**

- Myślę, że Ciechanów sportami walki stoi. Działa tu kilka sekcji i klubów sportów walki. Zawodnicy zdobywali i zdobywają liczne laury na różnych zawodach. Jest to zasługa całego środowiska sportów walki, ich zaangażowania i determinacji w dążeniu do celu. Dyscypliny sportów walki uczą pokory i systematyczności działania. Chociaż w pierwszych latach nie było łatwo, to w miarę upływu czasu przekonywaliśmy do siebie różne instytucje, władzę samorządowe. Uwierzyli, że wykonujemy dobrą pracę i można nam zaufać.

RADOSŁAW MARUT

eprasa.pl 9be6fd83a0

GRAŻYNA CZERWIŃSKA

Pałac

Żmigród

Na Dolnym Śląsku w powiecie trzebnickim, wśród malowniczych wzgórz i licznych, krętych strumieni wpadających do rzeki Baryczy położone jest to niewielkie miasteczko, cieszące się wzrastającym zainteresowaniem turystów.

Jednym z godnych uwagi zabytków jest barokowy, siedemnastowieczny pałac, spalony prawie doszczętnie przez wojska radzieckie po wkroczeniu do Żmigrodu w czasie ostatniej wojny. Pozostałe fasady i ściany, świadczące o wspaniałej przeszłości, zostały na początku naszego stulecia zabezpieczone, poddane rewitalizacji i zachowane są w stanie „trwałej ruiny". Piękna niegdyś rezydencja była piętrowa, trójskrzydłowa. Obecnie w miejscu rozebranego jednego skrzydła urządzono ciekawą oranżerię. Wewnątrz ruin wytyczono ciągi komunikacyjne z podestami, pozwalającymi oglądać obiekt z różnych stron. W zachowanych dobrze piwnicach mieści się restauracja, a w zabytkowej, stojącej w pobliżu baszcie – informacja turystyczna, sala konferencyjna i niewielkie muzeum.

Baszta z połowy XVI wieku jest najstarszą zachowaną w całości budowlą, jedyną pozostałością po wcześniejszym zamku. Wybudowana została jako obronna wieża mieszkalna, a następnie włączona do późniejszego zespołu pałacowo - parkowego. Największą atrakcją jest znajdujący się na jej szczycie taras widokowy. Ekspozycja muzealna, z wnętrzem stylizowanym na zbrojownię, prezentuje dzieje Żmigrodu, zamku oraz pałacu. W baszcie znajduje się również wypożyczalnia rowerów i kajaków, którymi można pływać po dużym stawie w rozciągającym się wokół zadbanego, romantycznego parku. Przecinają go liczne alejki, fantazyjne mostki nad odnogami stawu, wypełniają obiekty małej architektury oraz urządzenia rekreacyjne.

Centrum starego miasta stanowił reprezentacyjny rynek, otoczony kamieniczkami. Nie przetrwały one pożogi wojennej. Dzisiaj plac otoczony jest prawie współczesną zabudową, zachowały się jedynie pojedyncze obiekty oraz piękny w proporcjach budynek ratusza z pierwszej połowy XIX wieku, kilkakrotnie jednak przebudowywany. Na rynku centralnie góruje prawie stupięćdziesięcioletnia kolumna na postumencie. Ustawiona została jako pomnik zwycięstwa z okazji tryumfu Prus w wojnie z Francją i wtedy na szczycie wysokiego obelisku znajdował się orzeł pruski. Zaraz po zakończeniu wojny strącono orła, a po dwóch latach ustawiono na kolumnie nowy pomnik. Była to figura Matki Bożej, przywiezioną przez grupę przesiedlonych osadników z Czortkowa na Kresach, w obecnej Ukrainie. Od tej pory zwana jest powszechnie Kolumną Maryjną. Niedaleko rynku wznosi się kilkakrotnie przebudowywany kościół św. Trójcy z przełomu XVI – XVII wieku w kształcie trzynawowej bazyliki. Nad kruchtą wznosi się masywna wieża dzwonna na planie kwadratu, u góry ośmioboczna, zwieńczona hełmem. Nad wejściem umieszczony jest renesansowy portal z herbem fundatora. Wyposażenie wnętrza w większości w stylu barokowym, z neogotyckim ołtarzem głównym w formie tryptyku. Ściśle z historią miasta związana jest barokowa kaplica, wybudowana jako grobowa dla rodu właścicieli pałacu żmigrodzkiego. Na chórze uwagę przyciągają organy z rozbudowanym, pięknym prospektem.

Drugą zabytkową świątynią jest neogotycki kościół św. Stanisława Kostki, wybudowany w połowie XIX wieku jako świątynia ewangelicka. Po wojnie przez wiele lat był zamknięty i popadał w ruinę. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku został przejęty przez kościół katolicki, a po przeprowadzonym remoncie – rekonsekrowany. Jednonawowa świątynia wzniesiona jest na planie krzyża, a nad wejściem wznosi się smukła wieża, zwieńczona ostrosłupowym dachem. W każdej ze ścian czworokątnej wieży umieszczona jest tarcza zegarowa. Niestety, jest to kościół filialny, w większości zamknięty i niedostępny dla turystów.

Legenda o złym potworze

Żmij w wierzeniach naszych przodków, dawnych Słowian był przerażającą postacią potężnego, skrzydlatego gada. Żył on zazwyczaj nad wodami, strzegł wężowisk oraz skarbów, uosabiał siłę i chaos, był mięsożerny i pożerał tylko żywe istoty – zwierzęta, ptactwo i ludzi.

Przed wiekami nad Baryczą, wśród nieprzebytych kniei, była niewielka osada. Spokojni jej mieszkańcy zaczęli żyć w ciągłym strachu, kiedy na drugim brzegu rzeki w norze pod wzgórzem zamieszkał żmij, straszny smok. Potwór był jak wielki wąż pokryty łuskami, a z cielska wyrastały mu potężne skrzydła. Wzrok jego hipnotyzował ofiary, z pyska sterczały straszliwe zębiska. Właściwie cały czas potwór był głodny, ryczał wtedy przeraźliwie i trzeba było dostarczać mu jedzenie.

Gdy nie było już owiec ani kóz, mały pastuszek o imieniu Maryś wpadł na pomysł, jak zgładzić bestię. Zebrał zapasy soli od wszystkich mieszkańców osady, a zielarkę poprosił o czarodziejski, odurzający napar, po czym nafaszerował tym ostatnie trzy gęsi. Kiedy smok zaryczał, Maryś podsunął mu gęsi, które zaspokoiły pierwszy głód potwora. W nocy przeraźliwy ryk smoka obudził wszystkich. Sól ze skutecznymi ziołami zrobiły swoje i ostatecznie potwór po prostu pękł. Od tej pory wzgórze nazwano Smoczą Górą, a osadę – Grodem Żmij, Żmijgrodem, z czasem zmienionym na Żmigród.

Do smoczej legendy odnosi się herb Żmigrodu. Przedstawia on na czerwonej tarczy srebrną, smukłą wieżę – basztę zwieńczoną złotym krzyżem, a w tle ma dużego zielonego smoka leżącego na plecach.

Kościół św. Trójcy

Bazylika – wywodzi się z greckiego słowa oznaczającego „królewski"; w starożytnym Rzymie tym mianem określano halę targowo – sądową; współcześnie oznacza przynajmniej trzynawową świątynię z nawą główną wyższą od naw bocznych i posiadającą okna ponad dachami naw bocznych.

Rekonsekracja – powtórne, uroczyste poświęcenie świątyni chrześcijańskiej dokonywane po jej przebudowie, odbudowie po zniszczeniach, po aktach świętokradztwa.

Kapliczki i kamienne krzyże

Żmigród i jego okolice usiane są licznymi, niemymi świadkami historii. Przy drogach i rozdrożach, na granicach miejscowości, na terenach prywatnych posesji stoi wiele kapliczek i drewnianych lub kutych przez kowala krzyży. Stawiano je w celach dziękczynnych, wotywnych, pokutnych, jako wyraz błagania lub pamięci o duszach zmarłych. Różnorodni byli gospodarze kapliczek, chociaż najczęściej w tym regionie występują wizerunki Madonny. Jedną z najpiękniejszych form jest wykuta z piaskowca barokowa figura św. Jana Nepomucena z początku XVIII wieku. Naturalnej wielkości rzeźba stawiona na wysokim postumencie, jest wkomponowana od strony zewnętrznej w ceglany mur ogrodzenia kościoła św. Trójcy.

W rejonie Żmigrodu można spotkać kilka archaicznych pamiątek średniowiecznego prawa, obowiązującego niegdyś na Śląsku i częściowo na ziemiach sąsiadujących. Są to krzyże pokutne, stawiane przez mordercę na znak pokuty po popełnionej zbrodni. Zgodnie ze średniowiecznym prawem zwyczajowym, sprawca był zobowiązany do pokrycia kosztu pogrzebu ofiary, opłacenia trunków wypitych przez sędziów podczas posiedzenia, zamówienia mszy, nieraz łożenia na utrzymanie rodziny zamordowanego, dostarczenia kościołowi pewnej ilości wosku, czasami także do odbycia pielgrzymki. Ostatnim punktem pokuty było wystawienie kamiennego krzyża, będącego wyrazem zadośćuczynienia. Był on wyrazem pamięci, przestrogą dla potomnych, wezwaniem do modlitwy za dusze ofiary i zabójcy. Przy tym krzyżu rodzina zamordowanego wyrzekała się zemsty i następowało pojednanie z mordercą. Od tego momentu sprawcy nie pociągano więcej do odpowiedzialności za popełniony czyn.

Kościół św. Stanisława

Wnętrze pałacu

eprasa.pl 9be6fd83a0

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

LESZEK ZYGNER

O mławsko-szydłowskich gliniankach i ich właścicielach

W ostatnim numerze „TC" redaktor Krzysztof Jakubowski zamieścił tekst na temat budowy węzła drogowego Mława Wschód, który przebiegać będzie kilkadziesiąt metrów od tzw. „glinianek" leżących na terenie nazywanym od początku ubiegłego wieku Cegielnią Mławską. Obszar ten usytuowany na granicy miasta Mławy i gminy Szydłowo - liczący blisko 15 hektarów, z czego połowa znajduje się pod wodą - jest miejscem chętnie odwiedzanym przez okolicznych mieszkańców, a zwłaszcza członków Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Mławie, którzy dzierżawią i zarybiają dawne wyrobiska. Czy po otwarciu węzła drogowego trasy E7 owe mławsko-szydłowskie glinianki zyskają, czy może stracą na atrakcyjności, pokaże przyszłość. Natomiast ja chciałbym przybliżyć Czytelnikom krótką historię tego miejsca oraz jego właścicieli.

Początki Cegielni Mławskiej związane są z historią rodziny Reinhardów, która osiadła na północnym Mazowszu na przełomie XVIII i XIX wieku. W latach trzydziestych XIX wieku jeden z jej przedstawicieli, Karol Reinhard z Rzechowa Wielkiego koło Gąsewa nabył dobra Szydłówek i zamieszkał w nich wraz z rodziną. W 1884 r. jego syn Wiktor, ożeniony z Zofią z Rościszewskich, wzniósł w Szydłówku neorenesansowy dwór ceglany, który przetrwał do dziś, choć obecnie znajduje się w opłakanym stanie. Jednak w chwili jego wybudowania wraz z otaczającym go parkiem dworskim, wysadzonym lipami, kasztanowcami i klonami, tworzył wyjątkowe urokliwe miejsce. Już wkrótce przeszło ono na własność syna Wiktora Reinharda, Karola Euzebiusza, który w wieku 26 lat poślubił osiemnastoletnią Stanisławę Karolinę Doberską, pochodzącą z niedalekiego Dąbka. Ich ślub odbył się 29 sierpnia 1896 r. w Wyszynach Kościelnych. Pół roku później zmarł ojciec Karola, natomiast w lutym 1898 r. narodził się jego pierworodny syn, który otrzymał imię Stanisław. Zapewne wtedy zrodziła się w Karolu myśl, aby w swych dobrach bogatych w „wyborną glinę" i do tego usytuowanych nieopodal nadgranicznej Mławy, przeżywającej w tym okresie wyjątkową prosperitę, wybudować nowoczesną cegielnię parową z „piecem hoffmanowskim" (skonstruowanym przez Friedricha Hoffmana), w którym wypał cegły, odbywał się w cyklu okrężnym, i to na powierzchni ziemi, w przeciwieństwie do dawnego „pieca podłogowego", w którym wypalano cegłę w czeluści ziemnej. Już 19 sierpnia 1901 r., a więc krótko przed 5 rocznicą ślubu Karola i Stanisławy Reinhardów, odbyło się uroczyste poświęcenie nowej cegielni, w którym brali udział okoliczni ziemianie, duchowieństwo na czele z dziekanem mławskim ks. Stanisławem Ordonem, a także zacni obywatele miasta powiatowego Mławy. W cegielni Reinharda znalazło wkrótce zatrudnienie kilkudziesięciu robotników i był to wówczas największy zakład przemysłowy w okolicy, takie - powiedzmy z lekkim przymrużeniem oka - „małe mławskie LG" sprzed wieku. Warto jednak dodać, że Karol Reinhard był nie tylko lokalnym pracodawcą, ale także aktywnym społecznikiem i człowiekiem oddanym sercem sprawie narodowej. Za udział w zebraniu gminnym w Dąbku 1 lutego 1905 r., kiedy wraz z Władysławem Piechowskim i Walentym Ciszewskim żądał wprowadzenia języka polskiego na zebraniach gminnych oraz używania go w urzędach i szkołach, został przez Rosjan osadzony w więzieniu. Był prezesem Związku Ziemian i członkiem zarządu Towarzystwa Rolniczego w Mławie, a także lokalnym działaczem katolickim i liderem Narodowej Demokracji. Udzielał się również aktywnie w Mławskim Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia", które poza działalnością statutową stanowiło żywe ogniwo działalności narodowej mławskiej inteligencji w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. Po 1918 r. Karol Reinhard był radnym Sejmiku Powiatowego w Mławie. Ponadto wraz ze swoimi krewnymi Tadeuszem Reinhardem z Dzierzgowa i Gustawem Reinhardem z Obręb był współzałożycielem mławskiej Szkoły Handlowej (1906), czyli dzisiejszego Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego. Zmarł 2 marca 1929 r. i spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu w Szydłowie. W jego nekrologu opublikowanym na łamach „Głosu Mławskiego", pisano między innymi: „Był jednym z tych cichych pracowników społecznych, którzy byli wszędzie, gdzie potrzebna była twórcza, mrówcza, codzienna praca. Skromny, uczynny, cichy, unikał rozgłosu, a miłował zgodę, rozumiejąc, że w jedności i zgodzie jest siła narodu".

Pozostałości dawnej cegielni Reinharda

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r. cegielnia Karola Reinharda przeszła w ręce zamożnej mławskiej rodziny żydowskiej Mendla Borensteina (Borensztajna). W okresie II wojny światowej została ona przejęta na własność III Rzeszy, a po wojnie została znacjonalizowana. Nadal produkowano w niej cegłę, tak potrzebny wówczas materiał budowlany. Po przemianach 1989/1990 r. dawna cegielnia Reinharda popadała w coraz większą ruinę. Przez krótki czas jej budynki były użytkowane przez Zakład Materiałów Ściernych „Tysbet", ale niewiele to dało. Dziś stanowi ruinę, choć da się jeszcze zauważyć wiele cennych elementów jej dawnej architektury przemysłowej z początku minionego wieku.

Wraz z wydobywaniem gliny przybywało wokół cegielni wyrobisk, które stawały się dość atrakcyjnymi dla okolicznych mieszkańców akwenami wodnymi. Niestety - jak to w tego rodzaju miejscach bywa - nie obyło się bez ludzkich tragedii. Najbardziej chyba głośna była śmierć dwóch braci - Antosia i Edzia Tryjanowskich, którzy utonęli na Cegielni Mławskiej 6 lipca 1963 r. (starszy miał 12 lat, a młodszy 10 lat). Jednak mimo ich śmierci, a także utonięcia wielu innych osób, chętnych do kąpieli na cegielni nigdy nie brakowało, mimo, że nieraz już ostrzegano, że miejsce to jest wyjątkowo niebezpieczne. Natomiast znacznie bardziej nadaje się ono do wędkowania i wypoczynku „na ustroniu". I dlatego do dziś - mimo prowadzonych w pobliżu prac drogowych jest ono często odwiedzane przez okolicznych mieszkańców.

LESZEK ZYGNER

Kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego"

Co słychać w gminie Ojrzeń?

W kwietniu rozpoczęła się ogólnopolska akcja „Porządek, ład i higiena". Co prawda gmina nie należy do najbrudniejszych, ale po zimie każdy ma coś do zrobienia na własnym podwórku. W pierwszej kolejności sprawdzana będzie czystość we wszystkich obiektach użyteczności publicznej, ośrodkach zdrowia i oświaty. Równocześnie kontrolom takim poddawana będzie sieć handlu detalicznego, zbiorowego żywienia oraz punkty skupu mleka należące do OSM w Ciechanowie. Wyznaczone ekipy kontrolujące dokonają przeglądu posesji wiejskich. W Ojrzeniu nie zapomina się również i o czystości lasów. Do tej akcji zaangażowani zostaną: strażnicy leśni, leśniczy, rolnicy i młodzież szkolna, która będzie pomagać przy sadzeniu drzew i krzewów.

„Tygodnik Ciechanowski", nr 15, 8 kwietnia 1988 r.

HOROSKOP

BARAN
To, co nie udawało ci się przez ostatnie tygodnie, powoli zacznie układać się po twojej myśli. Ktoś, kto blokował twoje sprawy lub utrudniał ci działanie, zajmie się czymś zupełnie innym. Dostaniesz dobre wiadomości, potwierdzą się korzystne dla ciebie ploteczki. Nie oglądaj się w przeszłość...

BYK
Postaraj się o więcej cierpliwości i działaj dopiero wtedy, jeśli masz całkowitą pewność swoich racji. W tym tygodniu ktoś, kto dotychczas był grzeczny i miły, może pokazać pazurki. Nie obawiaj się zakończyć znajomości, które zabierają ci zbyt dużo czasu i energii.

BLIŹNIĘTA
Postanowisz szybko nadrobić zaległości w pracy lub w nauce. Hobby czy dbanie o urodę odłóż na później. Niektóre Bliźnięta poczują, że wiele wspaniałych przygód jest jeszcze przed nimi, a niektóre, że już czas podjąć poważne decyzje co do przyszłości pewnego romansu.

RAK
Poważnie podejdziesz do swoich obowiązków, dotrzymasz terminów i zasłużysz na nagrodę. Nie obawiaj się mówić otwarcie o swoich sprawach, bo dzięki temu otrzymasz oparcie i pomoc. Zamiast być skromnym, odważnie przedstaw swoje zalety. Odpoczniesz od stresów...

LEW
Czas abyś i ty trochę pomyślał o sobie, a nie poświęcał się dla innych. Zbyt wiele odpowiedzialnych zadań może źle wpływać na twoje samopoczucie. W pracy pod żadnym pozorem nie wdawaj się w intrygi, ani nie powtarzaj plotek. Także w rodzinie nie daj się sprowokować do kłótni, bo możesz stać się ofiarą czyjejś gry.

PANNA
Przed tobą bardzo dobry tydzień. Mimo, że czeka cię sporo obowiązków, to właśnie teraz będziesz miał najwięcej energii. W pracy będzie się dobrze układać, jeśli oczywiście będziesz na bieżąco wypełniać swoje obowiązki. Uważaj, bo na jaw wyjść mogą czyjeś błędy i zaległości.

WAGA
Nabierzesz sił, a twój optymizm udzieli się nawet największym ponurakom. Dziel się swoimi pomysłami, nie odkładaj ważnych spraw na później. W pracy zaczniesz rewolucję, która znacznie usprawni wykonywanie codziennych obowiązków. W rodzinie wreszcie spokojniej...

SKORPION
Serce zabije ci mocniej, a twoje artystyczne talenty rozkwitną. Byle słowo czy gest będzie cię w stanie wzruszyć i zainspirować do działania. W pracy jednak nie daj się poganiać. Potrzebujesz więcej spokoju i czasu do namysłu. Jednak pewne sporne sprawy trzeba będzie w tym tygodniu wyjaśnić.

STRZELEC
Czas zerwać z rutyną i zaplanować różne zadania nieco inaczej, niż zwykle. Teraz wszystko wymaga innego podejścia, wymaga spokoju, cierpliwości i nadziei. Koniecznie musisz więcej czasu poświęcić najmłodszym domownikom, dla nich to też bardzo trudny czas, może trudniejszy niż dla ciebie.

KOZIOROŻEC
W najbliższych dniach pochłoną cię sprawy zawodowe. Nie narzekaj, bo inni cierpią z powodu braku możliwości pracy. Pod koniec tygodnia czeka cię więcej rodzinnych narad i związanych z nimi zabawnych sytuacji. Samotne Koziorożce odważą się rozpocząć nowy flirt, internet temu sprzyja...

WODNIK
Czeka cię wiele szczęśliwych zbiegów okoliczności. Słońce radzi, abyś uwierzył w swoje zalety i śmiało rozpoczął nowe sprawy. Pociągać cię będą sytuacje, które jeszcze niedawno uznałbyś za bardzo ryzykowne. Pamiętaj, że nie tylko ty musiałeś przestawić się na zdalną pracę, nie ma innego wyjścia.

RYBY
Wielkanoc była udana, postawiłeś na spokój i bliskość, to niestety cię rozleniwiło. Ktoś powierzy ci jakieś nowe obowiązki, możesz być zawiedziony. W pracy też lepiej nie obiecuj szefowi zbyt wiele, a unikniesz niepotrzebnych kłopotów. Mimo tego szczęście będzie ci sprzyjać, spotkasz się z życzliwością i wsparciem.

Tygodnik ciechanowski — tc.ciechanow.pl
Tygodnik gazeta mławska — gazeta-mlawska.pl
tygodnik DZIAŁDOWSKI — tygodnikdzialdowski.pl
tygodnik PRZASNYSKI — tygodnikprzasnyski.com.pl
tygodnik MAKOWSKI — tygodnikmakowski.pl
Tygodnik mazowiecki — tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl
Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski, Paweł Wiewiórkowski.
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Marek Gerlach, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Anna Maria Nowakowska, Sławomir Wichowski - fot, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Anna Dąbrowska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@tc.ciechanow.com, ogloszeniadrobnetc@op.pl
Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Anna Nowakowska
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl
Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl 9be6fd83a0

KON-tekst

Wirus w lesie

Każdy kraj walczy z koronawirusem jak uważa za stosowne. Część powtarza drogę tych, którzy już szczyt zarażenia mają za sobą (Chiny), inni szukają swoich sposobów, stosując zakazy i nakazy mniej lub bardziej rygorystyczne, oparte na doświadczeniach i opiniach swoich specjalistów. Jak jest w naszym kraju, doświadczamy wszyscy. Każdy z nas ma też swoje zdanie na ten temat.

W Europie tylko niektóre kraje wprowadziły stan wyjątkowy. Samo to posunięcie nie daje natychmiastowej gwarancji poprawy sytuacji w walce z pandemią. Ale na pewno nie zaszkodzi. Polski rząd, jak na razie, broni się rękami i nogami. Czy ma rację? Myślę, że wcześniej czy później odpowiedź na to pytanie stanie się oczywista.

Mamy Szwecję, która w tym czasie nie wprowadziła prawie żadnych specjalnych przepisów (jedyną restrykcją jest zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób). Rząd zamiast nakazów i zakazów wydaje rekomendacje i liczy na to, że mieszkańcy zachowają się stosownie i odpowiedzialnie. To akurat w Szwecji jest możliwe. Nie zabrania się więc Szwedom wyjścia na zewnątrz, a wprost przeciwnie - nawet zaleca się spacery na świeżym powietrzu, pod warunkiem zachowania odległości od innych. Czynne są restauracje, kluby, siłownie, sklepy. Pracują firmy i zakłady pracy, tam gdzie jest to możliwe stosuje się telepracę. Działają szkoły podstawowe oraz przedszkola, nauczanie zdalne zarządzono w szkołach średnich oraz wyższych. Szwedzi uważają, że dzieci nie są "motorem" rozprzestrzeniania się koronawirusa, ponadto chodzi o 300 tys. rodziców, którzy są niezbędni w służbie zdrowia i innych gałęziach gospodarki (w tym czasie ktoś musi zająć się dziećmi).

Szwecja w walce z epidemią podąża drogą, którą początkowo obrały Wielka Brytania i Holandia (ale dość szybko zrezygnowały). Oba państwa chciały zbudować "odporność stada" czyli dążyć do sytuacji, gdy większość społeczeństwa zostanie uodporniona na chorobę, tym samem osoby słabsze (np. starsze, z różnymi dolegliwościami) będą chronione. Problem w tym, że termin ten odnosi się do sytuacji, gdy zastosowano szczepionkę. Przez zaszczepienie większości populacji osoby, które z racji chorób nie mogły jej przyjąć, będą bezpieczne. Ale jak wiadomo -szczepionki nie ma. Mówi się dopiero o końcu tego, lub początku następnego roku, kiedy masowe szczepienia mogłyby być już stosowane.

Póki co, w Polsce mamy kolejne odsłony (a właściwie zasłony) naszego zmagania się z niewidocznym wrogiem. Od najbliższego czwartku obowiązkowo mamy zakrywać twarze (usta i nos) w czasie wyjścia na ulicę, także w sklepach, instytucjach, środkach komunikacji publicznej. Ma to zapobiec wędrówce wirusa z osoby na osobę. („A widziała pani, żeby jakiś wirus tu latał?" - prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka do dziennikarki).

Ta niedogodność, wydaje się, przyjęta została w społeczeństwie ze zrozumieniem. Twarze w maskach to już widok, który nikogo nie szokuje. Najszybciej i w skali masowej zastosowano je w Chinach i chyba z dobrym efektem.

Jest jednak dolegliwość, z którą trudno nam się pogodzić – zakaz wstępu do lasów. Te obostrzenia, a także tryb ich wydania nie mają podstaw prawnych, ponieważ nie istnieje ustawa, która zakazywałaby wstępu do lasu z powodu jakichkolwiek chorób. Zwracają na to uwagę wszyscy prawnicy, łącznie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich. Na forach internetowych aż wrze. Krytykują to zarządzenie specjaliści, podpisywane są listy protestacyjne. Oczywistym wydają się korzyści z rekreacji na świeżym powietrzu, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, co w obecnej sytuacji jest szczególnie ważne. Zamknięcie lasów państwowych i parków narodowych pozbawia obywateli możliwości takiego wypoczynku w bezpiecznym otoczeniu przyrody i z dala od innych ludzi.

Ta irytująca ludzi decyzja ministra środowiska i premiera Morawieckiego jest tym bardziej niezrozumiała, że większość krajów europejskich traktuje swoje lasy jako naturalnego sprzymierzeńca w walce z wirusem. Nasi sąsiedzi Czesi wręcz zachęcają do aktywności wśród drzew. Z nad Wełtawy już „ściągnęliśmy" jedno rozwiązanie - zarządzone u nas godziny w sklepach dla seniorów to również pomysł stamtąd zastosowany już na początku epidemii. Również maseczki - tam noszą je wszyscy. W lesie… chyba nie.

RYSZARD MARUT

KREŚKĄ HAJNOSA

Iza i przeciw

Ach rodzeństwo

Troje małych dzieci: dwóch chłopców i dziewczynka (między nimi) siedzi na kucyku. Obok stoi kobieta z najmłodszym synkiem na rękach. Kolorowe zdjęcie zostało zrobione na błoniach, w tle widać mury ciechanowskiego zamku. Pozostało jako pamiątka wspólnego życia i ślad po braciach, z którymi pani Kasia została rozdzielona jako kilkuletnia dziewczynka, gdy została adoptowana. Próbowała ich odnaleźć, od kiedy skończyła 18 lat. Cztery lata temu, przypadkiem, trafiła na ślad starszego brata Artura, a dzięki niemu odnalazła i młodszego Dawida. Później poszukiwała najmłodszego z rodzeństwa – Jarka. Trop prowadził do powiatu pułtuskiego. Ponad dwa miesiące po reportażu „Kasia szuka brata" pani Katarzyna Wiśniewska zadzwoniła do mnie z wieścią, że znalazła Jarka. Okazało się, że mieszka on w powiecie nowodworskim. Wcześniej odwiedziła dwóch pozostałych braci w Szwecji. Planowali spotkanie we czworo. Bo jak tu zapomnieć o rodzeństwie!

Gdy są przy nas, życie z nimi bywa skomplikowane: rywalizacja między braćmi, zazdrość między siostrami, choćby podświadoma, ale zawsze. Na relacje między rodzeństwem mają wpływ, oprócz ich osobowości, m.in. płeć, różnica wieku, kolejność narodzin, sytuacja rodziny w czasie, gdy dana osoba była dzieckiem, stosunek rodziców do każdego z dzieci oraz do samych siebie. Te czynniki mogą też mieć wpływ na różnice między rodzeństwem, tak jak wpływa na to, co wykazały najnowsze badania, sposób myślenia rodziców o swoich dzieciach i ich porównywanie.

Gdy ich tracimy na zawsze, strata boli, a tęsknota za nimi może nam towarzyszyć latami. Tak dzieje się w życiu moich dwóch licealnych koleżanek: jedna tęskni za zmarłym bratem, druga za siostrą. Tęskniły za swoją zmarłą przedwcześnie siostrą, a moją babcią, jej siostry: starsza – Janina i młodsza – Krystyna, i choć o tym rzadko mówiły, było to widać 1 listopada, gdy stały przy grobie Haliny. O tęsknocie, nie tylko za zmarłymi rodzicami i mężem, ale i siostrą, która odeszła nagle jako młoda kobieta, opowiedziała mi niedawno bliska znajoma. Ogromną tęsknotę, ból, smutek i żal przeżył 10 lat temu po stracie brata Stanisław Król, mieszkaniec powiatu pułtuskiego. Gdy odwiedziłam go w jego domu w Ciskach, dał piękne świadectwo miłości braterskiej, choć tych słów nie użył. Akurat gdy piszę te słowa, przypada 10. rocznica śmierci ks. infułata Zdzisława Króla, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem; historia zatoczyła koło, jak mówił p. Stanisław: „ojciec z Rosji wrócił, brat w niej zginął".

Więź między rodzeństwem szczególnie widać podczas ważnych wydarzeń rodzinnych. Po ślubie mojej siostry, gdy razem z braćmi zebraliśmy się we czworo i przytuliliśmy się do siebie, poczuliśmy się tak, jakbyśmy byli jednocześnie dorosłymi i dziećmi, a słowa Karen White: „Mówią, że bez względu na to, ile masz lat, kiedy jesteś ze swoim rodzeństwem, powracasz do dzieciństwa" nabrały znaczenia. Silnej wspólnoty doświadczyliśmy też po śmierci naszej mamy, choć wówczas towarzyszyły nam zupełnie inne emocje. Podobnie szczególną więź z trzema młodszymi braćmi odczuł mój mąż po śmierci swojego taty. Widok niosących trumnę braci wzruszył nie tylko mnie.

„Rodzina nie cieszy, gdy jest, lecz jeśli jej nie masz, samotnyś jak pies", śpiewali Starsi Panowie. Te same słowa można odnieść do rodzeństwa. Ich sens odczuwamy szczególnie teraz, w okolicach Świąt Wielkanocy, gdy wielu z nas nie mogło spotkać się z bliskimi. Czy mamy chociaż wspólne zdjęcia z nimi? Jak miała pani Kasia. Przyznam, że z dorosłego życia odnalazłam tylko dwa, na których jest cała nasza czwórka i tylko ona: jedno ze ślubu siostry, drugie ze spotkania w Boże Narodzenie. Niektórzy z nas mają takich zdjęć wiele, w tym fotografie z rodzeństwem przybranym, duchowym, czyli przyjaciółmi. O nich też ciepło pomyślmy, nie tylko 10 kwietnia, gdy w USA przypada Dzień Rodzeństwa.

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 16

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ścięgiennego 2, 06-400 Ciechanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.**

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer **71068**. Oto treść SMS-a: **TC.KZ. nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres.** Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do odebr ania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 14: *„Niewolnik zna swego pana"*.

Nagrodę otrzymuje Jadwiga Barańska z Ciechanowa.

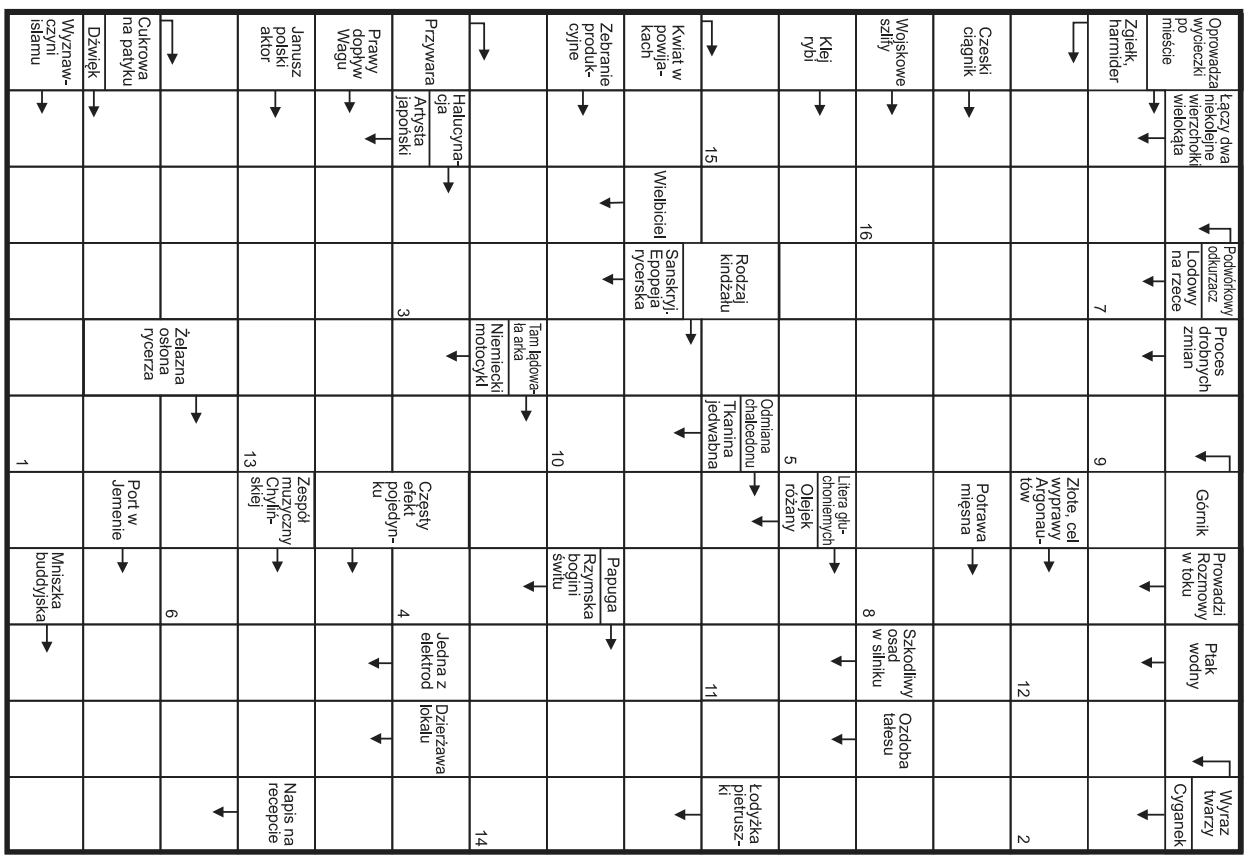

eprasa.pl 9be6fd83a0

Wolontariusz od zawsze

Myślisz wolontariusz z Płońska, mówisz Sławomir Jarosławski. To bez wątpienia jeden z najbardziej kojarzonych płończan, który pomaganie ma we krwi. Nie inaczej jest w dobie koronawirusa, kiedy prowadzi pogotowie zakupowe dla seniorów.

- Akcja jest prosta. Otrzymujemy telefon z listą zakupów od starszych mieszkańców Płońska lub okolic i zlecenie realizujemy. Odbieramy pieniądze jedynie zgodnie z paragonem. Decyzja o podjęciu się tego zadania była szybka. Porozmawiałem z żoną i uznaliśmy, że to świetny pomysł, który może uratować naszych seniorów przed tym straszliwym wirusem – mówi Sławomir Jarosławski. Na pytanie czy w trakcie koronawirusa obawia się o swoje zdrowie odpowiada krótko.

- Nie, nigdy nie miałem obawy. Tu nie ma miejsca na strach, tylko na działanie. O mnie i moje względy bezpieczeństwa dba żona – oznajmia. Pogotowie żywnościowe to nie jedyna akcja charytatywna, w której bierze udział w czasie epidemii. Razem z dwoma harcerzami i dwoma innymi wolontariuszami zaangażował się również w dowiezienie jedzenia, które dostarczył Bank Żywności w Ciechanowie dla najbardziej potrzebujących i biednych osób w Płońsku.

- Otrzymaliśmy zapytanie z MOPS-u czy wzięlibyśmy na siebie ciężar przeprowadzenia tej akcji. Zgodziliśmy się. Przypadło nam w udziale zrobienie 280 paczek każda po 14 kg dla 79 rodzin z terenu miasta i powiatu. Dziękuję panu Dariuszowi Jasińskiemu, który zapewnił nam transport żywności z Ciechanowa - tłumaczy Sławomir Jarosławski, który na co dzień jest prezesem Stowarzyszenia „Idziemy na Spacer". Wcześniej wielokrotnie pomagał choćby osobom niepełnosprawnym w dowiezieniu ich na niedzielną mszę św. czy zapewnieniu im odpowiedniego sprzętu rehabilitacyjnego do codziennego użytku.

- Tata był ratownikiem, mama pielęgniarką. Być może to odegrało wpływ, że staram się reagować na problemy innych. Najlepszą nagrodą za udzielaną pomoc jest życzliwy uśmiech, uścisk dłoni czy zwykłe słowo „dziękuję". Ostatnio jeden z seniorów chciał mi dać 50 zł. Powiedziałem, żeby takich propozycji mi nie składał, bo więcej do niego nie przyjdę. Starszy pan się wzruszył, poleciała mu łezka z oka i obiecał, że podobnych propozycji już nie będzie – uśmiecha się Sławek Jarosławski.

Paw

FOT. PAW

- Akcja jest prosta. Otrzymujemy telefon z listą zakupów od starszych mieszkańców Płońska lub okolic i zlecenie realizujemy – mówi Sławomir Jarosławski

Żywność trafiła do potrzebujących

Członkowie Stowarzyszenia WZU po raz kolejny dystrybuowali żywność na terenie Żuromina. Trafiła ona do osób najbardziej potrzebujących. Wolontariusze pomagają, pomimo możliwości zarażenia koronawirusem.

Stowarzyszenie rozdaje żywność w porozumieniu z ciechanowskim Bankiem Żywności. Jest ona dostarczana do 150 osób z gminy Żuromin. Dystrybuowane produkty spożywcze ważą 1,5 tony.

Prezes stowarzyszenia, Wojciech Kwieciński, działa w porozumieniu z MGOPS w Żurominie, aby w czasie epidemii rozplanować konkretne godziny dla osób potrzebujących, w których mogą się zgłosić po żywność.

W okresie zagrożenia koronawirusem jesteśmy bardzo ostrożni dbając zarówno o osoby przychodzące, jak i nas samych. Panie z naszego stowarzyszenia uszyły około 200 maseczek (cały czas jeszcze szyją), które dajemy osobom przychodzącym zarówno po żywność, jak i ich rodzinom. Rozdajemy także maseczki przekazane na ten cel przez ŻZK. Dystrybucja żywności w tym czasie jest nie lada wyzwaniem, a mimo to członkowie WZU chętnie pomagają w ten przedświąteczny czas. Każdy z nas ma zarówno maseczkę jak i rękawiczki. Mamy także płyny do dezynfekcji – wyjaśnia mechanizmy, w jaki sposób wolontariusze z WZU zabezpieczają się przed koronawirusem Alicja Gajewska.

Członkini stowarzyszenia dodaje także, że osoby przychodzące po żywność są szczęśliwe, ponieważ jest to dla nich szczególnie trudny czas.

Dystrybucję rozplanowano na 3 dni. Stowarzyszenie w tych działaniach wspiera policja, która pilnuje stosowania się do zasad ograniczonego kontaktu.

- Kilku rodzinom dowoziliśmy żywność do domów, gdyż nie mogli odebrać jej osobiście. Sama dostarczyłam tak żywność już trzem rodzinom. Dużo satysfakcji daje mi pomoc drugiemu człowiekowi – wyjaśnia Alicja Gajewska.

Ze względu na panującą pandemię w tym roku wolontariusze nie mogli zorganizować świątecznej zbiórki żywności w supermarketach, ale jak podkreślają, pomimo możliwości zarażenia się chcą pomagać innym, ponieważ są mieszkańcy gm. Żuromin, którzy potrzebują tej akcji.

Kuj

Pożyczki dla mikroprzedsiębiorców

Od 6 kwietnia powiatowe urzędy pracy prowadzą nabór wniosków od mikroprzedsiębiorców o udzielenie pożyczki na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności gospodarczej.

Każdy mikroprzedsiębiorca może otrzymać do 5 tys. zł. Pożyczka ta po 3 miesiącach – po spełnieniu warunków określonych w „tarczy antykryzysowej" jest umarzana.

- W naszym urzędzie do 9 kwietnia przyjęliśmy ok. 200 wniosków. Mam nadzieję, że pieniądze zaczniemy wypłacać w pierwszym tygodniu po wielkanocnych świętach – mówi Robert Morawski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Ciechanowie.

W tym samym czasie wojewódzkie urzędy pracy przyjmują od przedsiębiorców wnioski o dofinansowania wypłacanych pracownikom wynagrodzeń. Pieniądze na ten cel pochodzą z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej rekomenduje składanie wniosków drogą elektroniczną. W czasach epidemii jest to bowiem znacznie bezpieczniejsze i szybsze rozwiązanie, niewymagające osobistego kontaktu interesanta z urzędnikiem.

KK

Gołymin

Konkurs na dyrektora unieważniony

Kilka dni temu miał zostać rozstrzygnięty konkurs na dyrektora Zespołu Placówek Oświatowych w Gołyminie. Ale nie odbył się, ponieważ został unieważniony.

Stało się tak z powodu wydanego 25 marca przez ministra edukacji narodowej rozporządzenia, które w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania placówek oświatowych, zakazuje ogłaszania i przeprowadzania konkursów na stanowiska dyrektorów tychże placówek.

Rozporządzenie to unieważnia również konkursy, które przed 26 marca nie zostały zakończone. Tak właśnie stało się w opisywanym przypadku, w którym nie tylko zdążono powołać komisję konkursową, ale zakończono również etap przyjmowania zgłoszeń od kandydatów na dyrektora (wpłynęła tylko jedna oferta).

Dyrektorem ZPO od 10 lat jest Beata Śmiecińska. Jej obecna 5-letnia kadencja kończy się 31 sierpnia 2020 r.

ZPO jest jedyną placówką oświatową w gołymińskiej gminie. W jego skład wchodzi: Szkoła Podstawowa w Gołyminie, Szkoła Filialna w Gostkowie i Gminne Przedszkole w Gołyminie.

KK

Remont Wesołej i Różanej zakończony

Zakończyła się trwająca od ubiegłego roku modernizacja dwóch ulic Ciechanowa: Wesołej i Różanej.

Choć obydwie ulice maja niecałe 1,4 km długości, ich przebudowa kosztowała ok. 8,7 mln zł. Z kwoty tej 4 mln zł stanowi dofinansowanie samorządu województwa mazowieckiego. Pozostałą część potrzebnych na ten cel pieniędzy wyłoży samorząd miejski.

W ramach modernizacji wykonano m.in. chodniki, nową nawierzchnię jezdni, odwodnienie i oświetlenie, a przy przejściach dla pieszych zamontowano tzw. kocie oczka.

KK

Sprintem przez powiat pułtuski

Krótszy czas pracy starostwa

Starostwo Powiatowe w Pułtusku od 30 marca do odwołania pracuje krócej: w poniedziałki od godz. 8.00 do 15.00, zaś od wtorku do piątku w godz. 8.00-14.00.

Taką decyzję podjął 30 marca starosta pułtuski Jan Zalewski w związku z zagrożeniem rozprzestrzeniania się koronawirusa, w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu pułtuskiego oraz pracowników Starostwa Powiatowego.

Place zabaw, parki i plaża niedostępne

Od 1 kwietnia pułtuszczanie i mieszkańcy okolicznych miejscowości nie mogą korzystać z placów zabaw w Pułtusku i na terenach wiejskich oraz z terenów zieleni, stanowiących miejsce spacerów, w tym parków. Zakaz jest związany z wystąpieniem stanu epidemii.

FOT. UM W PUŁTUSKU

Plac zabaw i park w Grabówcu

Na terenie Pułtuska znajduje się kilka placów zabaw: przy ul. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Teofila Kwiatkowskiego, Romualda Traugutta, 17 sierpnia, Widok, a także al. Wojska Polskiego. Ogródek jordanowski od lat istnieje przy pl. marsz. J. Piłsudskiego. Natomiast poza miastem place zabaw znajdują się przy świetlicach w: Białowieży, Głodowie, Grabówcu, Lipie, Lipnikach Starych, Moszynie, Kacicach, Ponikwi i Trzcińcu.

Poza tym zakaz dotyczy korzystania z parków: Narutowicza przy ul. 3 Maja, znajdującego się na tzw. Wzgórzu Abrahama, przy ul. Solnej na przystani, osiedlowego przy ul. Sarbiewskiego, przy ul. Widok oraz pasażu Klenczona i bulwarów wzdłuż kanałków, a także parku przy świetlicy wiejskiej w Grabówcu. Pułtuszczanie nie mogą też spacerować po parku zamkowym przy Domu Polonii.

Pułtuszczanie w słoneczne dni nie będą mogli też, zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów, udać się na plażę miejską nad Narew.

Przy straganie tylko 3 osoby

Targowiska miejskie przy ul. Rynek czy R. Traugutta w Pułtusku nie zostały zamknięte. Zmieniły się za to zasady handlu na nich.

Od 1 kwietnia do odwołania podczas handlu na targowisku mogą przebywać tylko trzy osoby na stragan czy inne miejsce prowadzenia sprzedaży, nie licząc sprzedających. Zmiana ta została zawarta w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii.

Rekrutacja do żłobka – później

Rodziców mających małe dzieci zapewne ucieszy informacja, że ze względu na sytuację, rekrutacja do Żłobka Miejskiego w Pułtusku została przesunięta o miesiąc.

Taką decyzję podjęła dyrektor Katarzyna Kalińska-Lange.

Karty zgłoszenia będą wydawane od 15 kwietnia. Niezbędne informacje rodzice maluchów, ubiegający się o ich przyjęcie do żłobka, mogą uzyskać można pod nr tel. 786 901 992

eprasa.pl 9be6fd83a0

Dziękujemy za życzenia

W tym roku przeżywaliśmy inne święta niż zazwyczaj. Życzenia składane z okazji Wielkanocy były tym razem szczególnie związane ze zdrowiem. W tym niecodziennym czasie musieliśmy zmienić nasze tradycyjne zwyczaje. Miejsce rodzinnych spotkań i zjazdów na uroczyste śniadanie zostało zastąpione przez większą liczbę rozmów telefonicznych i internetowych. Karty świąteczne z ozdobnymi życzeniami nie zapełniły naszych skrzynek pocztowych, ale pojawiło się ich znacznie więcej na poczcie elektronicznej czy innych komunikatorach.

Nasza redakcyjna poczta i tym razem zapełniła się życzeniami, głównie tymi wirtualnymi, ale niemniej ważnymi niż tradycyjne kartki ze znaczkiem i stemplem. Dziękujemy za wszystkie dobre słowa.

W tym roku życzenia do naszej redakcji przesłali:

Mieszkańcy, Dyrekcja i Pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Pułtusku, Burmistrz Płońska Andrzej Pietrasik oraz Przewodniczący Radu Miejskiej Henryk Zienkiewicz, Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Ołdakach, Wójt Gminy Szreńsk Marek Nitczyński z pracownikami oraz Przewodniczący Rady Gminy Piotr Olewnik z radnymi, Burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski oraz Przewodniczący Rady Miasta Lech Prejs, Dyrekcja, kadra oraz uczniowie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej w Golądkowie, Wójt Gminy Sochocin Jerzy Ryziński oraz Przewodniczący Rady Gminy Stanisław Kwiatkowski z radnymi, Dyrektor oraz Pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. B. Prusa w Mławie, Dyrektor Miejskiej Biblioteki w Ciechanowie wraz z Pracownikami, Dyrekcja i Pracownicy Miejskiego Centrum Kultury w Płońsku, Właściciele i Pracownicy firmy RolBud, Burmistrz Przasnysza Łukasz Chrostowski oraz Przewodniczący Rady Miejskiej Wojciech Długokęcki, Burmistrz Pułtuska Wojciech Gregorczyk oraz Przewodniczący Rady Miejskiej Ireneusz Purgacz, Wójt Gminy Iłowo-Osada Sebastian Cichocki oraz Przewodnicząca Rady Gminy Teresa Świątkowska, Roman F. Kochanowicz, Dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze wraz z Pracownikami, Donata Nowakowska, Katarzyna Łukasik, Daria Uchman oraz Jolanta Maliszewska z Biura Rzecznika Prasowego Kolei Mazowieckich, Społeczność Zespołu Medycznych Szkół Policealnych w Ciechanowie, Dyrekcja i Pracownicy PowiatowejBibliotekiPublicznejim.Z.Krasińskiego w Ciechanowie, Dyrektor i Pracownicy Powiatowo-Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żurominie, Dyrektor Domu Polonii w Pułtusku Michał Kisiel wraz z Pracownikami.

Z teki wytrawnego polityka

Rząd zagubiony w lesie

Aby skutecznie zwalczać wirusa nasze społeczeństwo zgodziło się na cały szereg ograniczeń swobód obywatelskich. Większość ograniczeń może przynieść oczekiwane efekty.

Ale są i takie, jak np. zakaz wstępu do lasu, które moim zdaniem wynikają z nadgorliwości nowego ministra. Aktualnie nie ma lekarstwa na wirusa ani szczepionki. W naszym organizmie muszą więc wykształcić się mechanizmy obronne, które pozwolą zwalczać wirusa, a kontakt z przyrodą uodparnia nasz organizm. Obserwowałem jak grupy osób przebywają w lesie. Zdecydowana większość zachowywała się bez zarzutu. Ale zdarzali się i tacy, którzy byli nieodpowiedzialni. Normalny rząd (służby) zająłby się takimi przypadkami.

U nas wyszło jak zawsze – ukarani zostali wszyscy. Podobnie jest z wyprowadzeniem wojska na ulicę- gdyby żył gen. Jaruzelski, to by nie uwierzył...

Jeśli nie będzie gwałtownego wzrostu liczby osób zakażonych to nasza służba zdrowia dzięki widocznemu heroizmowi sobie poradzi, ale myślę, że również trudne wyzwania mamy na froncie gospodarczym. Usiłowałem przeczytać te 350 stron tzw. tarczy antykryzysowej. To jest koszmar. Domyślam się skąd się to bierze. Za moich czasów wszystkie projekty rządowe powstawały w resortach. PiS, gdy doszedł do władzy wyrzucił urzędników służby cywilnej i powołał swoich. Ci nie są w stanie napisać ustawy więc zlecają tę czynność ekspertom zewnętrznym.

Przypuszczam, że płacą im od napisanej strony i stąd zapewne te 350 stron. W środku jest wiele delegacji do wydania aktów wykonawczych dla resortów, a więc będą następne zlecenia. W tym czasie wiele firm upadnie. Możliwość różnego rodzaju pomocy ma być zależna od wyników firm w pierwszym kwartale br. A te wyniki będą znane w połowie maja, a więc pisane wnioski poczekają.

Polska jako jedyny kraj UE nie wzięła udziału w organizowanym przez UE przetargu na środki ochronne potrzebne do walki z epidemią. Nasi urzędnicy po prostu zaspali. Obecnie UE przydziela środki na programy wsparcia gospodarek narodowych. Trzeba tylko złożyć wniosek. W ten sposób np. Portugalia otrzymała 3 mld euro, Hiszpania 20 mld, Estonia blisko 2 mld. A my nic, bo brak wniosku.

Aktualnie dla rządzących najważniejsze są majowe wybory. Pomijam zagrożenie dla zdrowia i życia, ale gdy je zrobimy w sposób jaki chcą rządzący, to do zarzutu, że nie jesteśmy krajem praworządnym, dojdzie zarzut, że nie jesteśmy też państwem demokratycznym, czyli dziwolągiem obecnej Europy. Jak ktoś porwie np. autobus, to wszyscy starają się pomóc pasażerom. Jeśli ktoś „porwie" państwo, to uwolnienie jest sprawą obywateli tego państwa. Szkoda, że nie dla wszystkich to jest zrozumiałe.

STANISŁAW ŻELICHOWSKI

Kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego"

Kolejkowy syndrom

Rolnik znalazł się dzisiaj w paradoksalnej sytuacji: chwalą go – jeśli odstawia dużo zboża i wieprzków, ganią – jeśli chce kupić środki do produkcji. Tego miejsca przegapić nie można. Demaskuje go sznur wozów konnych i wózków ciągnikowych pełnych świń. Paręset metrów za Lutocinem znajduje się filia geesu w Bieżuniu. (…) Parterowy biurowiec nie jest piękny, raczej obskurny, częściowo w budowie. Przekroczyłem próg i… dalej ani rusz. W pierwszym hallu kilkadziesiąt stłoczonych postaci tworzy barierę nie do pokonania. W drugim, znacznie węższym i dłuższym, jest ich jeszcze więcej. W sumie ze 150 osób. (…) W zaduchu i gorączce można paść i nikt nie zauważy. Jeszcze nie sprzedają, gdyż fakturzystki nie mogą dojść do swoich biurek. – Tutaj pan się może przekonać, że z chłopa zrobiono już dziada… Czas w pole ruszać, a tu ani deka nawozu nie mamy. Na przodzie kilka rąk w górze ściska upragnione kwity. Są pierwsi szczęśliwcy. Pot cieknie po ich wykrzywionych twarzach. Wyglądają jakby z łaźni wyszli.

„Tygodnik Ciechanowski", numer 15, 10 kwietnia 1987 r.

Przybywa telefonów

Pod względem liczby telefonów na 100 mieszkańców województwo ciechanowskie – ze wskaźnikiem 11,4 – plasuje się w czwartej dziesiątce województw w kraju. Ktoś powie, że jest to miejsce bardzo odległe i nie ma się z czego cieszyć. Rzeczywiście, nie plasujemy się nawet w szerokiej czołówce. Ale cieszyć się jest z czego… Trzeba bowiem pamiętać, że na początku lat 90. byliśmy na szarym końcu w tym telefonicznym rankingu województw. W ciągu pięciu ostatnich lat w Ciechanowskiem liczba abonentów telefonicznych podwoiła się. W 1992 r. było ich 26 tys. (6,1 telefonu na 100 mieszkańców). W 1996 r. – 49,5 tys. Pod koniec roku przyszłego ma być 61,5 tys. (będzie wtedy przypadać 14 na 100 mieszkańców telefonów). (…) W ostatnim okresie zwiększyła się również liczba aparatów wrzutowych. W tej chwili na 100 mieszkańców województwa przypada 0,67 aparatu. Wszystkie aparaty, co warto podkreślić, są dwukierunkowe i posiadają własne numery.

„Tygodnik Ciechanowski", numer 14, 1 kwietnia 1997 r.

Sataniści w Gzach?

Parafianie z Gzów nie kryją oburzenia, kiedy rozmawiają o zajściu, które miało miejsce w Wielką Niedzielę. A rozmawia się tym wszędzie. W Wielkanoc, jak co roku, wierni udali się z procesją dookoła kościoła. W skupieniu, z modlitwą okrążali świątynię ciesząc się z tego, że Chrystus zmartwychwstał. Radosny nastrój prysł, kiedy ktoś zauważył, że na tyłach kościoła leży świński ryj. Można by pomyśleć, że to wałęsające się po okolicy psy przyniosły sztukę mięsa, gdyby nie fakt, że w ryju prosięcia tkwił krzyż. Proboszcz parafii nie krył zaskoczenia, ale i zgorszenia i już podczas kazania nawiązał do zaistniałej sytuacji zastanawiając się nad tym, co i kogo skłoniło do przyniesienia ryja w okolice świątyni. Wierzący z parafii Gzy kojarzą takie zachowanie z praktykami satanistycznymi. (…) Znalezisko zostało spalone i zakopane.

„Tygodnik Ciechanowski", numer 16, 17 kwietnia 2007 r.

Strajkowali przeciwko szkodliwej reformie

31 marca ZNP zorganizował strajk pracowników oświaty, w którym – według związkowców – w skali kraju uczestniczyło ok. 40 proc. placówek. Nauczyciele domagają się podwyżki płac i gwarancji zatrudnienia przez najbliższych pięć lat. Oprócz tego pedagodzy krytykują pospiesznie wprowadzaną, ich zdaniem, szkodliwą dla systemu oświaty reformę, w tym likwidację gimnazjów.

„Tygodnik Ciechanowski", numer 14, 4 kwietnia 2017 r.

eprasa.pl 9be6fd83a0

KOPTRANS `88 CIECHANÓW

- kruszywa budowlane i drogowe
- transport wywrotkami
- budowa i naprawa dróg
- wykopy, rozbiórki, fundamenty
- transport niskopodwoziowy
- ziemia ogrodowa, torf
- całoroczne utrzymanie dróg

06-400 Ciechanów, ul. Mazowiecka 9a
tel./fax (23) 673 77 32
kom. 608 737 451
koptrans@koptrans.pl, www.koptrans.pl

elbitmed

SPECJALISTYCZNE PORADNIE MEDYCZNE
CIECHANÓW ul.STRAŻACKA 7

ZAPRASZA DO PORADNI:
chirurgii ogólnej i onkologicznej medycyny pracy urologicznej
pracowni endoskopowej (kolonoskopia, gastroskopia)
odżywniania i mikroodżywiania

JUŻ WKRÓTCE OTWARCIE PORADNI:
kardiologicznej ginekologicznej pulmonologicznej
reumatologicznej pracowni USG (badania diagnostyczne ,biopsje)

rejestracja codziennie w godz.15.00-20.00 tel.672 35 30, 672 35 31

POŻYCZKA ekspresowa Z GWARANCJĄ
EdenFinance
Nawet do 5000 zł
Szybka decyzja
Minimum formalności
797-705-110

TRENDWISE
GALERIA AKWARYSTYKI
Najlepszy sklep akwarystyczny w regionie
Kościuszki 20a
06-500 Mława
884 781 984

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0002/20

Projekty budowlane:
hale stalowe, budynki handlowo-usługowe, budynki dla rolnictwa i przemysłu, pełna obsługa z formalnościami.
Tel. 607 147 537
59248-IP1626

Dom za 160000 zł.
Wejdź na: zbudujemy-dom.pl, 515 908 871
FC-8/20

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35
FC-367/20

Sprzedam kruszywo łamane 0-63 mm. 512 123 494
59248-A898

Zatrudnię pracowników budowlanych. Tel. 509 923 398
59248-IP1648

Wykonujemy remonty i ocieplenia od A do Z. Szybko i solidnie. Zapraszamy do współpracy.
Tel. 506 403 700
59248-Z634

Sprzedam szlakę (żużel).
Tel. 784 563 817
59248-PK1117

LEKARSKIE

Jeśli dokuczają ci bolesne odciski, modzele, paznokcie wrastające, pękają ci pięty, to nie czekaj i zgłoś się do podologa. Tel. 506 199 236
59248-MBT21

MOTORYZACYJNE

Sprzedam Peugeota 106, stan bardzo dobry. 728 460 011
fcp-mch

PARTNERSTAL® NOWOCZESNE GARAŻE
OBSŁUGUJEMY CAŁY KRAJ! DOSTAWA I MONTAŻ GRATIS!

- GARAŻE BLASZANE – konstrukcja z profili
- SCHOWKI na śmietniki
- garaże z wiatą
- kojce dla psów

tel. 698 230 205 www.partnerstal.pl

SKUP
- ZŁOMU,
- METALI KOLOROWYCH
- AKUMULATORÓW

CIECHANÓW, UL. TOWAROWA 1

KOTŁY C.O. Arcisz
OFERUJE
- kotły c.o. na drewno metrowej długości, trocinę, zrębki, węgiel i nie tylko,
- rębaki do gałęzi,
- drewno opałowe,

Gumowo 68, 600 306 637
www.arcisz.net arcisz@arcisz.net
MEBLE NA WYMIAR
602 663 478

Kupię 126p, 125p, Syrenę, Warszawę, Poloneza oraz części.
797 126 742
PC-00633/20

Złomowanie pojazdów, płatność gotówką, zaświadczenie do wyrejestrowania, odbiór z miejsca.
Tel. 668 939 875
FC-0315/20

Skup samochodów.
513 552 226
FC-0297/20

Nowy Gołymin 15, 06-420 Gołymin Ośrodek instalgol.pl

BETON TOWAROWY
instal GOŁ
609 245 209 / 606 559 042
Szamba Betonowe
Producent - Montaż - Dostawa
- Przydomowe Oczyszczalnie Ścieków
- Instalacje Wodno - Kanalizacyjne
- ROBOTY ZIEMNE

eprasa.pl 9be6fd83a0

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam działki, Sońsk.
660 528 598
PC-00617/20

Sprzedam mieszkanie
z partycypacją TBS.
888 896 189
PC-00658/20

Działka leśno-rolna 5,5 ha,
Mieszki Wielkie. 515 966 131
DP-59248-PK1113

Pokój do wynajęcia
w centrum Ciechanowa
w domu jednorodzinnym.
Tel. 23 672 80 76
lub 696 179 444
59248-BLT407

Piękne trzy działki ogrodzone,
zezwolenie na budowę, gaz,
prąd, woda. 601 954 943
DP-59248-BLT402

Wynajmę mieszkanie w Mławie.
781 548 811
RM-73

Działki Mława, 30 zł/m^2.
506 230 891
RM-71

Wynajmę umeblowaną kawalerkę
od zaraz. 604 350 302
PC-00654/20

Kupię mieszkanie w: Ciechanów,
Płońsk, Nowy Dwór Mazowiecki,
Nasielsk. Tel. 516 748 883
59248-MBT35

Do wynajęcia M-4
w Ciechanowie. Tel. 510 167 843
59248-Z633

Sprzedam siedlisko z budynkami.
Kontakt 600 664 723
59248-A907

PRACA

Zatrudnię kierowcę kat. C E
z doświadczeniem
na wywrotkę. Tel. 784 563 817
59248-PK1118

Kierowca kat. C E, firanka,
tygodniowe wyjazdy PL-DE.
Tel. 532 185 536
59248-MCT427

Zlecę proste szycie chałupniczo.
Tel. 502 686 515
FC-0373/20

Zatrudnię do prac
hydraulicznych.
Tel. 515 293 870
DP-59248-IP1645

Firma przewożąca żywność
z okolic Płońska zatrudni
kierowców C+E. Tel. 668 805 173
FC-0330/20

ROLNICZE

Kupię ziemniaki - każdą ilość.
573 123 484
PC-00627/20

Sprzedam siano, sianokiszonkę,
słomę, wóz paszowy.
692 350 269
PC-00638/20

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- *Implantoprotetyka*

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

Lek. Krzysztof Camlet
Ortopedia dzieci i dorosłych
USG stawów biodrowych niemowląt
Rejestracja: pon.-pt. od godz. 16.00, soboty od 9.00
Przychodnia Alfamed
Przasnysz ul. Rynek 16/1A
tel. 731 101 010

Sprzedaż ziemniaków, warzyw.
505 871 111
PC-00626/20

Sianie zboża i podsiew traw,
sianie kukurydzy gps i bez gps.
507 113 478, 508 341 899
PC-00656/20

Sprzedam sianokiszonkę.
669 453 003
FC-0327/20

Sprzedam sianokiszonkę.
791 948 981
PC-00657/20

Kupię bydło do dalszego chowu,
wszystkie, mogą być chude oraz
bydło na ubój. 667 987 888
FC-0185/20

Sprzedam nasiona koniczyny
czerwonej, tymotki. 508 815 805
PC-00446/20

Skup koni rzeźnych,
hodowlanych. 507 818 366
PC-00153/20

Wywóz obornika rozrzutnikiem
Fliegl 20 t z załadunkiem.
513 705 855
FC-0150/20

Dopłaty, wypełnianie e-wniosków,
GPS, plany nawożenia, dojazdy.
662 860 456
DP-59248-A901

Kupię ciągniki rolnicze.
507 771 711
59248-BLT405

Sprzedam suchą słomę
ze stodoły. 602 771 286
FE-46

Sprzedam ziemniaki sadzeniaki.
Tel. 510 515 308, 517 525 609
DP-59248-FR230

Sprzedam gęsi - biała Kołudzka,
pisklęta i odchowane.
510 147 497
DP-59248-A906

Sprzedam łubin. 515 426 919
FC-0328/20

Projekty budowlane
dla przemysłu i rolnictwa.
Tel. 796 100 703
59248-IP1615

Skup ciągników, ładowarek,
pras i innych maszyn.
693 888 308
59248-PK1101

Przyczepa D50 RCW3 RCW5.
515 929 822
59248-IP1638

Kupię ciągniki, maszyny rolnicze.
517 574 412
RM-91

Kupię ładowacze Troll, przyczepy,
kombajny. 517 574 412
RM-92

Kupię grunty rolne, nieużytki
w gm. Ojrzeń, Sochocin.
Tel. 516 748 883
59248-MBT34

Sprzedam talerzówkę 3 m,
rozrzutnik 3,5 t. 504 370 978
59248-MBT33

Sprzedam łubin słodki, gorzki,
gorczyce, wykę, proso, peluszkę
i inne. 512 679 085
59248-MCT428

Kupię peluszkę, łubin,
seradele, koniczynę, rajgras.
731 875 055
59248-MCT429

Kupię grykę. 730 590 684
59248-MCT430

Sprzedam pług obrotny 3,
przyczepę 3,5 t. 503 656 421
59248-BLT415

Sprzedam chwytak do bel,
słomę w belach, 2 krowy
wysoko cielne mięsne.
Tel. 604 395 092
FN-104

Firma Paweł Goc BRUKARSTWO
zatrudni brukarzy z doświadczeniem.
Tel. 511 948 502, 504 084 583
FC-88

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski
KÄRCHER
kränzle
OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220
FC-702

Wemax
Tanio i Modnie
Meble kuchenne wysokiej jakości
Szafki modułowe od 15 cm do 100 cm do samodzielnego montażu, bądź z montażem.
Szczegóły pod numerem tel. 505 110 602

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

Sprzedam jałoszkę hodowlaną
i byczka BB. Tel. 693 777 904
FN-105

Sprzedam bardzo
ładny owies Bingo.
691 483 538
pcr-dp

Sprzedam gospodarstwo rolne.
Kontakt 600 664 723
59248-A908

Sprzedam rozrzutnik obornika
2-osiowy i siedlisko, gm. Winnica.
693 777 904
FN-103

Sprzedam krowy młode
nad wycieleniem - likwidacja.
Tel. 797 424 120
59248-BLT413

Sprzedam krowę, jałówkę cielną.
509 772 084
FN-102

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

MAXVET PLUS
Autoryzowany dealer
DeLaval
512 689 095
- sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)
- sprzedaż, montaż zbiorników do mleka
- serwis, przeglądy, części zamienne, atesty
- serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych
FC-903

„Tygodnik Ciechanowski" bezpośrednio do skrzynki mailowej
Na stronie internetowej
http://tc.ciechanow.pl
znajduje się kiosk z „Tygodnikiem Ciechanowskim".
Można kupić aktualny numer w wersji elektronicznej, płacąc SMS-em lub kartą płatniczą.
Nie trzeba wychodzić z domu. Wystarczy wysłać SMS-a, pobrać aktualny numer i... czytać.

eprasa.pl 9be6fd83a0

Dotacje PROW 2014-2020

Najbliższe nabory: Modernizacja Gospodarstw Rolnych (zakup maszyn), Małe Gospodarstwa (60 tys.) również dla osób nie będących w KRUS, Młody Rolnik - 150 tys., Rozpoczęcie działalności gospodarczej przez rolników (od 150 do 250 tys.). Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników.
tel. 795-931-529 FCP-356

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
DĄB POL
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Sprzedam słomę 25 zł/sztuka, oraz sadzeniaki wysoko skrobiowe. Tel. 603 323 722
59248-A910

Sprzedam ziemniaki sadzeniaki. Proszę dzwonić po godzinie 18.00 pod numer 725 540 604
59248-A911

Sprzedam jałówkę cielną. 23 673 66 97
59248-IP1649

Kokoszki 12 tygodniowe. 799 028 244
59248-BLT412

Marchew i ziemniaki paszowe. Tel. 514 138 046
FN-87

Sprzedam jałówkę hodowlaną, wycielenie koniec kwietnia. 504 866 243
59248-BLT409

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

SKUP BYDŁA
(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski,
509 102 856
FC-771

SKUP TRZODY I BYDŁA
Płatność 3 dni
AR-POL
Skup trzody i bydła
AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa
tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR - POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

Odbiór tuczników
Strefa niebieska i inne.
Ciechanów.
Tel. 508 317 800
FC-1541

Profesjonalna korekcja racic
Tel. 698 723 520
FC-1154/19

RICCO mat
Różne rodzaje i wymiary
Maty do gniazd dla hodowców kur
Kontakt: RICCO-MAT Sp. z o.o.
ul. Natalińska 14, 05-805 Otrębusy k/Warszawy
tel. 509 108 328, (022) 729 0101, sales@ricco.pl

RÓŻNE

Sprzedam drewno opałowe z dowozem. Nr tel. 606 695 697
59248-BLT408

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-367/20

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-367/20

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl
FC-0257/20

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465, grabowski.kancelaria@wp.pl
FC-0299/20

Ubojnia Zwierząt
Cezary Słonczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy
(wszystkie)
oraz młode bydło.
Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737
FN-37

Usługi minikoparką. 572 750 383
FC-368/20

Ocieplenia, podbitki. 663 725 561
FC-0123/20

Hydraulik. 570 188 332
PC-00389/20

Usługi remontowe. 517 862 074
PC-00392/20

Naprawa: lodówek, zamrażarek, lad i szaf chłodniczych, schładzarek do mleka. 697 342 132
FC-0283/20

Wesela, imprezy okolicznościowe - Skoda Superb, 2020. 500 855 922
FC-0200/20

Usługi remontowe kompleksowo. 514 103 658
PC-00624/20

Mycie, malowanie elewacji. 606 259 201
PC-00655/20

Usługi koparko-ładowarką kompleksowo.
513 855 389
59248-GET7

Wykonujemy ogrodzenia metalowe, przęsła, bramy rozwierane i przesuwne wg wzoru klienta. Konstrukcje stalowe wiat oraz budynków inwentarskich. Tel. 606 287 842
59248-BST51

Budowa budynków inwentarskich - wolne terminy.
513 070 247
FC-0187/20

Posadzki miksokretem. 606 398 360
FE-49

Dachy, więźby dachowe, altany, wiaty. 502 211 850
RM-121

Remontuj z nami.
Wejdź na:
zbudujemy-dom.pl,
515 908 871
FC-259/20

TOWARZYSKIE

Poznam panią bez dzieci do 45 l, której mogę dać dom pod Warszawą. 514 830 428
59248-IP1647

USŁUGI

Mycie, malowanie dachów, elewacji i kostki brukowej. Tel. 507 567 910
FN-81

ORIFLAME
SWEDEN
Biuro Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

STIHL
SPRAWDŹ! PROMOCJA WIOSENNA STIHL
CAŁY ASORTYMENT NA RATY RRSO 0%
WIĘCEJ INFORMACJI UZYSKACIE PAŃSTWO U AUTORYZOWANYCH DEALERÓW STIHL ORAZ NA WWW.STIHL.PL

OGŁOSZENIE

o przyjęciu uchwały Nr 119/IX/2020 Rady Gminy Czernice Borowe z dnia 10 marca 2020 r. zmieniającej uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębów geodezyjnych: Jastrzębiec, Borkowo Falenta, Pierzchały, Smoleń Poluby, Borkowo Boksy, Gmina Czernice Borowe

Na podstawie art. 17 pkt 1) ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2020 poz. 293 i 471) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 poz. 283, 284, 322 i 471).

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Czernice Borowe uchwały Nr 119/IX/2020 z dnia 10 marca 2020 r. zmieniającej uchwałę Nr 89/VII/15 Rady Gminy Czernice Borowe z dnia 29 czerwca 2015 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębów geodezyjnych: Jastrzębiec, Borkowo Falenta, Pierzchały, Smoleń Poluby, Borkowo Boksy, Gmina Czernice Borowe, w związku ze zmianą przebiegu granicy obszaru opracowania planu.

/-/ Wojciech Brzeziński
Wójt Gminy Czernice Borowe

FCP-385

MECH-BUD
www.mech-bud.pl
PREFABRYKATY BETONOWE
BETON TOWAROWY
KRUSZYWA
BUDOWLANE I DROGOWE
PĘCHCIN, ul. Przemysłowa 15, 06-400 Ciechanów
tel. 797 396 687, tel. 23 672 94 66, mech-bud@mech-bud.pl

eprasa.pl 9be6fd83a0

Sesja Rady Powiatu Ciechanowskiego

Głosowali korespondencyjnie

Trwająca od kilkunastu dni epidemia koronawirusa dezorganizuje również pracę organów samorządów terytorialnych.

Według pierwotnych planów pierwsza tegoroczna wiosenna sesja Rady Powiatu Ciechanowskiego miała odbyć się 30 marca. Ale „ze względu na dużą dynamikę rozprzestrzeniania się wirusa COVID-19”, została odwołana. Wcześniej zdążyły się jednak odbyć posiedzenia komisji rady podczas których omówiono tematy mające być przedmiotem przygotowywanych obrad.

Ponieważ jednak prawidłowe funkcjonowanie samorządu wymagało podjęcia przez Radę Powiatu kilku ważnych uchwał, sesja została zwołana na godz. 8.00 w czwartek, 9 kwietnia.

Te obrady miały zupełnie inny przebieg niż sesje wcześniejsze. W wyznaczonym terminie, w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego, w której odbywają się samorządowe spotkania, z 21 radnych zjawił się jedynie przewodniczący rady Sławomir Morawski.

Pozostali radni i inne zainteresowane osoby zostały w miejscu swojej pracy lub w domu zasiadły przed ekranami komputerów, aby oglądać na żywo transmisję tych nietypowych obrad (od początku tej samorządowej kadencji obrady rad muszą być transmitowane).

O godz. 8.00 przewodniczący otworzył sesję i w ciągu kilku minut przedstawił porządek obrad, po czym zarządził głosowanie nad projektami przygotowanych uchwał.

Głosowanie miało charakter korespondencyjny. Radni głosowali na kartach, które wcześniej otrzymali. O godz. 10.00 dwaj pracownicy starostwa ruszyli w trasę, aby zebrać karty do głosowania. Po objechaniu wszystkich radnych dostarczyli je przewodniczącemu, który zapoznał się ze wskazaniami radnych.

O godz. 13.00 Sł. Morawski przedstawił wyniki głosowań - co również można było zobaczyć na żywo - po czym zamknął obrady.

W ten sposób rada przyjęła sześć uchwał. M.in. w sprawie: zmian w budżecie, przyznania nagród za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, wystąpienia do ministra obrony narodowej o wydanie zezwolenia na utworzenie oddziału przygotowania wojskowego w ZS nr 1 i podniesienia wynagrodzeń dla zawodowych rodzin zastępczych.

Protokoły z imiennych głosowań radnych zostaną opublikowane w dostępnym na stronie internetowej starostwa Biuletynie Informacji Publicznej. **KK**

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Ojca

Marcina Burchackiego

Radnego Miasta Mława

Panu Radnemu,
Rodzinie i Przyjaciołom
składamy serdeczne wyrazy współczucia

Lech Prejs
– Przewodniczący Rady Miasta
wraz z radnymi

Sławomir Kowalewski
– Burmistrz Miasta Mława
oraz pracownicy Urzędu Miasta

FCP-387

Panu

Marcinowi Burchackiemu

Prezesowi Zarządu
Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Ciechanowie

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Ojca

składa

Starosta Powiatu Ciechanowskiego
Joanna Potocka – Rak

FCP-386

PANU

Marcinowi Burchackiemu

Prezesowi Zarządu
Zakładu Wodociągów i Kanalizacji
w Ciechanowie Sp. z o.o.

łącząc się w żałobie i smutku
z powodu śmierci

OJCA

wyrazy głębokiego współczucia

składają:
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej
w Ciechanowie Sp. z o.o.

FCP-384

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

panu

Marcinowi Burchackiemu

Prezesowi ZWiK Sp. z o.o. w Ciechanowie

składają
Zarząd i pracownicy
PUK Sp. z o.o. w Ciechanowie”

FCP-381

Szanownemu Panu

Marcinowi Burchackiemu

Prezesowi Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Ciechanowie
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy ZWiK

FCP-382

eprasa.pl 9be6fd83a0